DZIŚ 20 STRON   Wydanie ABC   *Numer nie jest antedatowany*

Przesyłka opłacona ryczałtem

Prenumerata: miesięcznie z dostawą . . . . 2·75 zł. Zagranicą . . 7·50 zł.

P. K. O. 506.250

DZIENNIK POLSKI

WYCHODZI RANO

CENA EGZEMPLARZA 10 GROSZY

Redakcja: Zimorowicza l. 15, tel. 262-42, 262-43 — **Administracja:** Zimorowicza l. 15, tel. 274-44 — **Kantor ogłoszeń i prenumerat:** Bielowskiego l. 3, tel. 240-42

Rok II. Lwów, niedziela 9 sierpnia 1936 r. Nr. 220

Polska zwycięża Anglję 5:4 (2:1)

Berlin, 8. 8. (Tel. wł.) Piłkarze polscy odnieśli dzisiaj sensacyjne zwycięstwo nad Anglikami w stosunku 5:4 (2:1), kwalifikując się do półfinału turnieju olimpijskiego.

W półfinale przeciwnikiem Polski będzie wedle wszelkiego prawdopodobieństwa drużyna austrjacka.

Dzisiejszy mecz z Anglją miał przebieg niezwykle emocjonujący, gdyż drużyna polska miała początkowo ogromną przewagę, odznaczając się doskonałej gry, który zapewnił jej prowadzenie 2:1 w ciągu kilkunastu minut. Niestety, po tak wspaniałym zrywie nastąpił wkrótce okres gry słabej. Anglicy, grając z wiatrem, naciskali bradzo silnie. Wynikiem tej przewagi były trzy bramki, zdobyte przez napad angielski. Drużyna polska znalazła się w obliczu porażki, do której jednak nie doszło wobec ostrożnej gry trójki obronnej Polski.

Polska wystąpiła w takim samym składzie, jak na meczu z Węgrami. Pierwszą bramkę zdobyli Anglicy w 25-tej minucie w następstwie nieporozumienia pomiędzy Wasilewiczem a Albańskim pod bramką Polaków. W 10 minut później, po bardzo pięknej akcji Peterka z Piecem, piłkę dostaje God, który główką uzyskuje wyrównujący punkt.

Na 3 minuty przed końcem pierwszej połowy, po długiem dośrodkowaniu Pieca, lewoskrzydłowy wodarz strzela drugą bramkę. Doskonały bramkarz angielski Hill, mimo natychmiastowej interwencji, nie zdołał już uratować sytuacji.

Po przerwie dalsze dwie bramki zdobywa Wodarz, a ostatnią Pice. Drużyna nasza, mając zapewnione zwycięstwo, wypompowana silnem tempem meczu, słabnie coraz bardziej. Odwrotnie jest z Anglikami, którzy w ciągu dziesięciu minut, zmieniając wynik meczu na 5:4.

Stan zdrowia płk. Kostka-Biernackiego

Warszawa, 8. 8. (Tel. wł. — mg.) W stanie zdrowia wojewody poleskiego płk. Kostka-Biernackiego, przebywającego w szpitalu Elżbietanek w Warszawie, nastąpiła znaczna poprawa. Wojewoda jest chory od dłuższego czasu na zrost kiszek i w najbliższych dniach poddany będzie operacji.

Prace nad preliminarzem budżetowym

Warszawa, 8. 8. (Tel. wł. — mg.) W chwili obecnej we wszystkich ministerstwach przygotowano już szereg projektów ustawodawczych. Spodziewać się należy, że już w drugiej połowie sierpnia zapadną decyzje czynników miarodajnych w kwestji, jakie projekty uznane zostaną za pilne i załatwione będą w drodze dekretu p. Prezydenta R. P., a które będą złożone do Sejmu na sesję zwyczajną.

Co się tyczy budżetu, to preliminarz jest obecnie opracowany a prace zakończone zostaną najprawdopodobniej w końcu września.

Morawska Ostrawa. 8. 8. (PAT.) W Marjańskich Górach koło Ostrawy targnął się na swe życie w zamiarze samobójczym obywatel polski Jan Sułek, któremu czeskie władze policyjne poleciły opuścić granice Czechosłowacji.

Pacyfikacja Harraru dobiega do końca

Rzym. 8. 8. (Tel. wł.) Stefani donosi z Addis-Abeby: wbrew kłamliwym wiadomościom części prasy zagranicznej, położenie w gubernatorstwie Harraru zarówno jak w Garam-Lata i Cercer jest pomyślne. Cercer zachodnie dotychczas jeszcze nie jest okupowane, spowodu bezdroża w czasie wielkich deszczów. W lesistej części Codubo wojska włoskie obsadziły szczyty górskie na wysokości 3.600 mtr.

Gubernator Harraru gen. Nasi w rozmowie z korespondentem agencji Stefani oświadczył, że pacyfikacja tej prowincji zbliża się do końca, ludność jest nagół życzliwa dla Włochów, a działające jeszcze resztki armji Rasa Nasibu operują na terytorjum jeszcze nie okupowanem przez Włochów. Gdy tylko minie okres deszczów wojska włoskie zlikwidują te oddziały partyzanckie.

Jerozolima. W bitwie z powstańcami arabskimi pod Nablus wojska angielskie, wspomagane przez samoloty rozproszyły Arabów, z których 18 poległo.

Benzyna potanieje od jutra

Warszawa, 8. 8. (Tel. wł. — mg.) Uchwalona przez Komitet Ekonomiczny Ministrów obniżka podatku konsumcyjnego od benzyny, chociaż weszła w życie z dniem 1 sierpnia, nie spowodowała zniżki cen benzyny na rynku. Stało się to z tego powodu, że stacje benzynowe posiadały duże zapasy benzyny, opodatkowanej według norm poprzednich, która dla uniknięcia strat, musiała być po poprzedniej cenie rozsprzedana.

Już od poniedziałku tj. 10 bm. wielkie rafinerje i przetwórnie zaczną sprzedawać benzynę po nowej cenie o 10 gr. niższej od poprzedniej. Obniżka wejdzie w życie automatycznie.

Nacjonalizacja przemysłu wojennego

Paryż. 8. 8. (Tel. wł.). Dziś przed południem senat uchwalił z pewnemi zmianami projekt ustawy o nacjonalizacji przemysłu wojennego.

Siedem państw bierze udział w zawodach o puhar Gordon-Bennetta

Warszawa. (Tel. wł. — mg.) Dnia 30 b. m. odbędzie się w Warszawie na lotnisku mokotowskiem start do 24. międzynarodowych zawodów wolnych o nagrodę Gordon-Bennetta.

W zawodach tych oprócz Aeroklubu Rzeczypospolitej Polskiej (3 balony) biorą udział aerokluby niemiecki (3 balony), belgijski (2), francuski (1), szwajcarski (1), Stanów Zjednoczonych A. P. (1), hiszpański (1 balon). Razem w zawodach Gordon-Bennett uczestniczy 7 państw z liczbą 12 balonów.

W zawodach wezmą m. in. udział następujące balony: aeroklub niemiecki zgłosił balon „Sachsen" — pilot Otto Bertram, balon „Deutschland" — pil. Karol Gotze. Królewski aeroklub belgijski balon „Belgica", pil. Ernest Demuyter, balon „Bruxelles", pil. Filip Ouersin. Aeroklub francuski — pilot Jerzy Blanchet, aeroklub szwajcarski — balon „Zurich 3" — pil. dr. F. Tilgenkamp, hiszpański związek aeronautyczny: balon „14 de Abril" — pilot Antoni Nunez. Aeroklub Rzeczypospolitej Polskiej zgłosił balony: „Warszawa 2" — pilot Franciszek Hynek, balon „Polonia 2" — pil. Zbigniew Burzyński, balon „LOPP" — pilot Antoni Janusz.

Organizacja zawodów została powierzona: ppłk. pil. bal. J. Wolszlegierowi — kierownik zawodów oraz ppłk. pil. A. Chramcowi i ppłk. pil. bal. J. Sielewiczowi.

Aeroklub R. P. organizuje w dn. 29 bm. w związku z Międz. Zawodami balonowemi o puhar im. Gordon-Bennetta — imprezę widowiskową. Na program złoży się szereg atrakcyj lotniczych, jak n. p. pokaz szybkości samolotów cywilnych, akrobacja szybowcowa, pokaz szybowców, loty autożyra w porównaniu z samolotem RWD 9 i inne.

W dniu 30 b. m. będzie start balonów do zawodów Gordon-Bennetta.

Pożar wieży kościelnej

Poznań. 8. 8. (PAT). Wczoraj w godzinach popołudniowych wybuchł na szczycie wieży kościelnej w Wilkowicach pod Lesznem, groźny pożar, który, rozszerzając się z szaloną szybkością, ogarnął niebawem całą wieżę. Z przepalonego rusztowania runęły cztery dzwony z wysokości trzeciego piętra, przebijając sufity i krusząc mury. Upadłszy na ziemię, rozbiły się w drobne kawałki. Proboszcz parafji wilkowickiej ks. Jachimowski ocenia szkody na 20.000 zł.

Zaginęły dwie turystki

Warszawa, 8. 8. (Tel. wł. — mg.) Z Zakopanego donoszą: Duże wrażenie wywołała wiadomość o tajemniczem zaginięciu 2 turystek Wandy Tarskiej i Ketty Bring, Polki przybyłej z Ameryki. Obie panie 3 dni temu wyruszyły w góry i dotychczas nie powróciły.

Tokjo. Ag. Domei donosi, że 2000 robotników doków w Kawasaki po spożyciu obiadu w fabryce rozchorowało się z objawami zatrucia.

Rzym. Według wiadomości z Addis-Abeby poseł turecki otrzymał polecenie powrotu do Ankary i pozostawienia w Addis-Abebie przedstawiciela konsularnego.

Meksyk. Rząd ogłosił dekret o upaństwowieniu nieruchomości kościelnych i klasztornych. Dekret pozostawia duchowieństwu prawo do korzystania z pewnego obszaru gruntów rolnych na własny użytek.

Królewiec. Z Kowna donoszą, że w miasteczku Gruszkabudy pożar strawił przeszło połowę zabudowań, w tem lokal gminny z dokumentami i papierami. Straty są bardzo znaczne, około 60.000 litów.

Wiedeń. Komisje poborowe w Wiedniu uznały za zdolnych do służby wojskowej 80 procent poborowych. Już obecnie odbywają się prace przygotowawcze do wcielenia do szeregów. Poborowi z cenzusem powołani zostaną na dzień 1 września, inni zaś na dzień 1 października.

Lizbona. Okręty wojenne „Bartolomeo Diaz" i „Gonzales Zares" odpłynęły na Maderę, wioząc kompanję pułku strzelców dla przywrócenia porządku na wyspie.

Tokjo. Ag. Domei donosi: znany literat i znawca spraw sowieckich Ohtake został dziś aresztowany pod zarzutem szpiegostwa. W chwili aresztowania Ohtake usiłował popełnić samobójstwo.

Morawska Ostrawa. Władze czeskie skonfiskowały ostatni numer „Gazety Górniczej", która jest organem sekcji polskiej Związku Górników w Czechosłowacji. Również czeski „Ostravsky delnicky denik" uległ konfiskacie.

Gen. Franco na czele
południowej grupy wojsk powstańczych

Burgos, 8. 8. (PAT) Główna kwatera powstańców donosi:

W Barcelonie został zamordowany przez członków anarchistyczno-syndykalistycznego związku, prezes socjalistycznego związku zawodowego.

Biskup w Barcelonie, aresztowany i skazany na śmierć, zdołał się w ostatniej chwili przy pomocy konsula włoskiego uratować i odpłynął na włoskim statku.

Dowództwo wojsk rządowych w San Sebastian wydało do ludności zarządzenie, nakazujące korzystanie z wody pochodzącej ze studzien miejskich. Za rządzenie to stoi w związku z wiadomością o przerwaniu wodociągów przez oddziały powstańcze.

Radjo Sevilla donosi, że oddziały gen. Franco zajęły Meridę, która jest pozycją kluczową frontu Badajoz.

Komunikat rządu madryckiego o zajęciu Kadyksu stoi w jawnej sprzeczności z komunikatem dowództwa wojsk powstańczych, według którego wszystkie ataki wojsk rządowych na to miasto odparto.

Z Lizbony donoszą, że oddziały rządowe, maszerujące z Barcelony do Saragossy, zostały przez wojska powstań cze pobite i rozproszone, przyczem w ręce zwycięzców wpadły duże zapasy broni i amunicji.

Lizbona, 8. 8. (PAT) Radjo powstańcze donosi, że oddział ppłk. Ascencio zajął M. Merida, odcinając komunikację Badajoz z Madrytem.

Pięciu wojskowych hiszpańskich prze kroczyło granicę Portugalji pod Elvas, aresztowano ich wraz z grupą komunistów.

Lizbona, 8. 8. (PAT) Gen. Franco objął dowództwo sił powstańczych w Hiszpanji południowej.

Lizbona, 8. 8. (PAT) Z Elvas donoszą, że w Badajoz, znajdującem się w rękach wojsk rządowych, zbuntowała się gwardja cywilna i milicja. Zbuntowane oddziały zabarykadowały się w koszarach. Na granicy portugalskiej słychać było wczoraj w ciągu całego przedpołudnia gwałtowny ogień karabinowy.

„Diavio de Lisboa" zamieszcza wywiad swego specjalnego korespondenta z gen. Queipo de Llano. W wywiadzie tym oświadczy generał, że z Marokka przewieziono dotychczas 6000 ludzi, oraz że 20.000 jest przygotowanych do odjazdu.

Londyn, 8. 8. (Tel. wł.) Donoszą z Capetown, że komunikacja z wyspami kanaryjskiemi, które są w ręku powstańców, jest przerwana. Kabel wprawdzie jest nienaruszony, ale nieczynny.

Komunikat głównej kwatery powstańców

Burgos, 8. 8. (PAT) Główna kwatera powstańców w Burgos opublikowała wczoraj wieczorem następujący komunikat: Dzień oznaczał się mniejszą aktywnością na frontach, aniżeli w dni poprzednie. Lotnictwo prowadziło akcję bombardowania i osłony. Armja południowa kontynuowała ofenzywę z całkowitem powodzeniem.

Po północy opublikowano drugi komunikat, donoszący o zluzowaniu części jednostek walczących od kilku dni na froncie północnym przez nowoprzybyłe wojska. Zluzowanie przemęczonych oddziałów odbyło się również po stronie wojsk rządowych. Artylerja rządowa ostrzeliwała powstańców nao gół bezskutecznie.

Na froncie południowym gen. Franco osobiście objął dowództwo nad wojskami powstańczemi, które rozpoczęły ofensywę w kierunku Madrytu i stoczyły już dwie zwycięskie bitwy pod Badajoz i Caceres. Bitwa pod Badajoz była krótka, lecz wojska rządu madryckiego zostały zepchnięte, pozostawiając w ręku powstańców licznych jeńców. Gwardja cywilna w Badajoz przeszła na stronę powstańców. W bitwie pod Caceres powstańcy zdobyli wiele broni, m. in. samochody pancerne oraz wzięły do niewoli licznych jeńców. Na stronę powstańców przeszło trzech lotników, którzy na dwóch samolotach przylecieli z Getafe do Burgos.

Dwa wskazania

Prasa doniosła o nadużyciu, jakiego dopuścił się kolektor Loterji Państwowej we Wrześni, niejaki Chaim Szynkelewski. Sprawa przedstawiała się w ten sposób: Generalna Dyrekcja Loterji Państwowej otrzymała prywatne zawiadomienie, iż Szynkelewski próbował wprowadzić w błąd gracza komunikując mu, że na los jego padła wygrana 250 zł., zamiast 2.500 zł., Generalna Dyrekcja, nie czekając na reklamację zainteresowanego gracza, wydelegowała niezwłocznie do Wrześni swego inspektora, który ustalił, że kolektor wyskrobał w tabeli urzędowej jedno zero w cyfrze 2500, a nadto, że już poprzednio nie wypłacił temu samemu graczowi drobnej wygranej.

Dzięki tej interwencji, gracz żadnej straty nie poniósł, Szynkelewski zaś przestał być kolektorem, a osobą jego zajął się prokurator.

Mimo energicznego tępienia przez Generalną Dyrekcję Loterji Państwowej wszelkich tego rodzaju przejawów, trafiają się jeszcze, niestety, czasami niesumienni kolektorzy. Są to wypadki rzadkie, gdyż ogół kolektorów — to solidni i odpowiedzialni kupcy, a znikną one prawie zupełnie, jeżeli gracze sami spółdziałać będą z Generalną Dyrekcją w ich zwalczaniu i niezwłocznie zawiadamiać ją o wszystkich zauważonych nieprawidłowościach. Leży to przecież w ich własnym interesie.

Oto np. przed trzema laty zdarzyło się, że jeden z graczy był w posiadaniu ćwiartki losu, na który padła większa wygrana; po ustawowem potrąceniu dwudziestu procent należało mu się trzydzieści tysięcy złotych. U gracza tego zjawił się jednak były kolektor, niejaki Dawid Goldberg z Warszawy i oświadczywszy, że należy mu się „prowizja" pięć tysięcy zł., potrącił sobie tę kwotę od wygranej.

Gracz, który widocznie nie przeczytał uważnie przepisów, zamieszczonych na odwrocie ćwiartki losu, a stwierdzających wyraźnie, iż żadnych potrąceń — poza dwudziestu procentami czynić nie wolno — dopiero w jakiś czas później zorjentował się, że padł ofiarą wyzysku. Wszczął też kroki o odzyskanie straty, ale oczywiście, rezultat osiągnął dopiero wówczas, gdy zwrócił się o interwencję do Generalnej Dyrekcji. Gdyby uczynił to odrazu, nie czekałby tak długo na pieniądze, pomimo, że Generalna Dyrekcja już dawno pozbawiła Dawida Goldberga kolektury, uważając, iż nie zasługuje on na zaufanie.

Z tego co powiedziano wyżej wynikają dwa wskazania dla graczy: należy zapoznać się z przepisami gry loteryjnej, które można przejrzeć w każdej kolekturze i których skrót uwidoczniony jest na każdej ćwiartce losu, oraz należy o wszystkich wypadkach, co do których zachodzi podejrzenie nadużycia, zawiadamiać niezwłocznie Generalną Dyrekcję Loterji Państwowej.

O wskazaniach tych prosimy pamiętać przy odnowieniu losów do trzeciej klasy, której ciągnienie rozpoczyna się 13 bm.

Proces zabójcy dyrektora ZUS.

Warszawa, 8. 8. (Tel. wł. — mg.). — Dziś o godz. 9.15 w Sądzie Okręgowym w Warszawie pod przewodnictwem sędziego Wiszniewskiego rozpoczęła się rozprawa przeciwko Aleksemu Szymikowi, oskarżonemu o zabójstwo zastępcy naczelnego dyrektora Zakładu Ubezpieczeń Społecznych. ś. p. dr. Wiktora Gosiewskiego. Oskarżonego bronią adwokaci Gacki i Świątkowski. W imieniu żony zamordowanego, powództwo cywilne o zasądzenie symbolicznej złotówki strat moralnych wniósł adw. Skoczyński. Na rozprawę powołano około 30-tu świadków.

Pociąg w... poczekalni

Paryż, 8. 8. (Tel. wł.). Na stacji w Amiens pociąg obalił barjerę i wpadł do poczekalni dla podróżnych. 32 ludzi odniosło obrażenia.

Incydent w Mentonie

Paryż, 8. 8. (Tel wł.). Donoszą z Nizzy o zajściu, które rozegrało się w środę wieczorem w Mentonie: Książę Asturji przybył w towarzystwie kilku przyjaciół na jachcie „Marysol", należącym do księcia Mora. Publiczność na wybrzeżu poznała księcia, który powitał zgromadzonych ukłonem faszystowskim. Odpowiedziano mu na to powitaniem frontu ludowego i okrzykiem: „Niech żyje frente popolar". Książę na to zawołał: „Niech żyje Hiszpanja faszystowska". Oto cały incydent. Żadnych śpiewów rewolucyjnych przy tem nie było.

Komuniści zamordowali studenta teologji

Czerniowce. 8. 8. (PAT). Wielkie wrażenie wywołał fakt zamordowania w miejscowym parku miejskim członka prawicowej organizacji młodzieży, studenta teologji Idigora, oraz ciężkiego poranienia ucznia liceum, Leifassa. Młodzież, którą ogarnęło wielkie wzburzenie, twierdzi, że zbrodni tej dopuściły się elementy komunistyczne. Należy dodać, że niewykryci sprawcy; poszukiwani przez władze policyjne, dokonali swego czynu w najruchliwszej części parku, na oczach licznych przechodniów.

Nowy gabinet grecki

Ateny. 8. 8. (PAT.) Skład nowego gabinetu jest następujący: gen. Metaxas — premjer, sprawy zagraniczne, wojna, marynarka i lotnictwo wicepremjer Zavitzaujos — finanse, gospodarstwo społeczne, Skalykakis — sprawy wewnętrzne, Logotetis — sprawiedliwość.

Interwencja trzech królów

Jerozolima 8. 8. (PAT.) Królowie Hedzasu, Iraku i Jemenu prowadzą podobno tajne układy z naczelnem Komitetem Arabskim w Palestynie. Układy zmierzają do tego, że trzej królowie w uroczystej odezwie wezwą Arabów palestyńskich do zaprzestania strajku i rozruchów, a W. Brytanja odpowie na to pewnemi ustępstwami dla Arabów.

Warszawa, dnia 8 sierpnia 1936 r.

Greckie doświadczenie

Sparaliżowanie rewolty komunistycznej w Grecji i ogłoszenie tam rządu dyktatorjalnego stanowi wypadek o dużej doniosłości. Nietylko dlatego, że fakty te zaszły znowu nad morzem Śródziemnem, gdzie nie przestają gromadzić się chmury, grożące różnemi komplikacjami, ale dlatego też, że stanowią one jeszcze jedno, jakże charakterystyczne, doświadczenie polityczne.

Przypomnijmy historję Grecji z ostatnich kilkunastu miesięcy. W marcu ubiegłego roku gen. Kondylis ogłosiwszy się dyktatorem, a następnie regentem, stłumił krwawo rewoltę stronnictwa liberalnego Venizelosa. Walka była ciężka i długa, gdyż między innemi siły Venizelosa wspierane były przez komunistów. Venizelos wreszcie uciekł zagranicę, a partje jego spotkał pogrom. Gen. Kondylis stał się panem położenia.

Doszedł on do wniosku, że system liberalno-demokratyczny nie nadaje się dla Grecji, gdyż nie może zapewnić państwu rządów stałych. Jedyne z tego wyjście widział gen. Kondylis w przywróceniu monarchji. Grecja ma swoją dynastję i swego króla, żyjącego na wygnaniu. Wkońcu października ub. r. król Jerzy II. wrócił z Londynu i objął władzę.

Monarcha wszakże nie poszedł za radami gen. Kondylisa, oddalił go od władzy, a sam rozpoczął kurs skrajnego liberalizmu. Wszystkie stronnictwa zostały reaktywowane. Emigracja wróciła z zagranicy, z wyjątkiem Venizelosa. Odbyły się tolerancyjne wybory.

Dały one, jak zwykle parlament bez wyraźnej większości, niezdolny do rządzenia. Przez miesiąc mozolił się król nad utworzeniem rządu parlamentarnego. Konferował z partjami. Posunął swoją tolerancję tak daleko, że wezwał na naradę komunistów.

Wszystkie „fronty ludowe" na całym świecie zatriumfowały. Wszyscy liberałowie i politycy, hołdujący pojęciom ubiegłego stulecia, podnieśli głowy. Grecja stała się dla nich krajem, skąd szło pokrzepienie i otucha. Zestawiano ją z Hiszpanją. Mówiono głośno, że mija już okres państw autorytatywnych, że wraca parlamentaryzm, demokracja, liberalizm. Nawet w liberalnej i nietylko lewicowej prasie polskiej delektowano się jesienią ubiegłego roku przywróceniem w Grecji parlamentaryzmu z całym swoim masońsko-kabalistycznym stylem i ceremonjałem.

Aż tu naraz awantura. Gen. Metaxas zmuszony jest rozwiązać parlament i ogłosić faktycznie swoją i wojska dyktaturę. Dlaczego? Wiadomości, nadchodzące z Grecji, nie są jeszcze zbyt jasne, by zdać sobie dokładnie sprawę z przebiegu wypadków. Ale ich tło łatwo odmalować.

W czasach obecnych, w czasach kryzysu społeczno - politycznego, wszystkie państwa mają do czynienia z komunizmem. Rozrasta się on tem lepiej, im oczywiście ma większą swobodę działania. A te swobodę dać mu może system liberalny, partyjno-parlamentarny.

Mechanizm tego systemu jest tego rodzaju, że nawet partje z programu swego antykomunistyczne, choć z charakteru swego tolerancyjne nawet wobec komunizmu, muszą ustępować przed jego demagogją i bezwzględnością. W dzisiejszych czasach liberalizm polityczny, połączony z klasową demagogją, stanowi nieświadomą nieraz awangardę komunizmu. Ugrupowania demokratyczno - liberalne bronią wolności, ale z wolności tej korzysta komunizm, który dlatego też stał się dziś zapalonym obrońcą liberalizmu — ale poza granicami Rosji. Klasyczny system parlamentarny uniemożliwia w praktyce realizację zasady silnych rządów, a z tej słabości znowu korzysta Komintern, który przecież nakazał się łączyć komunistom z partjami „burżuazyjnemi" dla obrony parlamentaryzmu.

Krótki był okres liberalizmu w Grecji. Ale ten krótki okres wystarczył dla uwydatnienia rozkładu państwowego, z czego chciały skorzystać siły wywrotowe. Gdyby zamiast bawić się w liberalizm, przystąpiono w Grecji jesienią zeszłego roku do organizacji społeczeństwa na zasadach nowoczesnych, zapewne nie doszłoby tam do spisków komunistycznych i dyktatura wojskowa byłaby zbyteczna.

ER.

Uszanować wielką rocznicę

Z chwilą, gdy Polska odzyskała wolność, jedną z najsmutniejszych spuścizn, jakie przejęła, było rozbicie wewnętrzne, było rozproszkowanie partyjne, był silnie bardzo podkreślany separatyzm rozmaitych warstw społeczeństwa. Pamiętamy przecież, jak to szermowano wówczas hasłami wręcz separatystycznemi i starano się pogłębić egoizm poszczególnych grup społecznych. W imię hasła „chłop potęgą jest i basta" tworzono front „zielony", w imię jedynowładztwa proletarjatu — front „czerwony"; w imię dziewiętnastowiecznej doktryny liberalizmu — front parlamentarnej demokracji; w imię przeżytków ery przedrozbiorowej — front szlachecko - konserwatywny.

I to wszystko, nieskoordynowane ze sobą, to w różnych ugrupowaniach idące, to w różnych ugrupowaniach dla doraźnych korzyści łączące się fronty — rozpoczęły wyścig do mety, którą stanowiło objęcie władzy w dopiero co wyzwolonem z niewoli państwie.

Pamiętamy te tragiczne chwile, kiedy ze wszystkich stron napierali na Polskę wrogowie zewnętrzni, toczyła się wojna o granice państwa, o obronę poszczególnych dzielnic państwa przed zachłannością z zewnątrz — a równocześnie na wewnątrz rozgrywały się potępieńcze swary, odbywała się gonitwa do celu, jaki dla poszczególnych partyj i ugrupowań stanowiła — władza w Polsce.

Aż przyszedł moment, w którym to wszystko ucichnąć musiało — chwila, w której wspólnota interesu państwowego zagórowała nad separatyzmem grupowym, mającym siedlisko w nadmiarze organizacyj partyjnych.

Było to w lecie 1920-go roku, gdy losy państwa ważyły się, gdy nawała ze wschodu zagroziła bytowi państwa.

Wtedy też nastąpiła — ku chlubie narodu polskiego — owa jedność, która umożliwiła zwycięstwo. Do apelu stanął chłop polski, robotnik, rzemieślnik, pracownik umysłowy, ucząca się młodzież. Hasło obrony Polski okazało się silniejsze, niż hasła polistycznego separatyzmu partyjnego. Siła tego hasła była tak wielka, że zmusiła do kapitulacji z doktryn partyjnych najwybitniejszych przywódców ruchów politycznych.

To trzeba też podkreślić na wieczną rzeczy pamiątkę — to przyszły historyk pierwszych lat naszych dziejów po wskrzeszeniu własnej państwowości określi jako jedną z głównych przesłanek, które sprawiły, żeśmy w lecie 1920-go r. zdołali nietylko się obronić, ale również i zwyciężyć.

I cóż widzimy dziś, po 16-tu latach cd tego wspaniałego momentu?

Te same partje, których chlubą i tytułem do sławy jest właśnie to, że pod grozą wypadków w lecie 1920-go r. zdołały zapomnieć o swych doktrynach, swym separatyzmie grupowym — dziś rocznicę właśnie tej ideowej wspólnoty święcić zamierzają przez podkreślenie ducha partyjnego, egoizmu grupowego — a więc właśnie tego, czego 15 sierpnia 1920-go r. na szczęście nie było...

Jeśli to czynić zamierza endecja — jest to poniekąd zrozumiałe. Bo właśnie ta partja już w lecie 1920-ego roku była może jedyną, w której przeważył egoizm partyjny, która nie weszła w orbitę owej wspólnoty, jaka wówczas objęła społeczeństwo.

Ale inne partje? Te, które dziś zamierzają zdystansować święto sierpniowego zwycięstwa dla swego partyjnego interesu, dla politycznej rozgrywki?

Niema nikogo w Polsce, ktoby nie doceniał wpływu, jaki miał chłop i robotnik i inteligent polski — bez względu na swą markę partyjną — w zwycięstwie 1920-ego roku.

Ale też i niema rozsądnego człowieka w Polsce, któryby mógł logicznie powiązać święto żołnierza, święto konsolidacji społeczeństwa w myśl hasła obrony Polski, z politycznemi zamiarami i partyjną robotą czy to stronnictwa ludowego, czy chadecji, czy N. P. R., czy też efemerydy politycznej, jaką sta nowi przecież „front Morges", pomyślany jako odskocznia do przywrócenia karjer wycofanym z obiegu polityków na czele z Korfantym.

Jest to wręcz obłędny pomysł, aby jeden z najświetniejszych momentów w dziejach wskrzeszonej Polski: moment zwycięstwa, odniesionego właśnie wskutek konsolidacji społeczeństwa i poniechania separatyzmu partyjnego — uczcić właśnie odruchami separatyzmu grupowego i partyjnego.

I dlatego też zdrowy instynkt społeczeństwa musi się z całą stanowczością wypowiedzieć przed temi próbami niewczesnemi i zrodzonemi z ducha przekory.

H. W.

Maraton hiszpański



Kto pierwszy?

BILANS SUROWY

Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego we Lwowie na dzień 30. czerwca 1936 r.

1. Pożyczki w listach zastawnych	47,024.400·96	
2. Terminowe umorzenie pożyczki	48·37	47,024.449·33
3. Pożyczki gotówkowe		903.171·96
4. Nieruchomości		1,904.745 15
5. Ruchomości		1·—
8. Gotówka:		
a) w kasie	36.317·71	
b) w bankach	810.451 60	846 769·31
7. Papiery wartościowe		
a) obligacje własnej emisji	3,390.000·—	
b) listy zastawne i inne papiery wartościowe	361.148·44	3,751.148·44
8. Kupony od wylos. list. zast.		5.976·75
9. Należytości ratalne		6,260.917·21
10. Różni dłużnicy		308.203·61
11. Dobra przyjęte na własność TKZ.		925.724·11
12. Bonifikata odsetek ratalnych		45.073·32
13. Zaliczki różne		71.749·14
14. Koszty administracji		250.341·85
15. Koszty Ogólnego Zgromadzenia		10.394·42
16. Świadczenia społeczne		17.633·76
17. Opłaty skarbowe		63.465·39
18. Prowizje		420·14
		62,390.184·89

1. Listy zastawne w obiegu		47,024.449·33
2. Fundusze rezerwowe	4,690.723·79	
3. Rezerwa specjalna	2,220.955·28	6,911.679·07
4. Fundusz amortyzacyjny nieruchomości		95.237 25
5. Kupony zapadłe	772.013·19	
6. Kupony od list. zast. wylosowanych	603·42	772.616·61
7. Listy zast. wylosowane nie przedstawione do wykupna		43.185·90
8. Fundusz terminowego umorzenia listów zastawnych		48.37
9. Raty hipoteczne przed terminem uiszczone		10.607·46
10. Różni wierzyciele		538.528·80
11. Obligacje		3,390.000·—
12. Kaucje i różne zaliczki dóbr		342.717·52
13. Zwaloryzowany fundusz emeryt. TKZ.		1,255.837·49
14. Pożyczki ciążące na przyjętych dobrach		599.516·45
15. Zaliczki różne		428.891·99
16. Odsetki		246.876·82
17. Dodatek administracyjny		123.774·56
18. Dochód z nieruchomości		74.253·37
19. Różnice kursowe		49.888·05
20. Salda kredytowe papierów wartościowych własnych		482.075·85
		62,390.184·89

Przed ostatecznym atakiem na Madryt

Lizbona, 7. 8. (PAT) „Gazeta „Seculo" donosi, że w okolicach Badajoz słychać przez cały dzień kanonadę, podobno część policji zbuntowała się przeciw milicji ludowej, zdołała opanować więzienie i uwolnić więźniów powstańców, którzy walczą obecnie razem z policją.

Radjo portugalskie donosi, że oddział powstańców z Sevilli zajął miasteczko Castillo dela Guardia, a pułk. Castejon zdobył miasto Zafra.

Burgos, 7. 8. (PAT) Główna kwatera wojsk powstańczych w Burgos donosi, że sytuacja w Hiszpanji uległa w ciągu czwartku i piątku nieznacznej tylko zmianie.

Dowództwo wojsk powstańczych nie objawia w tej chwili zainteresowania Katalonją, poświęcając całą uwagę południu Hiszpanji, gdzie toczą się zacięte walki o prowincje Badajoz i Malagę. Prowincje te stanowią jedyne połączenie między Madrytem a Portugalją.

Ofenzywa wojsk gen. Franco na Madryt, która uległa w tym tygodniu pewnemu zahamowaniu, została wczoraj znowu podjęta z Kordoby, po wzmocnieniu oddziałów powstańczych 4-ma tysiącami żołnierzy Legji cudzoziemskiej z Marokka.

Północna grupa wojsk powstańczych, dowodzona przez gen. Mola, pozostanie w swych pozycjach w górach Guadarrama, do czasu zbliżenia się wojsk gen. Franco na odległość 50 do 60 klm. od Madrytu. Wynika z tego, że Madryt nie zostanie zdobyty przez powstańców przed upływem dwóch tygodni.

Casablanca, 7. 8. (PAT) Korespondent PAT-a odbył rozmowę z pewnym kupcem, który przed paru dniami powrócił samolotem z Madrytu. Opowiada on, że w Madrycie rozpoczął się ostry kryzys żywnościowy. Pociągi z zapasami żywności nie dochodzą. Restauracje i sklepy z żywnością sprzedają jedynie klientom zaopatrzonym w specjalne zaświadczenia, wystawione przez związki zawodowe oraz przez sztab „milicji ludowej". Faktyczna władza znajduje się w rękach rad robotniczych. Codziennie rozstrzeliwuje się w trybie doraźnym około 50 osób. Każda osoba podejrzana o jakiekolwiek sympatje dla powstańców, jest mordowana bez sądu. Ogólne nastroje są dalekie od entuzjazmu i powszechnie liczą się z możliwością zajęcia Madrytu przez powstańców. Pewne koła mówią o ewentualności pomocy sowieckiej.

Paryż, 7. 8. (Tel. wł.) Sytuacja wojskowa w Hiszpanji przedstawia się dzisiaj jak następuje: Oddziały powstańcze przygotowują się na północy do podjęcia ostatecznego ataku na stolicę, łącznie z armją południową gen. Franco. Sam gen. Franco przybył z Marokka do Algeciras i odbył tam konferencję z dowódcami oddziałów, operujących na południu.

Termin ostatecznej ofensywy na Madryt nie jest wiadomy, wyrażają jednak przypuszczenie, że ze względu na metodyczny system działania powstańców, nie należy się spodziewać tej ofensywy jeszcze w tym tygodniu.

Paryż, 7. 8. (Tel. wł.) Radjostacja powstańców w Sewilli informuje, że przedniej straże oddziałów gen. Mola dotrzeć miały tak blisko pod Madryt, że żołnierze mogli obserwowoć życie stolicy. Na szeregu bydunków podobno widać było białe flagi.

Wiadomość radjostacji sewilskiej nie została dotychczas potwierdzona przez inne źródła.

Tanger, 7. 8. (PAT) Dziś o godz. 8-ej zrana okręty rządowe hiszpańskie bombardowały zaciekle port w Algesiras i koszary w La Linea, w których znajdował się większy oddział przybyłych wczoraj z Maroka żołnierzy. Z pomocą bombardowanym przybyły kanonierki powstańcze. Przebieg bitwy, której wynik nie jest jeszcze znany, obserwowano z pokładu parowca „Rotterdam". Widziano stamtąd, że zarówno w Algesiras jak i w La Linea trafiały liczne pociski.

Warszawa, 7. 8. (Tel. wł. — mg.) Z Wiednia donoszą: Dymisje dyplomatów hiszpańskich, którzy nie chcą służyć rządowi madryckiemu, mnożą się z dnia na dzień. Obecnie poseł hiszpański w Wiedniu, Eduardo Garcia Comin, podał się telegraficznie do dymisji. To samo zrobił poseł hiszpański w Bukareszcie, składając w drodze telegraficznej dymisję w swojem imieniu i całego personelu poselstwa oraz konsulatu hiszpańskiego.

Gen. Gamelin przyjeżdża do Polski

Warszawa, 7. 8. (Tel. wł.) W najbliższym czasie, jeszcze w ciągu bież. miesiąca, przybędzie do Polski z wizytą szef francuskiego sztabu generalnego i wiceprzewodniczący najwyższej rady wojennej gen. Maurycy Gustaw Gamelin.

W ciągu kilkudniowego pobytu w Polsce gen. Gamelin będzie gościem Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych gen. Śmigłego-Rydza.

Likwidowanie komunistycznych organizacyj

Warszawa, 7. 8. (Tel. wł. — mg.) Akcja likwidacyjna organizacyj komunistycznych w Warszawie trwa w dalszym ciągu. Władze bezpieczeństwa dzisiejszej nocy przeprowadziły liczne rewizje i dokonały aresztowań. M. i. dokonano rewizji w 2 prywatnych bibljotekach-czytelniach, gdzie znaleziono pewną ilość wydawnictw o treści wywrotowej i antypaństwowej. Wydawnictwa skonfiskowano oraz aresztowano obu właścicieli tych bibljotek.

Nie pozwolili na zebranie Polaków

Gdańsk, 7. 8. (PAT) Na wczoraj wieczorem zapowiedziane zostało miesięczne zebranie Związku Polaków w Soppotach. Na zebraniu tem przemawiać miał prezes Związku pos. Budzyński. Jednakowoż agenci policji politycznej nie wpuścili nikogo do lokalu, oświadczając, że zebranie nie może się odbyć. W związku z tem pos. Budzyński interwenjował dziś w senacie, gdzie wiceprezydent Huth oświadczył mu, iż policja gdańska nie dopuściła do odbycia się zebrania wobec niewyjaśnionej sytuacji w związku z istnieniem ogólnego zakazu odbywania zebrań politycznych. Zdaniem wiceprezydnta Hutha nie narusza to w niczem normalnego życia organizacyjnego ludności polskiej, która w dalszym ciągu odbywać może swe normalne miesięczne zebrania.

PRZEWIDYWANY PRZEBIEG POGODY

Naogół dość pogodnie ze skłonnością do burz. Słabe wiatry miejscowe.

Polscy szpadziści zakwalifikowali sie do rozgrywek międzygrupowych

Berlin, 7. 8. Do rozgrywek międzygrupowych w szpadzie drużynowej zakwalifikowały się: z pierwszej grupy: Polska i Portugalja (Szwajcarja wyeliminowana), z drugiej grupy: Ameryka i Holandja (Danja odpadła), z trzeciej grupy Francja i Anglja (Chile odpadło), z czwartej grupy: Szwecja i Egipt (Austrja wyeliminowana), z piątej grupy: Belgja i Argentyna (Grecja odpadła), z szóstej grupy: Włochy i Czechosłowacja (Węgrzy zostali wyeliminowani), z siódmej grupy: Niemcy i Kanada (Brazylja odpadła).

Państwa, które przeszły do rozgrywek międzygrupowych, zostały podzielone na 4 grupy, pierwsza grupa: Czechosłowacja, Szwajcarja, Włochy, Ameryka, druga grupa: Szwecja, Holandja, Egipt, Niemcy, trzecia grupa: Belgja, Argentyna, Portugalja, czwarta grupa: Francja, Polska, Anglja, Kanada.

POLSCY SZPADZIŚCI W PÓŁ FINALE

Berlin, 7. 8. W drugim meczu ćwierćfinałowym w szpadzie drużynowej Polacy walczyli z Anglją, wygrywając spotkanie to przekonywująco 8 i pół 3 i pół.

Ponieważ zwycięstwo Polaków było już przesądzone, Anglicy zrezygnowali z dalszej walki. Dzięki temu zwycięstwu Polacy wchodzą do półfinału szpady drużynowej.

Polscy kajakowcy na 11-tem miejscu

Berlin, 7. 8. W piątek rozpoczęły się na torze w Gruenau olimpijskie regaty kajakowe i wioślarskie. Rozpoczęcie regat poprzedziła uroczystość zapalenia znicza olimpijskiego, przeniesionego z ołtarza olimpijskiego na stadjonie w Berlinie przez sztafetę młodzieży klubów sportowych.

Łodzie na metę wpadają w następującej kolejności: 1) Niemcy w czasie 41:45,0, 2) z dużym odstępem Austrja 42:05,4, 3) Szwecja 43:06,1, 4) Danja 44:39,8, 5) Holandja 45:12,5, 6) Szwajcarja 45:14,6.

Polacy zajęli 11-te miejsce (przedostatnie) w czasie 47:49,8 przed Węgrami a za Kanadą.

W jedynkach zwyciężają również Niemcy.

* * *

Telefonują nam z Berlina, że w strzelaniu z pistoletu dowolnego pierwsze miejsce zajął Szwed Ullman, zdobywając złoty medal olimpijski. Wynik jego 559 punktów jest zarazem nowym rekordem światowym. Drugie miejsce zajął Niemiec Krempel (554 pkt.) przed Francuzem Jamonieres (540 pkt).

Finałowy mecz polo Argentyna—Anglja, rozegrany na stadjonie olimpijskim wobec 100.000 widzów, zakończył się zdecydowanem zwycięstwem Argentyny 11:0. Argentyna zdobyła dzięki temu zwycięstwu mistrzostwo olimpijskie i pierwszy złoty medal. Anglja zajęła drugie miejsce (srebrny medal olimpijski). O trzecie miejsce walczyć będą Meksyk z Węgrami.

W rozgrywkach hokejowych Indje występujące w rezerwowym składzie pokonały Amerykę 7:0 (3:0). W drugim meczu Belgja po ciężkiej walce zremisowała z Francją 2:2 (2:1).

W turnieju piłki ręcznej Węgry pokonały Amerykę 7:2 (3:1), a Szwajcarja z Rumunją 8:6 (5:2).

W czwartym biegu szóstek (klasa nr. 6) Polska zajmuje wciąż 12-te miejsce (ostatnie). Na pierwszem miejscu znajduje się Szwajcarja przed Niemcami, Norwegją, Szwecją i Anglją.

Półgodzinna transmisja radjowa z meczu Polska—Anglja odbędzie się dziś o godz. 8.50.

Polska przegrywa z Włochami w koszykówce

Berlin, 7. 8. W olimpijskim turnieju koszykówki Włochy pokonały Polskę 44:28 (25:12), Meksyk wygrał z Belgją 32:9 (12:2), Peru pokonało Egipt 35:22 (17:6), Czechosłowacja wygrała walkowerem z Węgrami, Kanada—Brazylja 24:17 (14:7), Łotwa—Urugwaj 20:17 (11:11), Japonja—Chiny 35:19 (15:10), Estanja—Francja 34:29 (16:17), Chile—Turcja 39:16 (15:5), Szwajcarja —Niemcy 25:18 (8:10).

Sensacyjne zwycięstwo Norwegji nad Niemcami

Berlin, 7. 8. Rozegrany w ramach olimpijskiego turnieju piłkarskiego mecz Norwegja—Niemcy zakończył się sensacyjnem zwycięstwem Norwegji w stosunku 2:0 (1:0).

Na zawodach obecnych było 100.000 widzów. Z trybuny honorowej zawodom przyglądał się kancierz Hitler. W ten sposób drużyna niemiecka, uchodząca za stuprocentowego kandydata na mistrza olimpijskiego, odpadła z dalszych rozgrywek.

W drugim meczu piłkarskim Włochy pokonały Japonję 8:0 (2:0).

Pławczyk na 8-em miejscu w dziesięcioboju

Berlin, 7. 8. Dalsze trzy rozegrane konkurencje w dziesięcioboju lekkoatletycznym przyniosły Pławczykowi następujące wyniki: w kuli uzyskał 11,93 m., wskutek czego spadł na 12-te miejsce, z ogólną liczbą punktów 2.137.

Następne konkurencja — skok wzwyż — zapewnia Pławczykowi doskonałą lokatę, uzyskał on bowiem najwyższą w tym dniu wysokość 185 cm., co daje mu 846 pkt. Wysokość tę przeskoczyło tylko dwóch skoczków, a mianowicie Morris (Stany Zjednoczone) i Norweg Natwig. Doskonały ten wynik przesuwa Pławczyka na 6-te miejsce w ogólnej klasyfikacji, z liczbą punktów 2.983.

Piąta i ostatnia rozegrana w piątek konkurencja — bieg na 400 mtr. — przynosi Pławczykowi słaby stosunkowo wynik 54 sek. i 669 pkt. Wskutek tego Pławczyk spadł na 8-me miejsce, z ogólną liczbą pkt. 3.652.

Sprawa likwidacji majoratów

Wśród planów i zamierzeń, dotyczących powiększenia zapasu ziemi, którą możnaby przeznaczyć na parcelację, poważną rolę odgrywa sprawa tzw. ordynacyj rodzinnych, majoratów. Podczas ostatniej zwyczajnej sesji budżet. Sejmu, wniósł też wicemarszałek B. Miedziński wniosek, domagający się zniesienia tych ordynacyj i majoratów. Temsamem kwestja ta została zaktualizowana i stała się tematem studjów i rozważań zarówno właściwych organów władz ustawodawczych, jak i sfer parlamentarnych.

Obecnie, gdy przeludnienie na wsi, głód ziemi, jaki odczuwają olbrzymie rzesze bezrolnych i małorolnych, wysuwają na czoło dyskusji publicznej zagadnienie reformy rolnej — również i sprawa ordynacyj rodzinnych jakoteż majoratów stanowi temat wcale ożywionej wymiany poglądów. Trzeba zatem sprawie tej przyjrzeć się z całą objektywnością, sine ira et studio, z punktu widzenia potrzeb państwowych przedewszystkiem.

Mamy obecnie w Polsce pięćdziesiąt kilka wielkich kompleksów ziemskich, które rządzą się wedle praw zupełnie odmiennych od innych gospodarstw wiejskich. Są to latyfundja, liczące po kilkanaście, a nawet po kilka dziesiąt tysięcy hektarów — magnackie fortuny, powstałe na przestrzeni kilkuset lat, niepodzielne, dziedziczne w tych samych rodach.

Otóż obszar, jaki zajmują ordynacje wynosi przeszło 600 tysięcy hektarów. Wyłonić się musiała — jak zresztą w szeregu innych państw, które poznosiły ordynacje rodzinne i majoraty — kwestja, czy dopuszczalne jest utrzymanie nadal tych olbrzymich latyfundjów. Jeśli uchwalona przez pierwszy Sejm nasz ustawa o reformie rolnej przeznacza na parcelację tereny nieuprzywilejowne — to czyż ustawa ta ma się zatrzymywać przed olbrzymiemi obszarami jedynie dlatego, że w dawnych czasach przedrozbiorowych lub w wieku niewoli zdołały uzyskać przywileje dziedziczności rodowej i niepodzielności? Jeśli od wielu, wielu lat na parcelację idzie corocznie pewien obszar i ustawa o reformie rolnej pozwala obszarnikowi pozostawić wyłącznie pewne zgóry określone maximum ziemi, nie przekraczające kilkuset hektarów — to czyż godzi się czynić wyjątek dla pięćdziesięciu kilku ordynacyj i majoratów?

Oto logiczne, rozumowe przesłanki, wiodące do sprawy zniesienia tych przeżytków. Tembardziej, że znajdujemy się w okresie, w którym kwestja zaspokojenia głodu ziemi i ulżenia doli przeludnionej wsi wysunęła się na czoło.

Niewątpliwie załatwienie sprawy ordynacyj rodzinnych i majoratów wymaga bardzo dokładnych przygotowań i bardzo sumiennego podejścia do tej kwestji. Nie jest ona bowiem bynajmniej tak prostą i łatwą, jakby się z pozoru wydawało. Obszar zajęty przez ordynację i majoraty, mieści w sobie olbrzymie tereny leśne. Dochodzą one w niektórych ordynacjach do 80 proc. zajętego przez nie terenu. Rozdrobnienie tych olbrzymich gospodarstw leśnych na drobne odcinki, nie jest wskazane. Trzebaby te lasy upaństwowić. Dalej: w tych latyfundjach, obejmujących dziesiątki tysięcy hektarów, znajdują się wielkie zakłady przemysłu przetwórczego, są tam gorzelnie, młyny, tartaki i t. d. Parcelując ziemię — trzebaby więc te ośrodki przemysłu wyodrębnić i również o ich dalszem funkcjonowaniu przesądzić. Wreszcie: na wielkich ordynacjach i majoratach mieszczą się liczne zabytki dawnej kultury artystycznej; pałace, muzea, bibljoteki i t. d. Los tych ostatnich musiałby również być wzięty pod uwagę.

Wszystko to są jednak zagadnienia, których załatwienie nie spowodowałoby większych trudności, a w każdym razie nie może przesłonić widoku na aktualność i ważność ujęcia wreszcie sprawy ordynacyj i majoratów w ramy ustawowe i przesądzenia o ich bycie, usunięcia wszystkiego, co stało się już przeżytkiem.

M.

Sześciomiesięczne zawieszenie ostatniego pisma opozycyjnego w Gdańsku

Gdańsk, w sierpniu.

Prezydjum Policji Gdańskiej zawiesiło w dniu 5. b. m. na okres 6-ciu miesięcy ostatnie, wychodzące jeszcze z pism opozycyjnych — wydawnictwo „Danziger Volkszeitung" za artykuł proboszcza dr. Moskę, p. t.: „Zeichen der Zeit". Zawieszenie gazety, według oświadczenia złożonego wydawnictwu przez władze policyjne nastąpiło za zastosowanie we wspomnianym artykule określenia pewnego zakonnika, dominikanina Ojca Donisle, który swego czasu, współczesny mu okres roku 1872, nazwał „pozbawionym moralności" — nawiązując do czasów obecnych, kiedy się pomiata kościołem katolickim, upatrując w nim niebezpieczeństwo dla Państwa. Władze gdańskie dopatrzyły się w tej analogji wykroczenia, uważając ponadto, iż cała treść artykułu rzekomo stanowi zarzut przeciw władzom narodowo-socjalistycznym w Rzeszy i w Wolnem Mieście. W piśmie Prezydenta Policji Gdańskiej do wydawnictwa zaznaczone jest również, że oszczerstwa umieszczone w artykule mogą się przyczynić do zerwania dobrych stosunków, istniejących pomiędzy Wolnem Miastem a Rzeszą Niemiecką, oraz, że pismo to musi być zawieszone, jako zagrażające porządkowi i bezpieczeństwu.

* * *

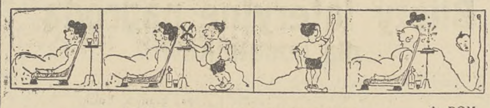
Prasa gdańska w przeciwieństwie do głosów i informacyj prasy zagranicznej, a zwłaszcza polskiej, starała się osłabić znaczenie ostatniego przemówienia ministra Edena w Izbie Gmin, co było widoczne w fakcie przemilczenia głównych ustępów przemówienia angielskiego polityka. Zarówno ultra hitlerowski „Der Danziger Vorposten", jak i zglajszachtowany „Danziger Neuste Nachrichten" ograniczyły się bowiem do znamiennego i tendencyjnego twierdzenia, że Wielka Brytanja nie jest odpowiedzialna za utworzenie przez Traktat Wersalski Wolnego Miasta. Taktyką swoją prasa narodowo-socjalistyczna starała się gdańskiej opinji wmówić, iż zagranica nie jest naprawdę wcale zainteresowana sprawami gdańskiemi. Wydawało się nawet, że cała akcja prasy narodowo-socjalistycznej nie wywoła żadnego sprzeciwu. Tymczasem przypuszczenia te okazały się mylne, ponieważ niezawieszony jeszcze dotąd jedyny dziennik opozycyjny „Danziger Volkszeitung" opublikował ostatnią mowę min. Edena in extenso. W przemówieniu tem, jak wiadomo, min. Eden zaznaczył wyraźnie, że Wolne Miasto znajduje się pod opieką Ligi Narodów, która jest jednocześnie gwarantką gdańskiej konstyucji. Konstytucja ta zapewnia wolność i swobodę polityczną obywateli gdańskich. Mowa min. Edena, opublikowana przez opozycyjny „Danziger Volkszeitung", który podał ją w dosłownem tłumaczeniu za półurzędowym „Timesem", wywołała wśród społeczeństwa gdańskiego wielkie wrażenie. Należy również zaznaczyć, iż opublikowanie mowy min. Edena było pierwszem, śmielszem wystąpieniem opozycyjnego organu prasowego, który w ostatnim tygodniu w obawie przed konfiskatą i zawieszeniem uchylił się ze zrozumiałych względów od omawiania spraw politycznych Wolnego Miasta, jakkolwiek przed kilku dniami złożył na swych łamach stanowczą deklarację, że nie zmieni swego stanowiska w odniesieniu do oceny obecnej sytuacji politycznej, czego dowiódł ostatniem swem wystąpieniem.

* * *

W związku z zawieszeniem w W. M. Gdańsku ostatniego pisma opozycyjnego „Danziger Volkszeitung" warto zwrócić uwagę na fakt stopniowego zawieszania przez władze narodowe-socjalistyczne, gdańskie, pism opozycyjnych w następującej kolejności: przedewszystkiem zawieszono socjalistyczny „Danziger Volkstimme", następnie nacjonalistyczny „Danziger National Zeitung" i żydowski „Danziger Echo".

Uprzednio zawieszono również kilka pism, wśród których znajdowało się komunistyczne „Das Freie Volk".

Wesoły Marcelko



W UPALNY DZIEŃ SIERPNIOWY

A. ROM.

Księżniczka dolarów „pasażerem na gapę"

Temi dniami przybył do Nicei pewien ex-detektyw okrętowy, który przemierzył oceany wzdłuż i wszerz, przeżył najfantastyczniejsze przygody, teraz zaś zamierza osiąść na stałe na Riwierze francuskiej. Były detektyw zaczął spisywać pamiętniki, które się ukażą w druku pod pseudonimem, gdyż autor sensacyjnej książki pragnie ze zrozumiałych względów uniknąć konfliktów z dobrze sobie znanymi kryminalistami.

Do najzabawniejszych postaci, z któremi ex-detektyw okrętowy miał wiele do czynienia, należała pewna ekscentryczna miss amerykańska, dziedziczka kolosalnej fortuny. Młoda dama wbiła sobie w głowę, że przepłynie przez ocean Atlantycki na jednym z okrętów, jako pasażerka na gapę. Kaprys ten przyczynił detektywowi wielu kłopotów. Towarzystwu okrętowemu, które go zaangażowało, był kaprys miljarderki dobrze znany. Za wszelką cenę pragnęła uniknąć sensacji, a co ważniejsza, nieszczęśliwego wypadku, na które się bezustannie narażała lekkomyślna księżniczka dolarów, pragnąc ujść czujności załogi okrętu. Odznaczała się wyrafinowanym sprytem, jeśli chodzi o niepostrzeżone wśliźnięcie się na pokład i wynajdywanie najpomysłowszych kryjówek. Była istnym postrachem kapitanów okrętow., przygotowanych na najnieprzyjemniejsze niespodzianki z jej strony. I tak pewnego razu pomysłowa miss ukryła się w lodowni, gdzie omal nie uległa zamarznięciu. Kiedyindziej znaleziono ją na wpół uduszoną w magazynie, pod stertą rupieci. Gdy pytano ją o przyczyny tego ryzykownego sportu, miss Daisy odpowiadała rezolutnie: „Ach, to takie emocjonujące"!

Detektyw, który pobierał od rodziny ekscentrycznej panny wielkie sumy za czuwanie nad jej bezpieczeństwem, przechodził jak wyznaje, równie silne emocje. Uroczej miss Daisy, która go gnębiła z tak upartem okrucieństwem poświęci autor sensacyjnych pamiętników oddzielny rozdział.

DZIEŃ GOSPODARCZY

Z wydawnictw gospodarczych

Ukazał się Nr. 15 „Rolnika Ekonomisty" organu Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P. Numer zawiera artykuły: p. Edwarda Iwaszkiewicza — „Spółdzielczy zbyt inwentarza rzeźnego", p. Stanisława Śliwy — „Znaczenie statystyki przewozów kolejowych i wodnych w ocenie domniemanego spożycia zbóż", p. Bohdana Dederko — „Spożycie makuchów w Polsce". — Działalność Izb i Organizacyj Rolniczych zawiera wzmianki: o dobrowolnem opodatkowaniu się rolnictwa na Fundusz Obrony Narodowej, o przystąpieniu rolnictwa do realizacji uchwał w sprawie F. O. N., o wizycie Prezesa Związku Izb i Org. Roln. u p. Premjera, w sprawie meljoracyj i zagospodarowania łąk, w sprawie licencji stadników przeprowadzonych przez Pomorską Izbę Rolniczą, o delegacji rolnictwa polskiego na obradach Międzynarodowej Komisji Rolniczej w Oslo. Pozatem numer zawiera przegląd rynków zbożowych, zwierzęcych i maślarskiego. — Kronika krajowa i zagraniczna, oraz statystyka, zamykają numer.

„Przeglądu Gospodarczego" (zeszyt 15 z dnia 1 sierpnia b. r.), daje poniższą treść: E. R. — Przegląd sytuacji, Ant. Dzik — Hutnictwo żelazne w r. 1935, Stypińskiego — Przemysł papierniczy w cztery lata po zsyndykalizowaniu, Stan. Zarzeckiego — Przemysł naftowy w 1935 r. (II.), W. S. — Nowe porozumienie gospodarcze z Francją. Ponadto bogaty przegląd zagraniczny, rynek pieniężny i zagraniczny.

„Ekonomista", kwartalnik, organ Tow. Ekonomistów i Statystyków Polskich, ukazał się jako zeszyt za kwartał I i II roku 1936. Na treść kwartalnika składają się: F. A. Haycha „Postęp techniczny a nadmierna zdolność wytwórcza", C. Strzeszewskiego „Reakcja konjunkturalna przedsiębiorstw odmiennych typów produkcyjności", W. Skrzywana „Kartel cementowy w Polsce w świetle analizy teoretycznej", S. Szulca „Zagadnienie przyrostu ludności w Polsce w latach 1895—1935", L. W. Biegeleisena „Podstawy typologiczno - modelowego poznania chemicznego", R. Piotrowskiego „Wspólnota interesów w świetle praktyki Sądu Kartelowego".

Bogaty dział stanowią rozbiory i sprawozdania.

Ostatni numer (14 i 15) Samorządu Miejskiego z dnia 1 sierpnia 1936 r., przynosi następującą treść:

Dr. Kl. Łazarowicz: Zadanie samorządu w dziedzinie zdrowia publicznego i opieki społecznej, Jerzy Chylewski: Samorządowy Zakład Emerytalny. St. Kopczyński: Rozwój K. K. O. w dobie kryzysu, Ze Związku Miast Polskich, Przegląd ustaw, rozporządzeń i zamierzeń ustawodawczych — zarządzeń, okólników i wyjaśnień władz. — Orzecznictwo Najw. Tryb. Admin. i Sądu Najwyższego. Kronika: I Ogólna, II Z życia miast, III Różne, IV Zagraniczna. Poradnik. Bibljografja. Bibljografja miast polskich.

Z Targów Wschodnich

PRZEMYSŁ AUTOMOBILOWY. Przemysł automobilowy na tegorocznych Targach Wschodnich wystąpi w ilości, w jakiej nie notowały jej dotąd hale eksponatowe Targów. Według pobieżnych obliczeń dział ten zajmie ponad 1.000 mtr. kwadr. i reprezentowany będzie przez najpoważniejsze firmy. Bogato wystąpią niemieckie firmy automobilowe, które swój udział w Targach Wschodnich wiążą ze stałą penetracją rynku małopolskiego. Jedna z firm krajowych pokazać ma czołg strażacki, najnowszej krajowej konstrukcji.

ANGLJA NA TARGACH. Na tegorocznych Targach Wschodnich wystąpi cały szereg firm angielskich, by sprezentować swój dział herbaciany. Firmy te stają na lwowskim rynku w charakterze wystawców po raz pierwszy.

WYSTAWA DROBIU. Tegoroczny pokaz drobiu na Targach Wschodnich dzięki zabiegom Towarzystwa Hodowców drobiu i królików, na którego czele stoi pani hr. Hanna Drohojowska zapowiada się nader bogato i to zarówno ze względu na wielkość jak i jakość. Obok drobiu rodowego i pochodnego wystąpią na Targach gromady, nasilone jedną rasą z takiemi ośrodkami jak: Nibołowice, Artasów i t. d. na czele. Obok drobiu przewidziany jest pokaz gołębi, ptaków ozdobnych i królików. Organizatorzy tej wystawy przewidują około 600 eksponatów. Ten XII. z rzędu pokaz odbędzie się w dniach 6—8 (trzy dni) i zakończony zostanie premjowaniem eksponatów.

Bilety loteryjne nagrodą dla podatników

W Mandżu-Kuo władze skarbowe wpadły na nowy, przyznać to trzeba, oryginalny pomysł zachęcenia podatników do regularnego wpłacania podatków w terminie. Oto wszyscy, którzy do 30 czerwca zapłacili przypadające na nich raty podatkowe, otrzymają bilety loteryjne gratis i franco.

Będzie to loterja skarbowa. w której ogólna suma wygranych wyniesie 2.000 dolarów. Pierwsza wygrana liczy 200 dolarów, druga — 100 dol., trzecia i następna po 50 dol. itd. aż do 10 dol.

Pomysł ten padł na sprzyjający grunt, gdyż wielu podatników skusiła nadzieja wygranej. Pod tym względem Mandżurja wyprzedziła Europę.

———

Benzyna z węgla na Węgrzech

Donoszą z Budapesztu, że rząd węgierski zamierza powołać do życia przemysł wytwarzania benzyny z węgla. Na zasadzie prowadzonych od lat doświadczeń powstać mają zakłady, produkujące 12—20.000 tonn benzyny. Koszty budowy tych zakładów obliczają na 30 milj. pengö. Państwo udzieli ułatwień podatkowych, aby wytwarzany produkt stał się konkurencyjnym.

Złoża ropy w gorlickiem

W gorlickiem zagłębiu naftowem natrafiono ostatnio na bogate złoża ropy. Wybuch ropy z szybu „Kinga" (głębokość 437 m.), jaki nastąpił przed kilku dniami, daje dziennie blisko cysternę produkcji. Również na kopalni „Przymierze Nr. 5" zanotowano wybuch silnych gazów.

Dzień kulturalny

SUKCESY MŁODYCH POLSKICH MALARZY W LONDYNIE. Bawiący od roku w Londynie utalentowany malarz polski, Feliks Topolski, zdobył sobie duże uznanie i cieszy się wciąż powodzeniem. Zbiór jego impresyj rysunkowych z ulic londyńskich p. n. „Londyn 1935", poszedł bardzo dobrze, a kilkadziesiąt recenzyj w poważnych czasopismach artystycznych, utrzymanych w bardzo pochlebnym, czasem wręcz entuzjastycznym tonie, podkreśla sukces wydawniczy książki. Obecnie Topolski wystawia dwie swoje prace na letniej wystawie w jednej z największych galeryj londyńskich Leicester Galleries. Równie szybko wybija się na tym terenie inny Polak z najmłodszego pokolenia malarskiego — Marek Żuławski, również wychowanek warszawskiej Akademji, który bawi w Londynie zaledwie od 3 miesięcy. Kilka jego prac zakupili prywatni kolekcjonerzy, jeden obraz nabyła ambasada R. P. w Londynie, a ostatnio wystawia Żoławski 3 swoje prace na letniej wystawie w znanej French Gallery, której wystawy posiadają bardzo selekcyjny charakter.

OLIMPJADA SZACHOWA. W związku z 11 Igrzyskami Olimpijskiemi, Niemcy organizują również olimpjadę szachową, która odbędzie się w Monachjum. Będzie to olbrzymia impreza, która zgromadzi nienotowaną dotychczas w świecie ilość uczestników. O ile bowiem w dotychczasowych olimpjadach uczestniczyły państwowe drużyny reprezentacyjne, złożone z pięciu graczy, to na olimpiadzie monachijskiej będą występowały reprezentacje, składające się z 10-ciu szachistów. Poszczególne mecze będą rozgrywane na 8-miu szachownicach, przyczem każda drużyna musi grać ze wszystkiemi pozostałemi. Dotychczas zgłosiły swój udział w Olimpjadzie szachowej następujące państwa: Austrja, Brazylja, Bułgarja, Czechosłowacja, Danja, Estonja, Finlandja, Francja, Hiszpanja, Islandja, Jugosławja, Litwa, Łotwa, Niemcy, Norwegja, Polska, Rumunja, Szwecja, Węgry i Włochy, t. j. ogółem 20 państw. Pozatem możliwy jest udział Holandji i Szwajcarji. Olimpjada rozpocznie się 16 b. m. i potrwa do dnia 1-go września.

SKON UCZONEGO WŁOSKIEGO. — Zmarł tu znany uczony włoski dr. Arcangelo Ilvento, autor licznych prac z dziedziny walki z gruźlicą.

PRZED WYSTAWĄ UZDROWISKOWO - LETNISKOWĄ W KRAKOWIE. — Wystawa uzdrowiskowo - letniskowa, której otwarcie w gmachu Akademji Górniczej w Krakowie nastąpi w dniu 15 sierpnia, budzi żywe zainteresowanie w całej Polsce. Wszystkie ośrodki klimatyczno - letniskowe nadsyłają do Krakowa bardzo cenne i interesujące eksponaty, które dadzą bogaty przegląd naszego dorobku w tej dziedzinie. Udział w wystawie biorą między innemi: Liga Popierania Turystyki, Towarzystwo Turystyczne, Towarzystwo Tatrzańskie, Polski Związek Narciarski, Towarzystwo Krzewienia Narciarstwa, Polski Związek Kajakowy i wiele innych.

MARJA WRZEŚNIEWSKA 58

ROK BOŻY

(Ciąg dalszy.)

Jechali więc milcząc. A już zdaleka widać było wieś rozłożoną na wzgórzu. Nie przysłaniały jej sady — jak to było na wiosnę. Stała naga, odsłonięta i czerwony gont z nowej stodoły Boreckich uderzał w oczy. Sołtys Walec przyganiał konie, aby jak najprędzej zajechać do wsi i dowiedzieć się jak sprawy stoją. Na widok dalekich chałup obudziła się z półdrzemki Kuryłowa i znowu puszcza w obieg swoje domysły. Może już złapali bandytów? Może już krowy w oborach? Może już bandyci siedzą w kryminale? A może wiszą na drzewach — jako że im się to słusznie należy. Kuryło kiwał głową z powątpiewaniem. Wjechali w leśną drogę a potem już szosą prowadzącą prosto do wsi. Chałupy stawały się coraz bliższe, większe, wyraźniejsze. Oczy mogły już odróżniać poszczególne zagrody. Ot! cmentarz i od niego Karolków chałupa, Kohuciny, Boreckich. A tam wtyle sołtysa i Korczyńskiego. A tam u góry Płoszajków a pod lasem Dońców i Deców. A ta mała lepianka koło studni to właśnie Piłki — druga od niej. bardziej pochylona do ziemi, bardziej odrapana — to Wareckich. A zagroda Dymytrów Wielkopolskich — chałupa podmurowana, stajnia, obora, chlew, dwie stodoły, wypukłe piwnice na miód i kilkadziesiąt pni pszczelnych — psia krew, duże gospodarstwo. Wjechali równo pół do piątej popołudniu w opłotki. Przyjęła ich cisza i pustka. Po drodze nie było dzieci. Psy nie wybiegły na spotkanie bryczki. Nikt nie wychodził zapytać o wyrok. Kasper Korczyński niespokojnemi oczyma obleciał chałupy.

— Coś się musiało stać — szepnął.

Sołtys Walec gwałtownie zatrzymał bryczkę. Rzucili się z siedzeń na ziemię Chwycił ich strach. I rzeczywiście stało się wszystko. Wieś ponura, zła, przerażona, zwarła się w swoich chałupach. W każdem okienku płonęły gromnice. Sołtys z niepokojem, ze ściśniętem obawą gardłem, chwycił konie za uzdę i skierował się do swojej chałupy. Reszta chwilę jeszcze postała a potem każdy rzucił się do siebie. Czuli, że zaszło coś więcej niż kradzież owych szesnastu krów. Co miały oznaczać te gromnice w oknach? Co miała oznaczać przerażająca cisza i pustka? Światło gromnic migotało złowrogo za zbrudzonemi szybkami. Jesienny zmrok otaczał szybkim cieniem i tem silniejsze wrażenie robiły na patrzących chybotliwe płomyki. Kuryłowa przeżegnała się szeroko. Wielkiemi susami dopadli swoich chałup. Co się stało? Stało się wszystko. Ponury mrok opadł na dachy Romanówki Górnej. Nikt tego wieczoru nie odezwał się żywiej. Nikt nie szykował jadła. Jadło nie przeszłoby przez zaciśnięte krtanie. Strach czaił się w kątach izb. Miał długie ręce i wśród najodważniejszych chwytał swe ofiary. Z jednej tylko chałupy wydobywały się wrzaski i lamenty. Od Boreckich. Nad zwłokami Jana Boreckiego załamywała dłonie Zośka. W górze nad chałupami kołowały wrony. Czarne skrzydła klinami podpierały niebo. Tak samo kołowały wrony nad wsią, gdy ludzie nadchodzili z lasu z dogorywającym Janem Boreckim. Tak samo kołowały czarne wrony, gdy ślepy, zapamiętały tłum gonił ze wsi Jolantę. Tak samo kołowały wrony i teraz, kiedy było już po wszystkiem, a piekielna niemoc chwytała ludzi za ręce. To, co przeżywali dzisiejszego dnia, było ponad ludzkie zrozumienie. Po odłączeniu się sołtysa i tamtych szli wielką gromadą przez las. Szli i szukali śladu. Ale i śladów nigdzie nie było. Połamane gałęzie. stratowana ziemia zaprowadziła ich tylko do gościńca. Dalej nic. Patrzyli w przestrzeń gościńca i nie mogli wyśledzić tam żadnego ruchu. Wielki gościniec, z którego chcieli wziąść w serca otuchę i choćby skrawek nadziei widniał pusty jakby nie tędy prowadziła droga bandytów i skradzionych krów. Nic innego nie mogli zrobić, jak tylko zawrócić. Powrót był jedynie w ich mocy. W powrocie zabrali z lasu Tychona Wielkopolskiego. Chłopak ociekał krwią — był nieprzytomny. Lepiej czuł się Józek, leżący o parę kroków dalej. Mamrotał coś i gdy go ostrożnie podejmowali z ziemi uśmiechał się jak dziecko. Weronika Wielkopolska dźwigała Tychona na spółkę z Iwanem i z Dmytrem. Wpatrywała się w głowę syna. Omdlał? Walentowie nieśli Józka. Postępowali parę kroków za Wielkopolskimi. Za nimi baby prowadziły słaniającego się Pietrka. Pietrek, który ostatkiem sił dobiegł do wsi i zawiadomił o stracie, który chyba tylko cudem woli poprowadził wieś na miejsce rabunku, teraz chwiał się, oczy zachodziły mu mgłą zmęczenia. A może też strach przed rodzicami — strach przed biciem i przed karą za niespełnioną winę tak go pchał do ziemi. Gdyby nie baby — raz po raz ryłby kolanami w miękkie igliwo.

(C. d. n.)

IGRZYSKA XI OLIMPJADY

Najwybitniejsi rekordziści świata... w roli dziennikarzy

Berlin, 7 sierpnia.

Wielu z tych, którzy zbierali laury na arenie sportowej, siedzi obecnie przy pulpicie na trybunie prasowej. Do nich należy nietylko Eleonora Holm — najmłodsza dziennikarka sportowa i skoczek o tyczce — Norweg Hoff, lecz wiele mniej głośnych, „ubiegłych gwiazd". Notuje więc pilnie ołówkiem niemiecki sprinter Koernig, stuka na maszynie Storz. Zagląda Kusociński, jako oficjalnie urzędujący dziennikarz. Czasem przy pulpicie siada Nurmi i notuje.

Trybuna prasowa ma swoją specjalną muzykę. Ustawione na pulpitach maszyny, w liczbie kilkudziesięciu, przerywają chwile absolutnej ciszy, jaka zapada na sekundę przed startem decydującego biegu. Przez cały czas konkurencji muzyka maszyn wybija się ponad wielotysięczny krzyk widzów. A kiedy krzyk słabnie i z cichnie, tem silniej grają klawisze maszyn, chwytając na papier ostatnie wrażenia i wyniki, wyniki...

Hoff, pierwszy skoczek o tyczce, który przekroczył granicę 4 mtr. urzędujący obecnie na trybunie dziennikarskiej, budzi liczne wspomnienia, których pełno jest w prasie niemieckiej. Hoff w okresie swojej zawodniczej karejry znany był z fantazji i niespodzianek. W czasie jednej ze swych podróży po Ameryce, zawcześnie wydał pieniądze, dane mu na powrót do kraju. Nie mając za co wrócić, Hoff występował w kabaretach amerykańskich, skacząc o tyczce... w cylindrze i we fraku.

PRAWDZIWI ARTYŚCI... TYCZKI

Znawcy skoku o tyczce, a specjalnie Amerykanie, twierdzą objektywnie, że Japończycy mogliby uzyskać jeszcze lepsze wyniki, gdyby posiadali dłuższe tyczki. Rzeczywiście tyczki Japończyków były o pół metra krótsze od amerykańskich.

Trener amerykańskich tyczkarzy twierdzi, że rekord świata w tej konkurencji zatrzyma się wkrótce na wysokości 460 cm. Zdaniem tegoż trenera, Japończycy mają szalenie szybki rozbieg, a przedewszystkiem — lepsze od amerykańskich skoczków odbicie. Są oni prawdziwymi artystami w tej konkurencji. Nowy rekord świata ustanowiony będzie przez nich, o ile tylko zaopatrzą się w dłuższe tyczki. Dotkliwy chłód, jaki panował w dniu rozgrywania zawodów, stanowił dla Japończyków dodatkową przeszkodę, tembardziej, że końcowa rozgrywka odbywała się już przy świetle elektrycznem i przy jeszcze dotkliwszym chłodzie.

ZA PRZYKŁADEM NURMI'EGO.

Z okazji potrójnego zwycięstwa Owensa w obecnych igrzyskach olimpijskich, przypomnieć warto, że podobny sukces wydarzył się w nowoczesnych igrzyskach tylko jeden raz, a mianowicie w r. 1924 w Paryżu, kiedy Nurmi wygrał biegi na 1.500 mtr., na 5.000 mtr. i na 3.000 mtr. z przeszkodami.

„FAIR PLAY" PRZEWODNIĄ MYŚLĄ ANGIELSKICH SPORTOWCÓW.

W konkurencjach lekkoatletycznych igrzysk — angielskim reprezentantom niezbyt dobrze się powodzi. Z tej okazji czasopismo niemieckie „Olympia Zeitung" pisze, co następuje:

„Klasycznym krajem sportu, w którym idee sportu zachowała się w najczystszej postaci, jest Anglja. „Fair Play" jest przewodnią myślą angielskiego gentleman'a. Sport i gra, są dla Anglika symbolem życia. Może dlatego Anglicy, choć celują we wszystkich gałęziach sportu, tak mało ustanawiają rekordów".

„NIE WALKA, LECZ UDZIAŁ, NIE ZWYCIĘSTWO LECZ RYCERSKOŚĆ"

Twórca nowoczesnych igrzysk Coubertin, nadesłał pod adresem uczestników, odbywających się obecnie igrzysk olimpijskich, następujące cenne słowa: „Nie walka, lecz udział, nie zwycięstwo lecz rycerskość"...

DRUŻYNA DWUMETROWYCH GRACZY

Olimpijski turniej koszykówki zgromadził reprezentacje 22 państw. Dla ro zegrania turnieju trzeba będzie przeprowadzić 46 meczów... w ciągu 8 dni. Turniej rozgrywany jest w ten sposób, że drużyny, które odpadną w pierwszej i drugiej rundzie eliminacyjnej, walczyć będą w turnieju pocieszenia, którego zwycięzcy ponownie wejdą do rozgrywek we właściwym turnieju.

Za faworyta turnieju uważana jest drużyna Stanów Zjednoczonych, posiadająca najwspanialszą bodaj w świecie technikę i niebywałą wręcz pod względem warunków fizycznych drużynę. Średnia wzrostu amerykańskich gra czy nie schodzi poniżej... 2 metrów, a każdy gracz waży prawie 90 kilo.

REKORDZISTA ŚWIATA TRENUJE PRZEZ KORESPONDENCJĘ

Faworyt dziesięcioboju olimpijskiego, amerykański student Glenn Morris od niedawna rekordzista świata — (7880 pkt.) mówi, że od 12 lat życia z zapałem uprawiał piłkę nożną. Nadmienić warto, że amerykański football należy do najtwardszych i najostrzejszych gier obok rugby. Morris twierdzi, że twarda szkoła piłki nożnej, umożliwiła mu późniejsze sukcesy lekkoatletyczne.

Morris trenował lekkoatletykę pod kierunkiem trenera Hamiltona, mieszkającego w odległości... 1.000 mil od Morrisa. Wskazówek swych udzielał Hamilton na piśmie: Morris trenował sam z „przepisami" Hamiltona w ręce.

Morris obiecuje ustanowić rekord świata z wynikiem ponad 8.000 pkt.

ORYGINALNA MASKOTKA AMERYKAŃSKIEGO SPRINTERA

Sprinter amerykański Wykoff, posiada oryginalną maskotkę. Jest nią mała łopatka do kopania dołków startowych. Wykoff nie rozstaje się z nią od czasu igrzysk amsterdamskich: tą samą łopatką odgarniał piasek bieżni na igrzyskach w Amsterdamie, w Los Angeles i teraz w Berlinie.

GŁOWĄ W PIASEK

W finale biegu pań na 80 mtr z płotkami, zdarzył się zabawny incydent. — Zawodniczka austrjacka, wychylona z dołków do biegu, oczekując na strzał startera, nie mogła utrzymać równowagi i upadła do przodu, głową w piasek.

Punktacja w lekkiejatletyce

Punktacja na konkurencje lekkoatletyczne (licząc punkty za pierwszych 6 miejsc: 1-sze — 6 pkt., 2-gie — 5 pkt., 3-cie — 4 pkt., 4-te — 3 pkt., 5-te — 2 pkt., 6-te — 1 pkt.), przedstawia się następująco;

1) USA — 131 pkt.,
2) Niemcy — 78 pkt.,
3) Finlandja — 38 pkt,
4) Japonja — 36 pkt.,
5) Włochy — 25 pkt.,
6) Kanada — 18 pkt.,
7) Polska — 17 pkt.,
8) Anglja 14 pkt.,
9) Szwecja — 12 pkt.,
10) Holandja — 11 pkt.,
11) Szwajcarja — 8 pkt.,
12) Nowa Zelandja — 6 pkt.,
13) Norwegja — 5 pkt.,
14) Austrlja — 4 pkt.,
15) Łotwa — 4 pkt.,
16) Austrja — 3 pkt.,
17) Czechosłowacja — 3 pkt.,
18) Brazylja — 2 pkt.,
19) Grecja — 2 pkt.,
20) Argentyna — 1 pkt.

Reszta państw nie została sklasyfikowana.

Migawki olimpijskie

— Międzynarodowa komisja bokserska wyznaczyła do składu komisji sędziowskiej na olimpijskie zawody bokserskie dwóch sędziów Polaków, mianowicie Koprowskiego i Bielewicza. Nie dopuszczono p. Suszczyńskiego wobec specjalnego sprzeciwu Węgra Kankowskiego, który zarzucił Suszczyńskiemu stronniczość na zeszłorocznych mistrzostwach Europy.

— Za zwycięstwo w pięcioboju, został porucznik - lotnik Handrick zamianowany kapitanem. We czwartek popołudniu przyjął kapitana Handricka kanclerz Hitler oraz premjer Goering, jako nim. lotnictwa.

— W Grünau treningi wioślarzy odbywają się normalnym trybem. Od trzech dni nie trenuje tylko nasza dwójka podwójna. Partner Vereya, Jerzy Ustupski, zaziębił się podczas fatalnej niepogody i przebywa w łóżku. Gorączka jednak już spadła, istnieje więc nadzieja, że już w sobotę Ustupski będzie mógł wznowić treningi.

— W finale torowych mistrzostw olimpijskich na 1 klm., pierwsze miejsce zajął Niemiec Merkens, bijąc dwukrotnie Holendra Van Vliet'a. O trzecie i czwarte miejsce walczyli Francuz Chaillot i Włoch Pola. Zwycięsko z tej walki wyszedł Chaillot.

— W piątek wieczorem ambasador R. P. w Berlinie, wydał przyjęcie na cześć międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego. W przyjęciu tem, obok wszystkich członków Komitetu Olimpijskiego, wzięli udział przedstawiciele rządu Rzeszy, korpus dyplomatyczny, oraz szereg wybitnych osobistości, przebywających z okazji olimpjady w Berlinie. Przyjęcie urozmaicone było występami choreograficznemi Buczyńskiej, Sławskiej oraz chórem Dana.

— W piątek odbyła się eliminacyjna walka bokserska w wadze muszej, między Sobkowiakiem a Rotholcem. Zwyciężył Sobkowiak, wobec czego reprezentować będzie on barwy Polski w turnieju bokserskim.

Kapitan Karaś zdobył bronzowy medal olimpiski

Berlin, 8. 8. Trzeci i ostatni dzień olimpijskich zawodów strzeleckich z karabinka małokalibrowego, przyniósł duży sukces barwom polskim. W niezwykle ostrej konkurencji, w której znajdowali się również zwycięscy olimpijscy z Los Angelos: Roenmark (Szwecja) i Hued (Meksyk), ZAWODNIK POLSKI KPT. WŁADYSŁAW KARAŚ ZDOBYŁ 296 PKT. ZAJMUJĄC TRZECIE MIEJSCE W OGÓLNEJ KLASYFIKACJI I ZDOBYWAJĄC DLA POLSKI BRONZOWY MEDAL OLIMPIJSKI.

Pierwsze miejsce zajął Norweg Rosgeberg, uzyskując 300 pkt. na 300 możl.; 2) Berzony (Węgry) — 296 pkt.; 3) KARAŚ (POLSKA) — 296 PKT.; 4) Gison (Filipiny) — 296 pkt.; 5) Trindade (Brazylja) — 296 pkt.; 6) Mazoyer (Francja) — 296 pkt.

O przyznaniu miejsc zdecydowała lokata strzałów. Rozstrzygnięcia zapadły w komisji pod przewodnictwem płk. Linde'go (Niemcy). W składzie komisji nie było Polaków.

Pozostali strzelcy polscy: mjr. Wrzosek i plut. Pachla zdobyli obaj po 289 pkt., co zapewnia im lokatę w pierwszej dziesiątce.

Polscy szpadziści odpadli dopiero w półfinale

Berlin, 8. 8. W półfinale w szpadzie drużynowej Polska, jak wiadomo, znalazła się w jednej grupie z Francją, Belgją i Niemcami.

W sobotę Polska rozegrała mecz ze Szwecją, przegrywając w wysokim stosunku 2:14. Polacy walczyli w składzie: Kantor, Zaczyk, Karwicki i Szempliński. Punkty w tym meczu zdobyli: Zaczyk i Karwicki

W drugiem spotkaniu Polska walczyła z najlepszą drużyną w turnieju — Francją, ponosząc drugą porażkę w stosunku 4:12. Polska wystąpiła tym razem w składzie: — Szempliński, Franc, Kantor i Karwicki. W tem spotkaniu Franc wywalczył dwa zwycięstwa, Szempliński i Karwicki — po jednem, przytem Szempliński pokonał najlepszego szermierza francuskiego, słynnego Cattiau.

Poniesione porażki, zagradzają Polakom ostatecznie drogę do finału.

Polska ma jeszcze przed sobą spotkanie z Niemcami, które przegrały wprawdzie z Francją, ale wygrały z Belgją. Wynik meczu Polska — Niemcy zadecyduje o tem, czy do finału dostanie się drużyna belgijska czy też niemiecka. Mecz jednak nie będzie miał wpływu na klasyfikację drużyny polskiej.

Jakkolwiek Polacy odpadli w półfinale, nasze wyniki w szpadzie drużynowej, należy uważać raczej za pomyślne. W tej konkurencji walczyliśmy po raz pierwszy i nie spodziewaliśmy się sukcesów. Odniesione zwycięstwa w eliminacjach i w ćwierćfinałach oraz uczestnictwo w półfinałach i w gronie siedmiu najlepszych drużyn świata, wystawia naszym szpadzistom dobre świadectwo, tembardziej, że skład drużyny polskiej był osłabiony. Po meczu z Portugalją, w którym szumnie reklamowany szpadzista polsko - francuski Sztaszkiewicz, przegrał wszystkie swe walki do zera, kierownik drużyny polskiej postanowił nie wystawiać go więcej do zespołu walczących, wobec czego zamiast dwóch, Polacy mieli tylko jednego rezerwowego i walczyli w piątkę, gdy natomiast inni dysponowali sześciu zawodnikami.

FRANCJA, WŁOCHY, SZWECJA I NIEMCY W FINALE SZPADY

Spotkanie Polska — Niemcy w szpadzie zakończyło się zwycięstwem Niemiec 8 i pół : 2 i pół. Do finałowej grupy zakwalifikowały się ostatecznie: Francja, Włochy, Szwecja i Niemcy. Wszystkie inne państwa zostały wyeliminowane.

DALSZE WYNIKI PŁAWCZYKA W 10-CIOBOJU

Berlin, 8. 8. W sobotę przed południem rozegrano dwie dalsze konkurencje w 10-boju lekkoatletycznym: 110 mtr. przez płotki i dysk.

W biegu przez płotki Pławczyk uzyskał słaby wynik 16,4 sek., który dał mu tylko 723 pkt. W tej konkurencji Pławczyk zajął 14-te miejsce.

W rzucie dyskiem Pławczyk osiągnął w najlepszych trzech rzutach 3,30 mtr., co dało mu 662 pkt. W tej konkurencji Polak znalazł się na 12-tem miejscu.

SZAJEWSKI PRZECHODZI DO 4-TEJ RUNDY

Berlin, 8. 8. W dalszych zawodach zapaśniczych Szajewski pokonał Austrjaka Grahsl'a, kwalifikując się do 4-tej rundy.

BĘDZIEMY WIDZIEĆ W NOCY.

Jedna z niemieckich firm elektrotechnicznych po długich badaniach i licznych próbach laboratoryjnych rozwiązała zagadnienie widzialności przedmiotów w nocy, lub poza zasłonami z mgły.

W tych dniach inżynier firmy na posiedzeniu klubu techniczno - literackiego przedstawił rodzaj lornetki, która pozwala na widzenie przedmiotów nietylko w nocy, ale również poprzez zasłony dymne, co ma duże znaczenie w wojnie. Aparat ten opiera się na tej samej zasadzie, jak fotografowanie przy pomocy promieni ultraczerwonych, z tą różnicą, że pozwala oku ludzkiemu chwytać obrazy bezpośrednio. Wynalazek wywołał wielkie zainteresowanie nietylko wśród techników, ale również w kołach wojskowych.

Wielka Gdynia ośrodkiem ruchu turystycznego

Od kilkunastu już lat największe nasilenie ruchu wycieczkowego i turystycznego w sezonie letnim daje się zaobserwować na polskiem wybrzeżu. Ośrodkiem tego ruchu i podstawą wycieczkową jest Gdynia, połączona dogodną komunikacją lądową, wodną i powietrzną z całą Polską, a przez morze z 200 portami całego świata, z któremi stałą komunikację pasażerską utrzymuje 40 linij regularnych.

Każdy Polak czuje potrzebę zwiedzenia nadmorskiej stolicy i nowopowstałych miejscowości nadmorskich, cudzoziemców zaś pociąga szalone tempo rozwoju Gdyni i portu gdyńskiego. A kto zwiedzi Gdynię i najbliższe jej okolice, wyrusza na półwysep Helski, aby zwiedzić jego uzdrowiska: Hel, Jastarnię i nowocześnie urządzoną Juratę, w powrotnej drodze zawadza o Puck, Swarzewo, Rozewie, Jastrzębią Górę, Karwię, Żarnowiec i Wejherowo, oraz zagłębia się w malowniczych lasach Szwajcarji Kaszubskiej, ozdobionej 200 pięknemi jeziorami, pomiędzy któremi rozlokowały się Kartuzy, Chmielno, Wierzyca i Kościerzyna.

O ile całe wybrzeże zwiedzać można bez przewodnika i bez specjalnych wskazówek, o tyle Gdynia, jako miasto i port wymaga racjonalnego zwiedzania i pewnego planu turystycznego. Gdynia — port największy na Bałtyku i miasto liczące obecnie ponad 80 tysięcy mieszkańców, w r. 1921-ym była małą wioską rybacką, posiadającą 3 tysiące mieszkańców. W miejscach, gdzie jeszcze w r. 1924-ym rozciągały się łąki i forfowiska, zbudowany został olbrzymi port, imponujący potężnemi gmachami, siłą ramion stalowych dźwigów i nieustannym ruchem, jaki w nim panuje. Powstał port, któremu pod względem obrotów towarowych, wynoszących 7 miljonów ton towarów (40 proc. ogólnego obrotu towarowego Polski) ustępuje dziś Kopenhaga, Stokholm, Gdańsk, Królewiec, Szczecin, Helsingfors, Ryga i Tallin.

Port gdyński zwiedzać trzeba od strony morza, korzystając z motorówek od strony lądu obchodząc dokładnie wszystkie mola i nadbrzeża. Na molo rybackiem znajduje się od strony basenu południowego przystań kutrów rybackich, obok niej Chłodnia Rybna, przechowująca ryby w stanie świeżym i zmarzniętym, dalej będąca na ukończeniu Chłodnia Śledziowa na 15 tysięcy beczek pojemności, oraz duże magazyny śledziowe, wędzarnie ryb i fabryki konserw, molo węglowe najbardziej imponujące rozmachem i potęgą techniki. Stąd przeszło 5 miljonów ton węgla polskiego wędruje w świat i tu pracują największe wśród portów bałtyckich dźwigi. Wyróżnia się z pośród nich wywrotnica wagonowa, która w przeciągu godziny przeładowuje 400 ton węgla, unosząc całe wagony nad otwór w okręcie. Większe jeszcze wydajność mają dwa urządzenia taśmowe, przeładowujące 600 ton węgla na godzinę. Przy molo pasażerskiem wznosi się potężnych rozmiarów, nowocześnie urządzony Dworzec Morski, za którym ciągną się wielkie magazyny portowe. W miejscu, gdzie stoi Kapitanat Portu w r. 1925-ym przechodziła droga, łącząca wieś Gdynię z wsią Oksywie. Obecnie dwie te dzielnice Wielkiej Gdyni oddziela główny kanał wejściowy, którego głębokość wynosi 12 m. Wszystkie baseny wewnętrzne mają 8 m. głębokości i korzystać z nich mogą wszystkie transatlantyki, które tylko przepuści Kanał Kiloński. Magazyny portowe, przeznaczone dla cukru i drobnicy znajdują się na nadbrzeżach basenu im. Marszałka Piłsudskiego. Na wybrzeżu pol skiem ulokowała się Chłodnia Portowa, mogąca pomieścić w swych komorach 1.200 wagonów towarów jednocześnie. Przemysł gdyński znajdziemy na nadbrzeżu Indyjskiem przy basenie im. Marszałka Piłsudskiego. Samodzielną cześć portu stanowi Strefa Wolnocłowa. Przez tą strefę przechodzą tranzytem towary, przeznaczone dla Czechosłowacji, Rumunji, Węgier i innych państw.

Ogółem w ciągu 10-ciu lat zbudowano 11 km. nadbrzeży, ujmując w kamienne ramy 320 ha basenów, 160 km. torów kolejowych, 16 km. dróg, 61 dźwigów nowoczesnych typów, mogących przeładować 7 tysięcy ton na godzinę, 35 magazynów portowych o powierzchni 200 tysięcy m. kw., oraz cały szereg gmachów, przeznaczonych dla urzędów portowych.

W skład obecnej Wielkiej Gdyni weszły dawne wioski rybackie: Gdynia, Kamienna Góra, Grabówek, Oksywie, Chylonja, Obłaże, Witomino i przyłączone w r. 1935-ym Orłowo Mor skie i Cisowa. Powierzchnia miasta wynosi 66 km. kw., długość wzdłuż toru kolejowego 16 km. Liczba ludności osiąga obecnie 80 tysięcy, podczas gdy w roku 1931-ym spis ludności wykazał 33 tysiące.

Gdynia w krótkim czasie pokryta została siecią dobrze urządzonych ulic, przy których wznoszą się potężne, nowoczesne gmachy, siecią wodociągów i kanalizacji i siecią elektryczną.

Przepiękny widok na miasto i port rozciąga się od stóp krzyża na Kamiennej Górze, zwłaszcza o zmroku, gdy Gdynia tonie w powodzi świateł, odbijających się w wodach basenów portowych.

Dzięki swemu szybkiemu rozwojowi, Gdynia nie jest miejscowością, do której turysta raz jeden zawita. Musi ją zwiedzać co roku. Co roku bowiem wiele rzeczy nowych zobaczy. **Z. K.**

———

Co to jest kometa?

Obserwatorja astronomiczne sygnalizują zbliżenie się do ziemi komety Peltiera, która wędruje obecnie na tle Drogi Mlecznej, poprzez gwiazdozbiór Jaszczurki i Pegaza. Największe jej zbliżenie do ziemi nastąpiło w dniu 4 b. m.

Mglista, niewyraźna głowa komety, od której odstaje długi promienisty ogon, wciąż jeszcze budzi paniczne nastroje, mimo iż astronomja dowiodła, że ukazywanie się komet należy do normalnych zjawisk astronomicznych.

Komety stanowią szczątki materji, która kiedyś towarzyszyła słońcu w jego wędrówce w przestrzeniach między gwiazdowych. Szczątki te skupione dość luźnie, wędrują w przestrzeń, podlegając jednak prawu ciążenia. Od innych ciał niebieskich komety różnią się mglistym wyglądem, niezwykłemi drogami, nierozwiązanemi z zodjakiem, oraz przeważnie zupełnie nieoczekiwanem pojawianiem się na niebie. Komety obiegają słońce jak planety z tą różnicą, że ich drogi stanowią silne wydłużone elipsy, przez co przez długi czas są niewidoczne, gdyż obserwować je można tylko na małym odcinku drogi, leżącym najbliżej słońca. Okresy ich obiegu wynoszą zazwyczaj tysiące, rzadziej setki lat, a tylko wyjątkowo są krótsze niż 100 lat. Te komety, które pojawiają się w pobliżu słońca i ziemi regularnie nazywają się perjodycznemi. Największy okres spośród kilkunastu komet perjodycznych posiada słynna Halley'a, widziana ostatni raz 4 maja 1910. Jej obieg dokoła słońca wynosi 76 lat, najkrótszy zaś okres ma kometa Enckego, która okrąża słońce raz na 3,3 lat. Komety mają różny stopień jasności, przeważnie widoczne są tylko zapomocą lunet. Są to t. zw. komety teleskopowe. Istnieją również komety, poruszające się po linjach niezamkniętych, które po jednorazowem okrążeniu słońca znikają na zawsze z naszego horyzontu.

W komecie wyróżniamy trzy części, rzadko wyraźnie oddzielone, przeważnie nachodzące na siebie. Przedewszystkiem rzuca się nam w oczy zgrubienie o większym lub mniejszym blasku, podobne do gwiazdy, które stanowi t. zw. jądro komety. Jądro to otacza mglista masa, stanowiąca wraz z niem głowę komety. Głowa komety wygląda więc jak gwiazda, przeświecająca przez okrągłą plamę mglistą. Przedłużenie głowy stanowi t. zw. warkocz komety, w pobliżu niej wąski i jasny, poszerzający się i świecący słabiej w miarę oddalania się od jądra. Czasem występuje kilka warkoczy równocześnie, jak to miało miejsce w r. 1774, kiedy kometa rozwinęła aż sześć warkoczy.

Nieraz komety, przekraczając pewną strefę w stosunku do słońca, ulegają rozpadowi, a rozproszone ich szczątki powracają co pewną ilość lat w postaci gwiazd spadających. Atmosfera nasza chwyta codziennie miljardy gwiazd spadających, z których najwyżej jedna na sto posiada jasność dostateczną, by ją można było dostrzec gołem okiem. Przeważnie zamieniają się one w parę, zanim zdążą dotrzeć do powierzchni ziemi. Kiedy wśród nich zdarza się cia ło większe, rozżarzenie w atmosferze nie może go rozpylić w całości i wówczas pozostała bryła spada na ziemię jako odłamek stały-meteoryt. Tak więc każdą gwiazdę spadającą czyli meteor i meteoryt można uważać za minjaturową kometę, złożoną z jednego tylko odłamka. Gwiazdy spadające nie są zatem gwiazdami „odrywającemi się" ze stropu niebieskiego i spadającemi na naszą-ziemię, lecz luźnemi bryłami, krążącemi w przestrzeniach międzyplanetarnych, które przy zbliżaniu się do ziemi zostają przez nią przyciągnięte i spadają, przeszywając atmosferę. W pewnych okresach roku występują one częściej, jak t. zw. roje, powodujące zjawisko deszczu gwiazd. Niektóre z nich występują regularnie, jak np. rój meteorów listopadowy, Leonidy, składający się ze szczątków jednej z komet widzianych w r. 1866.

Dr. M. D.

———

Rekordy nieolimpijskie

Naturalne u każdego człowieka dążenie do odznaczenia się na jakimkolwiek polu, prowadzi jednych na wyżyny sławy naukowej, innych jeszcze na heroiczne wyżyny bohaterstwa, zdobi piersi olimpijskim medalem... lub wynaturzone sprowadza na płaszczyznę śmieszności. O takich śmiesz nych wyczynach słów parę. Ojczyzną najbardziej absurdalnych wyczynów jest oczywiście Ameryka, gdzie wyznaje się zasadę, że niema śmieszności tam, gdzie można zdobyć rozgłos.

Szczególny tytuł do „sławy" zdobył w Ameryce 15-letni Vincent Sullivan. Twarz tego chłopca o dobrotliwie szelmowskim uśmiechu, pokryta jest cała piegami. Pewnego dnia odkrył go reporter polujący na rzeczy „najgodniejsze uwagi". I Sullivan, nieznany chłopiec pędzący u rodziców żywot urwipołcia wypłynął na szpaltach wszystkich pism, dostał się na ekrany, zdobył szampionat brzydoty.

Niemniej głośnym jest drugi szampion, żarłoczności. Jest nim pewien Egipcjanin, oddawna osiadły w Ameryce, Hassah Zakyah, rodem z Kairu, który potrafi za jednem posiedzeniem zjeść 60 bochenków chleba. W Rhode Islan niepospolitą sławą cieszy się Włoch Thomas Plaoco, którego specjalnością zgodnie z narodową tradycją jest połykanie włoskiego makaronu. Jury konkursowe obliczyło, że potrafi on w ciągu minuty połknąć nie mniej jak sto metrów tego przysmaku. Inny mieszkaniec Rhode Island, Gus Constock potrafi wypić raz za razem 62 filiżanki kawy. Mr. Paoloni, miss Rampas i Mr. Clement zdobyli sobie uznanie swych współziomków, największą ilością wypalonych cygar i papierosów. Podobno Mr. Paoloni potrafi wypalić 100 papierosów na godzinę. Rekord trudny do pobicia.

Sławą Long Beach jest miss Alice Kremko, pokojowa w jednym z hoteli tej miejscowości kuracyjnej, która na konkursie słania łóżek, zdobyła pierwszą nagrodę za najszybsze i najgustowniejsze usłanie łoża. Panie Franciszka Wiktorja Campbell i Katarzyna Szwarc zdobyły palmę pierwszeństwa na konkursie w zamkniętem kole pań, który wyeliminować miał typ najlepszej małżonki. Szkoda, że jury konkursu nie podało jakim warunkom odpowiadać musiały pretendentki do tego tytułu.

Wreszcie jeszcze jeden rekord, podyktowany jedynie ciekawością. Pobiła go miss Helene Johnson, która nie bacząc na przestrogi swych rówieśniczek opuściła się w kuli stalowej na głębokość 150 m. Nie jest to rekordowa głębia, jeśli chodzi o cele naukowe. Dla ciekawości kobiecej jednak dosyć puścić się na 150 m. i niezwłocznie dać się wyciągnąć na powierzchnię, aby co rychlej stanąć przed obliczem fotoreportera i tą drogą uzyskać choć trochę rozgłosu.

— Pakie było Pani wrażenie w tych głębinach — pyta reporter.

— Wspaniałe, ale opowiem panu jutro. Proszę przyjść do mnie rano.

— Zamierza Pani pobić swój rekord w tej dziedzinie — nalega reporter.

— Nie — odpowiada miss Johnson — to nie daje żadnej przyszłości kobiecie.

Rekordowy wyczyn był tu jedynie środkiem do osiągnięcia innego celu, który dawał gwarancję trwalszej przyszłości. Wierzymy, że miss Johnson cel swój osiągnęła.

Amor stworzył pogromcę dzikich bestyj

W XVIII. w. a nawet w pierwszych latach XIX. w. nie znano w cyrkach numerów atrakcyjnych z dzikiemi bestjami. Conajwyżej pokazywano je w dobrze zamkniętych klatkach ciekawej publiczności.

Na właściwe „cyrkowe" wykorzysta nie bestyj, naprowadził człowieka bożek miłości Amor. Stajenny pewnego cyrku wędrownego po spektaklu wieczornym romansował z córką dyrektora cyrku. Młodzi nie mogąc wydalić się poza obręb cyrku, spotykali się zazwyczaj przy klatce z dzikiemi zwierzętami. Tego wieczora tygrys zaczął przeraźliwie ryczeć. „Uspokój tę bestję, bo jeszcze nam ojca sprowadzi na kark" — powiedziała do ukochanego urocza cyrkówka. Młody człowiek nie namyślając się wszedł z tęgim batem w ręku do klatki tygrysa i uspokoił zwierzę kilkoma uderzeniami bata.

Nazajutrz stajenny zgłosił się do dyrektora z propozycją zaprodukowania nowego numeru z dzikiemi zwierzętami. Dyrektor usłyszawszy, że stajenny zamierza uzbrojony jedynie w bat wejść do klatki z tygrysem i uspokoić rozdrażnione poprzednio zwierzę, nie chciał się na to zgodzić. Wkońcu jednak uległ. Poskramianie tygrysa przez człowieka stało się niebywałą atrakcją, która ściągnęła do cyrku liczne tłumy. Właściciel wędrownego cyrku stał się dzięki przypadkowemu wyczynowi swego stajennego jednym z najbogatszych dyrektorów cyrkowych. A stajenny w nagrodę otrzymał rękę córki dyrektora. Tak amor do pomógł nietylko do pokonania tygrysa, ale również do przełamania oporu papy, który pierwotnie ani słyszeć nie chciał o wyściu jego córki za stajennego.

wiadomości BIEŻĄCE

9 sierpnia 1936

Niedziela

Jana

Jutro: Wawrzyńca m.

Wschód słońca 4·9
Zachód „ 19·13

REPERTUAR TEATRÓW MIEJSKICH

TEATR WIELKI:

Nieczynny.

TEATR ROZMAITOŚCI:

Niedziela, dnia 9 b. m. godz. 8-ma wiecz. Ab. 22. — „Omal nie noc poślubna". — Ceny najniższe.

Poniedziałek, dnia 10 b. m. godz. 8 wiecz. Ab. 22. — „Omal nie noc poślubna". — Ceny najniższe.

KINOTEATRY:

APOLLO: „Książę Woroncow".
ATLANTIC: „Sonata" (w gł. roli Eliza Landi i J. Schildkraut)
CASINO: „Kindnaperzy" i „Weź serce me"...
CHIMERA: „Miłość dla początkujących" (Mirjam Hopkins).
COLOSSEUM: Nieczynne.
GLORJA: „Audjencja w Ischlu" oraz „Gorzka herbata".
GRAŻYNA: Podwójny program: I. „Melodja wielkiego miasta". II. „Tajemnice Peraku".
KOPERNIK: „Adieu" i „Mali Bohaterowie".
MARYSIEŃKA: „Adieu" i „Mali Bohaterowie".

METRO: „Teraz i zawsze" z Shirley Temple, oraz „Nie graj w bridża" — komedja.
MUZA: Z powodu rekonstrukcji nieczynny.
PALACE: „Arcylokaj" i „Ręce na stole".
PAN: Jan Kiepura — „Kocham wszystkie kobiety".
PAX: — Nieczynne.
RAJ: „Amok" (według noweli Zweiga)
STYLOWY: „Bez nazwiska" oraz rewja „Olimpjada wesołków".
ŚWIT: „Napad na Kongo".
TON: Loretta Young i Warner Oland w „Szanghaju", oraz Kay Francis „Żona dwóch mężów".
UCIECHA „Gabinet Figur Woskowych" i rewja.

FOTOPLASTIKON, pl. Marjacki l. 5. — „BAWARJA".

— TEATR WIELKI. Z powodu remontu, teatr nieczynny.

— TEATR ROZMAITOŚCI. Dziś w niedzielę i jutro w poniedziałek o godzinie 8 wieczorem dwa ostatnie przedstawienia kapitalnej komedji W. Ellisa „Omal nie noc poślubna". Będzie to zatem ostatnia możliwość zobaczenia tej świetnej, pełnej humoru i werwy komedji, która cieszy się niezwykłem powodzeniem. Reżyserja K. Tatarkiewicza. W rolach głównych pp.: Niczewska, Szrajerówna oraz pp.: Kański, Pośpiełowski, Szpiganowicz i Więckowski. — Ceny najniższe.

— NOWA PREMJERA W TEATRZE WIELKIM. Już we wtorek 11 b. m., ukaże się w Teatrze Wielkim świetna, ciesząca się wszędzie największem powodzeniem, wesoła farsa Hennequina i Vebera „Pani Prezesowa". W rolach głównych wystąpią pp.: Bohdańska, Niczewska, Kipeniówna, Szrajerówna, Wilińska oraz pp.: Jaśkiewicz, Berski, Kański, Machalski, Leliwa, Pośpiełowski, Pietraszkiewicz, Przystawski, Szpiganowicz i Więckowski. Reżyserja K. Tatarkiewicza.

— „DOBOSZOWE GODY". Dobosz — karpacki zbójnik, należy do tych postaci, które przebogata fantazja ludowa uwieczniła w swych pieśniach i opowiadaniach. — Legendy te osnuto na tle dziejów prawdziwych Karpackich opryszków Oleksy Dobosza i jego brata Iwana, którzy pod koniec XVIII wieku wiele sprawiali kłopotu administracji austrjackiej, napadając na dwory, ekonomów i żydów. Ciekawą audycję literacko - muzyczną, opartą na podaniach o Doboszu i na materjałach etnograficznych, nadaje Rozgłośnia Lwowska na wszystkie stacje Polskiego Radja dziś w niedzielę o godzinie 21.30. Audycję opracowali: Autor utworu o Doboszu W. Kowalczuk, oraz znany kompozytor Zbigniew Lipczyński. W audycji bierze udział chór męski (zbójnicy), orkiestra huculska oraz artyści teatrów miejskich. Reżyserję powierzono Januszowi Strachockiemu.

Największa atrakcja „Targów Wschodnich"

(—) Dopiero dziś jesteśmy wstanie ocenić jak potężną atrakcją dla tegorocznych Targów Wschodnich budzi impreza „Polski Las i Ochrona Przyrody". Zajmie ona kilka pawilonów. Onegdaj bawiła we Lwowie grupa komitetu wystawy z b. premjerem p. Ponikowskim na czele, która dokonała wyboru pawilonów. Na wystawę przeznaczono przedewszystkiem pawilon centralny, w którym mieścić się będzie dział naukowo-dydaktyczny, zorganizowany przez lasy państwowe, zkolei idzie dział przemysłu artystycznego, w środku pawilonu Wystawa Łowiecka z honorowem miejscem dla trofeów łowieckich Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, następnie idzie wystawa fotografji — 1300 eksponatów i dział lasów prywatnych.

Pawilon XIII. i XII. zajmie Syndykat Interesentów Drzewnych.

Co dwie minuty nowy detektor

Pisano już dużo o takich odbiornikach. Wyjątkowe warunki nabycia aparatów detektorowych „Detefon" i „Echo" zachęciły publiczność do nabywania aparatów. Bo, jakżeż... tak kupić bez żadnej wpłaty i łącznie ze zwolnieniem z opłaty abonamentowej na miesiące letnie — to prawdziwa okazja, która oddziałać musiała na wyobraźnię publiczności.

Aparaty te, jak wiadomo, są produkcji polskiej Państwowych Zakładów Tele- i Radjotechnicznych. Odbiornik „Echo" przeznaczony jest wyłącznie do odbioru radjostacji warszawskiej. Zasięg jego wynosi 200 klm, od rozgłośni w Raszynie. „Detefon" — stał się już w Polsce niejako synonimem detektorka. Praktyczny, estetyczny odbiornik zdatny do odbioru wszystkich rozgłośni krajowych, a nawet przy sprzyjających warunkach atmosferycznych niektórych radjostacyj zagranicznych.

W tych warunkach każdy może słuchać radja i cyfry sprzedanych odbiorników świadczą pochlebnie o jakości detektorów polskich. Wystarczy powiedzieć, że na 550 tys. radjoabonentów, Państwowe Zakłady Tele- i Radjotechniczne sprzedały już 152.000 detektorów. W miesiącach, w których weszły w życie wspomniane ulgi, sprzedaż wzmogła się. Wystarczy powiedzieć, że w ciągu lipca sprzedano ogółem 4.184 detektorków — w tem 3.546 „detefonów", reszta zaś „Echo".

Wchodzimy do wielkiej hali fabrycznej Państwowych Zakładów Tele- i Radjotechnicznych. Jedna rzecz uderza nas odrazu. Niesłychana racjonalizacja pracy. Ruch pracownika i maszyny są skoordynowane, precyzyjne, wyliczone. Produkować jak najwięcej, — jak najmniejszym nakładem pracy. Człowiek i maszyna stanowią jedną logiczną całość pracującą razem w konsekwentnym wysiłku.

Hala ma mniej więcej 60 m. długości. Wzdłuż stołu olbrzyma biegną wielkie taśmy. Odbywa się tam całkowity montaż odbiorników. Pięciu ludzi na pięciu stanowiskach kontrolnych sprawdza szczegółowo wszystkie zmontowane części. Ostatnim punktem kontrolnym jest t. zw. — kontrola akustyczna, która określa własności foniczne odbiornika.

— Jak długo trwa montaż odbiornika — pytamy oprowadzającego nas inżyniera, zaintrygowani szybkością pokawania odbiorników.

— Dwie minuty.

Czas naprawdę rekordowy, który może zaimponować niejednemu i przypomnieć fordowskie systemy produkcji.

Wspomnieliśmy o tem, że zainteresowanie detektorami wzrosło. Jest ono, powiedzmy to sobie szczerze jeszcze niedostateczne. Dziś każdy kto ma własny choćby najskromniejszy pokoik może być szczęśliwym posiadaczem radjoodbiornika.

Tani odbiornik jest tym pionierem radjofonizacji kraju, który poznaje publiczność z radjofonją i zachęca do kupna w przyszłości bardziej luksusowego paratu lampowego.

Co zgubiono w lwowskich tramwajach?

Wykaz przedmiotów znalezionych w wozach MKE, które odebrać można po należytem wylegitymowaniu się w biurze Oddziału ruchu MKE Lwów, ul. Wólecka 2, w godzinach urzędowych z wyjątkiem niedziel i świąt: Pakunek wew. zdjęcia fotograficzne. Torebka wew. lekitymacja tramwajowa na nazwisko Zofja Kostrzębska, pudełko i karty do gry. Rękawiczki płócienne, beret granatowy, futerał na cwikier, laska, spinka do mankietów, Sweter zielony, stara walizeczka wew. koszula i chusteczka, chusteczka do nosa, metr stalowy, papierośnica, pasek biały, zegarek niklowy, sól kąpielowa, portmonetka, rękawiczki damskie, kapelusz męski, maszynka spirytusowa, kapelusz męski, rączka wieczne pióro, dwa kluczyki, korespondencja, czapka żydowska, rękawiczki damskie, rękawiczka damska, spodnie drelichy, mały kluczyk, pled damski, zapalniczka, książka „Rytoryka", książka do nabożeństwa, czapka popielata, kaszkiet, ołówek chemiczny, okulary, szlafrok damski, 3 pary skarpetek, paczka tutek, cyna i piłeczka, kolczyk, książka niemiecka, pugilares, parasolka damska, torebka damska, kapelusz męski, rękawiczka koronkowa, rulon druków, teczka, mydlarka szklana, rękawiczki męskie, rękawiczki skórkowe, płaszcz gumowy, pugilares, książka „Pieśń Cierpienia", rękawiczki skórkowe, rękawiczki skórkowe, parasol, rękawiczki skórkowe, rękawiczki damskie, parasol męski, koszula męska, rękawiczki skórkowe, pugilares wew. mała got., branzoletka, rękawiczki damskie, blacha, mydełko do golenia.

Przyjechali do nowego „Hotelu Europejskiego"

Antczakowa Marja, wł. dóbr — Husiatyn, Gen. Anders Władysław, Dow. Brygady — Brody, Łopacka Marja, urzędn. państw. — Warszawa, Ponikowski Antoni, Prof. Politechniki — Warszawa, Olszański Stefan, wł. dóbr — Tłusteńkie, Sawa Władysław, urzędn. pryw. — Kraków, Dr. Rosenmann L., lekarz — Zamość, Kossecki Adam, inspektor — Brzozów, Rudziński Jan, emeryt państw. — Warszawa, Kulewski Jan, adwokat — Toruń, Sołowiejczyk Ch., przemysłowiec — Grodno, Beniński Stanisław, notarjusz — Bełz, Berg Rudolf, prof. — Berlin, Inż. Zakrzewski Antoni — Łódź, Klaczko P., kierownik firmy — Łódź, Fajgenberg Borys, handlowiec — Warszawa, Ostrowski Antoni, emeryt państw. — Katowice, Gawlikowski Roman, przemysłowiec — Kraków, Dr. Kreisberg I. przemysłowiec — Borysław, Wałężanka Marja, prof. gimn. — Łódź, Inż. Suliga Jan, nadleśniczy — Kielce.

PORADY PRAWNE

KIEDY DŁUŻNIK ODPOWIADA ZA PRZYPADKOWĄ UTRATĘ PRZEDMIOTU, KTÓRY MIAŁ WYDAĆ WIERZYCIELOWI. Właściciel dużego majątku pod Grójcem, sprzedał jednemu z antykwarjuszy warszawskich obraz Bacciarellego z tem, że wyśle płótno natychmiast po zapłaceniu ceny przez nabywcę. Przez opieszałość, mimo uiszczenia zapłaty przez antykwarjusza, obraz wysłany nie został i, gdy pewnego dnia wybuchł pożar od uderzenia piorunu, spaliła się część dworu wraz z płótnem Bacciarellego. Antykwarjusz wystąpił do sądu o zwrot zapłaconej sumy. Sąd nie uznał tłumaczenia się właściciela obrazu, że szkoda powstała bez jego winy, wskutek siły wyższej i stwierdził, że zgodnie z art. 245 kodeksu zobowiązań, dłużnik odpowiada nawet za przypadkową utratę rzeczy, lub uszkodzenie przedmiotu świadczenia, o ile był w zwłoce, co w danym wypadku wobec niewysłania na czas obrazu, miało miejsce.

CZY PRACODAWCA MOŻE BEZ ODSZKODOWANIA ZWOLNIĆ PRACOWNIKA, KTÓRY GO OBRAZIŁ? Urzędnik jednej z firm warszawskich, został wydalony z pracy bez odszkodowania naskutek obrazy dyrektora firmy. Podczas przewodu sądowego zostało bezspornie ustalone, że obraza miała miejsce w rzeczywistości, lecz była wywołana również obraźliwem zachowaniem się dyrektora, mimo to jednak sąd pracy oddali w całości powództwo urzędnika, powołując się na art. 32 rozporządzenia o pracy prac. umysł. Sprawa w toku instancji doszła do Sądu Najwyższego, który stwierdził, że poglądy niższych sądów były błędne, bowiem jeżeli obie strony dopuściły się wzajemnie obrazy, to sąd mógł zasadnie przyjąć, że obie strony ponoszą winę zerwania umowy i że pozwany winien zapłacić urzędnikowi połowę ustawowego wynagrodzenia, a więc za 2 miesiące (3 miesiące i 1 miesiąc urlopu niewykorzystanego) S. N. III. Rw. 1643/30).

21.962 więźniów objęła tegoroczna amnestja

Według dokonanych ostatnio obliczeń, tegoroczna ustawa amnestycyjna objęła ogółem 21.962 więźniów, w tem 4.089 więźniów politycznych. Liczba kobiet objętych amnestją wyniosła 1.971, w tem 485 odsiadujących karę za przestępstwa polityczne. Wskutek całkowitego darowania lub zmniejszenia kary zwolnionych zostało 17.106 więźniów, w tem 1.576 kobiet.

W więzieniach pozostało jeszcze 3.672 więźniów objętych amnestją, którym darowano połowę kary (w tem 307 kobiet), oraz 1.184 więźniów, którym zmniejszono karę o 1/3 (w tem 88 kobiet).

— „MĄŻ PRZEZNACZENIA" — SHAWA w Teatrze Wyobraźni. Teatr Wyobraźni wznawia dziś w niedzielę, o godzinie 19.00 słuchowisko „Mąż przeznaczenia" według sztuki G. B. Shawa. Jest to obrazek z życia Napoleona, kiedy był on jeszcze młodym generałem. Zabawny pojedynek na słowa między przyszłym cesarzem Francji a młodą i piękną kobietą - szpiegiem — oto treść tej dowcipnej jednoaktówki. Audycję przygotowała pracownia eksperymentalna przy Państwowym Instytucie Sztuki Teatralnej.

— ZGODNIE Z ZARZĄDZENIEM P. PREZESA RADY MINISTRÓW, przyjmowanie i załatwianie interesentów we wszystkie dni urzędowe, odbywa się w Urzędzie Wojewódzkim lwowskim, w Tymczasowym Wydziale Samorządowym w likwidacji we Lwowie, dalej we wszystkich starostwach, wydziałach powiatowych, zarządach miejskich i zarządach gminnych lwowskiego województwa od godziny 10-tej do 12-tej.

15-go sierpnia Święto Żołnierza Polskiego

Przygotowania w całej Małopolsce Wschodniej

Na całym terenie trzech województw południowo - wschodnich rozpoczęły się przygotowania do tegorocznego tradycyjnego Święta Żołnierza Polskiego na dzień 15 sierpnia, rocznicy zwycięskiego odparcia najazdu bolszewickiego na Polskę.

Wszędzie tworzą się samorzutnie komitety obywatelskie, celem zorganizowania obchodu tej wielkiej rocznicy.

Ministerstwo spraw wojskowych zalecilo dowódcom okręgów Korpusu, aby w sprawie obchodu święta żołnierskiego, dowódcy oddziałów porozumieli się z miejscowym czynnikiem obywatelskim, celem wspólnego urządzenia uroczystości.

Wszędzie więc tam, gdzie w dniu 15 bm. znajdą się przebywające na ćwiczeniach oddziały wojskowe, będą w miarę możności urządzane przedstawienia, zabawy, pokazy sprawności fizycznej i gry z udziałem żołnierzy i miejscowej ludności.

Świętowanie dnia 15 sierpnia będzie miało charakter popularny, wesoły, bez żadnych oficjalnych uroczystości.

Wyniki czwartkowej zbiórki

na F. O. N.

Zbiórka uliczna urządzona we Lwowie przez organizacje kombatanckie w czwartek 6 bm. dała, według dotychczasowych obliczeń, kwotę 1.388.20 zł. na Fundusz Obrony Narodowej. Dalsze obliczanie w toku. Wyniki ostateczne zostaną podane do publicznej wiadomości przez Zarząd Oddziału Związku Legjonistów Polskich we Lwowie.

Oddział Zw. Leg. Pol. składa podziękowanie p. Julianowi Bonkowi (Kołłątaja 5), który złożył wczoraj Zarządowi Oddziału kwotę zł. 50, jako dar na FON.

Łączny wynik zbiórki ulicznej i sprzedaży nalepek będzie ogłoszony w przyszłym tygodniu. Uzyskaną gotówkę na FON Oddział Zw. Legj. doprowadza do MKKO we Lwowie.

* * *

Wprawdzie zakończył się dzień zbiórki ulicznej na Fundusz Obrony Narodowej, ale nie ograniczą się do niego wysiłki Lwowian około dopomożenia naszej Armji w uzyskaniu środków walki obronnej do przyszłej, może nie dalekiej wojny. Aby pomoc społeczeństwa dała efektywne skutki, musi ona trwać w czasie, musi być kontynuowana przez czas dłuższy z nieprzemijającą wytrwałością i musi objąć coraz to szersze i szersze kręgi obywateli.

Mamy dzielnego, rycerskiego żołnierza i mamy znakomitego, w wielkiej szkole Marszałka wyrosłego Wodza — trzeba dać im w rękę środki, wyposażyć w materjały, zmotoryzować ich narzędzia wojenne. Wielka to idea, całe społeczeństwo skupiająca, wszystkich bez względu na przekonania partyjne i różnice obywateli.

Hasłem całego Lwowa jest więc dalej: Fundusz Obrony Narodowej.

Niechaj datki dopłyną dalej jak najliczniej, bo „w małem ziarnku przyszłe plony". Wszyscy na FON.

Zdarzenia i wypadki

(a) SYSTEMATYCZNE KRADZIEŻE W MAGAZYNIE ŻELAZA. W magazynie żelaza, stanowiącym własność Towarzystwa Kontynentalnego (ul. Gazowa 7) od dłuższego czasu grasował „szczur" domowy. Ginęły mosiężne krany, kurki gazowe i wodociągowe oraz rozmaite znacznej nieraz wartości urządzenia instalacyjne. Zawiadomiona o tych systematycznych kradzieżach policja ujęła „szczura" w osobie N. Nussbauma, który niesłusznie nosił drugie nazwisko Ehrlich. Kradzione towary sprzedawał on właścicielowi sklepu z żelazem N. Wasserballowi (ul. Kazimierza Wielkiego 28), a ten kradziony przez false Ehrlicha towar puszczał w dalszy obieg. Nussbauma i Wasserbella aresztowano.

(a) SAMOCHODY W ATAKU. Samochód wojskowy nr. 4567, podążający wczoraj w kierunku pl. Gołuchowskich zderzył się na ul. Kazimierza Wielkiego z wozem tramwajowym, jadącym z przeciwnej strony. Wóz tramwajowy wyjechał nieznacznie uszkodzony. — Na ul. Pierackiego samochód bliżej nieznany najechał na 56-letniego Iwana Majara, który doznał złamania nogi i potłuczeń na całem ciele. Szofer zemknął czemprędzej z miejsca swego niefortunnego występu, ofiarę jego nieostrożnej jazdy Pogotowie przewiozło do szpitala powszechnego.

(a) FATALNY UPADEK Z DRZEWA. Zamieszkały przy ul. Krzyżowej l. 31, Stanisław Szymański, liczący 59 lat, spadł wczoraj z gruszki i doznał potłuczeń na całem ciele. Przewieziony został do szpitala.

(a) TAJEMNICA PRZYSTANKU TRAMWAJOWEGO. Izak Baumann (ul. Kętrzyńskiego 11) oczekiwał wczoraj wozu tramwajowego na przystanku obok Teatru Wielkiego. Położył obok siebie na chodniku walizkę i widać, że był bardzo roztargniony, kiedy nie zauważył, jak w pewnej chwili walizeczka znikła, zabrana przez jakiegoś złodzieja. Walizeczka zawierała plik weksli, opiewających na 20.000 zł., wystawionych przez rolników pow. hrubieszowskiego na rzecz firmy Józefa Karacha (ul. Kościuszki 16).

ZŁODZIEJSKIE TRICKI

(a) Efroim Singer, czeladnik szewski (ul. Zamknięta 28) zawiadomił policję, iż do warsztatu szewskiego w pasażu Hausmana 8, przyszło wczoraj dwu osobników, z których jeden przyniósł stare obuwie do naprawy, a drugi tymczasem skradł dwie pary meszłów damskich wartości 40 zł. Singer rozpoznał w krótkim czasie na ulicy jednego ze sprawców, którym okazał się znany złodziej Majer Dupler (ul. Rzeźnicka 15).

Pamiętajmy,

że „Dziennik Polski" jest jedyną placówką polską prasy porannej we Lwowie.

Krwawe zajście między robotnikami w cegielni na Sichowie

(a) Z niepozornej przyczyny wywiązały się w ub. piątek o rannej porze krwawe zajścia pomiędzy robotnikami, pracującymi na cegielni K. Neuwohnera za rogatką Zieloną, w Sichowie. Błahostka doprowadziła do tego, iż jeden z robotników rozstał się z życiem, a drugiemu to samo zagraża.

Na wspólnej drodze, wiodącej przez żelazną, podłużną płytę, znalazło się dwu robotników, którzy wieźli taczki z cegłami z dwu przeciwnych kierunków: Stanisław Konopaczek zam. przy drodze Sichowskiej i Stanisław Szaliński ze Sichowa. Jeden drugiemu nie chciał ustąpić z wąskiej drogi i na tem tle zawiązane zostało zajście. Od słów przyszło pomiędzy nimi do bójki, w czasie której Konopaczek ujął z taczek cegłę i cisnął nią w przeciwnika. Szaliński, ugodzony w głowę, usunął się na ziemię i stracił przytomność.

Konopaczek, po dokonaniu przestępczego czynu, rzucił się do ucieczki z cegielni w kierunku komisarjatu policyjnego, gdy wtem brat ciężko pobitego Szalińskiego, Józef, zauważywszy leżącego na ziemi nieprzytomnego Stanisława — począł ścigać uchodzącego z cegielni Konopaczka, którego zranił strzałem rewelwerowym w plecy. Raniony dowlókł się do komisarjatu.

Tymczasem nadjechał zawezwany samochód sanitarny Pogotowia i sanitarjusze zabrali Szalińskiego, u którego lekarz stwierdził złamanie podstawy czaszki. W drodze do szpitala Szaliński w karetce Pogotowia zakończył życie, to też zwłoki jego odstawione zostały do Instytutu medycyny sądowej.

Gdy Pogotowie poraz wtóry przybyło do cegielni, aby zabrać rannego Konopaczka, sprawca jego zranienia, Józef Szaliński, poraz drugi zaatakował go strzałami. Z sześciu strzałów, jakie z jego ręki padły w stronę rannego już Konopaczka, trzy zraniły go w pachwinę, pierś i prawy bok. Konopaczek stracił przytomność i w stanie groźnym przewieziony został do szpitala Ubezpieczalni Społecznej.

Sprawca Józef Szaliński został aresztowany i doprowadzony do komisarjatu P. P., gdzie poddany został wstępnemu przesłuchaniu. Zeznał, iż działał w podnieceniu pod wpływem wypadku, którego doznał jego brat, a gdy się dowiedział o jego śmierci, ponowił atak na sprawcę, przyczem nie zdaje sobie sprawy z bliższych szczegółów zajścia. Automatyczny pistolet kalibru 7,35, na który Józef Szaliński posiadał zezwolenie, zakwestjonowano. W całej dzielnicy krwawe zajście na cegielni Sichowskiej, które wynikło z błahostki, wywołało łatwo zrozumiałe wrażenie.

Złodziejski atak na samochód

w śródmieściu

(a) Złodzieje czatują po ulicach miasta jak kruki, by korzystać z nadarzającej się sposobności i kraść, co w ręce wpadnie. W ubiegły piątek o godz. 9-tej wieczorem zajechał przed gmach Teatru Wielkiego od strony pl. Gołuchowskich Leszek Piasecki, przed stawiciel firmy „Stomil" a zamknąwszy drzwi samochodu, udał się do gmachu.

Tymczasem do samochodu zbliżyło się trzech osobników, z których dwóch objęło rolę obserwatorów a trzeci momentalnie zbił kamieniem szybę w wozie i wyciągnął dwa płaszcze, poczem zbiegł czemprędzej w ul. Gęsią a za nim podążyli dwaj jego towarzysze w złodziejskim zawodzie. Atak złodziejski rozegrał się na oczach licznych przechodniów, z których czelni złodzie je niewiele sobie robili.

Pod protektoratem P. Prezydenta R. P.

Jak się dowiadujemy, P. Prezydent Rzplitej zgodził się objąć protektorat nad wystawą „Nasze lasy i ochrona przyrody" łącznie z Wystawą łowiecką. Jak wiadomo, obie te wystawy odbędą się w ramach tegorocznych Targów Wschodnich

Starosta grodzki wizytował komisarjaty policyjne

(a) Starosta grodzki, p. Stanisław Porembalski w towarzystwie podinsp. Schwarza, zastępcy komendanta wojewódzkiego P. P. oraz kom. Stabholza, zastępcy komendanta P. P. Lwów-miasto, dokonał onegdaj wizytacji komisarjatu V. i X., rezerwy konnej i pieszej, Izby zatrzymań dla nieletnich, biura sanitarno-obyczajowego oraz aresztów policyjnych. Wizytacja stwierdziła wczoraj ład i porządek.

Najtańsza okazja zwiedzenia naszych gór w okresie „Zjazdu Górskiego"

„Zjazd Górski" w dniach od 14—17 sierpnia w Sanoku obfitować będzie w niecodzienne atrakcje widowiskowe, a zarazem stanie się jedyną w tym roku okazją do zwiedzenia letnisk i uzdrowisk leżących wzdłuż pasa górskiego po Krynicę włącznie.

Na zasadzie indywidualnych kart uczestnictwa Ligi Popierania Turystyki, wszyscy udający się na zjazd do Sanoka mogą korzystać z ulgi kolejowej w wysokości 66 proc. normalnej ceny biletu, t. zn., że za przejazd do Sanoka podróżny płaci 2/3 ceny biletu a powraca bezpłatnie. Niezależnie od tego przyznano dodatkową ulgę w wysokości 50 proc. na linji Sianki—Krynica, a to przedewszystkiem dla tych, którzy pragnęliby za jednym wypadem zobaczyć jaknajwięcej zakątków górskich.

Karty uczestnictwa wydają biura „Orbis" i „Wagons Lits-Cook" i wszystkie Starostwa na terenie Województw południowych

---

STAŃMY W SZEREGACH L. O. P. P.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Ś. p. Szymon Chandyrys

emer. naczelnik Wydz. Zakładu Ubezpieczeń Społ., zmarł w mieście naszem po długich i ciężkich cierpieniach.

Należał do znanych we Lwowie postaci, a dzięki prawości i nieskazitelności swego charakteru, cieszył się należnym szacunkiem i poważaniem. Był zawsze zwolennikiem współżycia bratnich narodów zamieszkujących tę ziemię i dawał temu wyraz w stosunkach towarzyskich. Wysokie swe stanowisko społeczne zawdzięczał swym zdolnościom i walorom umysłowym, oraz bezprzykładnej uczciwości.

Po 40 letniej pracy odchodząc na emeryturę, był żegnany przez podwładny Mu personel, w czem stan urzędniczy liczył 35 osób, z żalem głębokim i trwałą pamiątką.

Hołdował całe swe życie pieśni i muzyce. Był założycielem „Bojana", chóru o wysokiej skali artystycznej, członkiem Tow. Muzycznego „Echa Macierzy" i „Lutni". Człowiek, który pieśń kocha nie może być nigdy przyziemnym, to też Jego upodobania łączyły się ściśle z wielką osobistą kulturą i szlachetnemi zasadami życia. Nie szukał nigdy kompromisu z sumieniem — wiara i z niej płynąca etyka i miość bliźniego, były Jego drogowskazem życiowem.

Po życia trudach i znojach, znalazł już jedynie prawdziwy, wieczny pokój.

Osierocił żonę Zenonę z Bornstöhmów, córki: Ewelinę, Stefanję i Melanję, zięcia i rodzinę.

Cześć Jego zacnej pamięci!

KRONIKA MAŁOPOLSKI

Z Zaleszczyk

Kilka uwag pod adresem organizatorów Święta winobrania

Wiemy już z kilku gazet o Święcie winobrania, które odbędzie się w trzeciej dekady września b. r. w stolicy ciepłego Podola. W związku z tem budzą się refleksje z zeszłorocznego, pierwszego Święta winobrania, podczas którego przewinęło się przez Zaleszczyki kilka tysięcy osób z całej Polski. Pogoda w dniu głównego obchodu dopisała, toteż wspaniałemu, oryginalnemu i pomysłowemu pochodowi dożynkowemu mogła się przypatrywać ogromna ilość ludzi. To była ta dodatnia strona imprezy. Ujemną stroną widowiska był brak porządku podczas popisu poszczególnych grup regjonalnych. Przed trybuną honorową bowiem był ogromny tłok, który nawet popisującym się przed wojewodą tarnopolskim przeszkadzał, a większość widzów pozbawił pięknego widoku.

Należałoby zatem trybunę honorowa urządzić przed i pośrodku trybun dla widzów, a nie w lewym rogu, jak w zeszłym roku. W razie dostatecznej ilości personelu do utrzymywania porządku, komendant garnizonu napewno chętnie wyznaczy kilku energiczniejszych KOP-istów w tym celu. Przed trybuną, na całej ich szerokości, nie powinien nikt inny znajdywać się prócz służby. Wtedy przemarsz dożynkowy i popisy poszczególnych grup będą dla wszystkich dobrze widoczne, a operator filmowy nie będzie potrzebował polować na lepsze momenty, bo zeszłoroczne zdjęcia, dzięki właśnie bałaganowi, jaki istniał przed trybuną honorową, bynajmniej nie zachwycają.

Na zakończenie chciałbym zwrócić uwagę na udział Ukraińców w Święcie winobrania. W dobrze zrozumianym, własnym interesie udział ten powinien być jak największy. Wszak, Święto to nie ma żadnego charakteru narodowego, ma natomiast charakter czysto regjonalny i jest, jakby przeglądem plantacyjnym ciepłego Podola, a więc ma znaczenie czysto gospodarcze. Dodatni wynik takiego przeglądu przynosi zysk nietylko Polakom. O tem trzeba pamiętać. Dlatego udział Ukraińców powinien być jak najliczniejszy. Tu nie ma miejsca na politykę.

W. J. F.

P. S. Jeszcze jedna uwaga. Przed Świętem winobrania powinien p. Starosta z Zaleszczyk wydać jak największą ilość przepustek do Rumunji, ażeby przyjezdni mieli możność nasycenia się winogronami po tamtej stronie (20 gr. za kilo najprzedniejszych), celem uniknięcia bezkrwawej walki na wypadek oddania widzom do spożycia tych winogron, które uczestnicy pochodu składają wojewodzie w darze.

Z Drohobycza

POŻAR. W „Piekarni Narodowej" przy ul. Kozłowskiego z nieustalonych narazie powodów wybuchł pożar. Szkoda wynosi około 300 zł.

SAMOBÓJSTWO. Michał Duciak, robotnik „Polminu" wypiwszy pewną ilość kwasu solnego po kilkudniowych męczarniach zmarł.

ZDERZENIE Z FURMANKĄ. Onegdaj przy ulicy Górna Brama motocykl prowadzony przez Adolfa Pietroszewskiego z Borysławia zderzył się z furmanką prowadzoną przez Nestora Pahuta z Drohobycza. Pietroszewski upadł na jezdnię, doznając poważnych obrażeń na głowie.

ZNIEWAŻENIE PRACOWNIKA PKP. W SŁUŻBIE. Przed samborskim sądem okręgowym na sesji wyjazdowej, odpowiadał Włodzimierz Jacków, oskarżony o to, że czynnie znieważył portjera kolejowego Leona Śledzionę podczas pełnienia przez tego ostatniego obowiązków służbowych. Wobec niestawienia się świadka Stefanji Lasówne], na którą sędzia dr. Kuprowski nałożył grzywnę 10 zł., rozprawę odroczono.

KRADZIEŻ. Z pola Mikołaja Fluntа przy ul. Błonnej l. 21 nieznani sprawcy skradli większą ilość jarzyn wartości około 200 zł.

Ze Stanisławowa

ARESZTOWANIE KUPCA POD ZARZUTEM PODPALENIA SKLEPU. W sklepie Izaka Teichera w Stanisławowie wybuchł pożar, który strawił doszczętnie towary galanteryjne. Towar był ubezpieczony w Tow. asekuracyjnem „Runion" i Tow. asekurac. „Polonja" na 20.000 zł. Przeprowadzone dotychczas dochodzenia wskazują, że Teicher prawdopodobnie sam podłożył ogień celem podjęcia asekuracji. Teichera policja aresztowała.

WŁAMANIE DO SKLEPU JUBILERA. W śródmieściu Stanisławowa dokonano śmiałego włamania do sklepu jubilera Karola Ragera, gdzie skradziono biżuterję, wartości około 8 tysięcy zł. Policja wszczęła śledztwo.

PORACHUNKI MAŁŻEŃSKIE ZAKOŃCZONE USIŁOWANEM ZABÓJSTWEM. Na tle porachunków małżeńskich między małżonkami Eisenbergami doszło do bójki, w czasie której Eisenberg ugodził swą żonę kilkakrotnie sztyletem w plecy. Eisenbergową odwieziono do szpitala, a wojowniczego męża, znanego awanturnika policja aresztowała.

POD KOŁA POCIĄGU. Pod pociąg zdążający ze Lwowa do Stanisławowa, rzucił się 20-letni Marjan Mikołaj Iwanicki ślusarz z Kałusza. Koło pociągu obcięło denatowi obie ręce. W stanie ciężkim odwieziono Iwanickiego do szpitala w Stanisławowie. Powodem rozpaczliwego kroku nieuleczalne choroba płuc.

SKLEPOWA KRADZIEŻ. Do sklepu L. Kreindlera dokonano włamania i skradziono surowce bieliźniane wartości 500 zł.

Z Przemyśla

POŚWIĘCENIE KAMIENIA WĘGIELNEGO pod Sokolnię w Nowem Mieście pod Przemyślem, odbyło się zeszłej niedzieli. Program uroczystości obejmował nabożeństwo, w czasie którego podniosłe kazanie wypowiedział Przew. Ks. Infułat Momidłowski z Przemyśla. Następnie odbył się wspólny obiad, festyn, w czasie którego urządzono pokazy ćwiczeń sokolich, w tem słynnej piątki przemyskiego gniazda, wieczorem zaś wieczornica sokola. Uroczystości odbyły się przy udziale delegatów gniazd sokolich z Przemyśla, Jarosławia, Dobromila, Niżankowic i Chyrowa. Ze Lwowa przybył prezes dzielnicy lwowskiej prof. Dr. Wolańczyk, z Dobromila wicestarosta p. Moskwa. Nastrój był podniosły i nadzwyczaj serdeczny. Sensację wywołało zjawienie się red. Adolfa Nowaczyńskiego z Warszawy, bawiącego na wywczasach w okolicy — który w czasie obiadu wygłosił wielką mowę polityczną, w duchu pojednania narodowego.

NAJECHAŁ NA KROWĘ. Onegdaj na przedmieściu Krzemieniec pod Przemyślem, szofer zdążający w kierunku Birczy, najechał na krowę. Krowę po uciążliwych wysiłkach, wyjęto pokaleczoną z pod auta, niefortunnego zaś kierowcę który, jak się okazało nie posiadał prawa jazdy, zawrócono do miasta i sprowadzono na policję.

..program radjowy.

NIEDZIELA, DNIA 9 SIERPNIA

8.00 Sygnał czasu i pieśń „Ave Maria". 8.03 Audycja dla wsi. 8.45 Dziennik poranny. 8.55 (Lw.) Program na dzisiaj. 9.00 Transmisja Nabożeństwa z Kościoła Św. Krzyża w Warszawie. 10.30 (Lw.) Muzyka lekka z płyt. 11.45 (Lw.) Pogadanka teatralna. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.03. „Wiedeń — miasto muzyki". 14.30 Audycja dla wsi. 15.00 Muzyka dla wsi. 16.00 (Lw.) „Dumki polskie" — (płyty). 16.20 (Lw.) Koncert reklamowy. 16.30 Reportaż z marszu szlakiem I-ej Kadrowej. 16.45 Reportaż z życia. 17.00 „Podwieczorek przy basenie w Ciechocinku". 19.00 Teatr Wyobraźni u obcych (Anglja). 19.40 Koncert kameralny. 20.25 „Co czytać" — przegląd ostatniego dziesięciolecia naszej literatury pięknej. — 20.40 Przegląd polityczny. 20.50 Dziennik wieczorny. 21.00 „Wizja Babuni" — stare melodje. 21.30 (Lw.) „Doboszowe gody" — audycja muzyczna Władysława Kowalczuka i Zbigniewa Lipczyńskiego, w wykonaniu artystów Teatru Miejskiego, chóru męskiego i orkiestry huculskiej. 22.00 Transmisje i wiadomości z XI Olimpjady w Berlinie, oraz feljeton p. t. „Olimpjada lekkoatletyczna zakończona". 22.30 (Lw.) Wiadomości sportowe. 22.35 (Lw.) Muzyka taneczna. 23.00 Zakończenie audycyi (lokalnie).

KOLONJA T. N. S. W. DLA MŁODZIEŻY POMORSKIEJ.

W Diłoku w uroczym zakątku, u stóp którego szemrze Prut, znalazła pomieszczenie kolonja Tow. N. S. Śr. i W. urządzona dla młodzieży szkół średnich z Pomorza.

Gwarno więc i rojno na plaży i w górach, a jest tej młodzieży z Pomorza 74 osób, nie licząc kolonji profesorskiej. Sprawa organizacji spoczywa w energicznych rękach p. prezesa profesora Zagórskiego, któremu dzielnie sekunduje p. prof. Odija. By młodzież z Pomorza poznała piękno Huculszczyzny i pokochała te góry — prowadzi wycieczki w bliższe i dalsze okolicy wybitny znawca tych stron niestrudzony prof. Szychliński z Grudziądza.

Wśród radości życia upływa czas na wywczasach młodzieży pomorskiej, która nie szczędzi słów wdzięczności i uznania p. prezesowi Zagórskiemu.

Oby w przyszłym roku kolonja z Pomorza podwoiła się, dając taką samą pełnię miłego wytchnienia i wypoczynku pomorskiej młodzieży, jak to było w roku obecnym.

Wu Jot Ka.

OGŁOSZENIA

SPRZEDAŻ

DYKTY I FORNIERY
najtaniej zakupisz w składzie fabrycznym, Lwów — ŹRÓDLANA 3. Tel. 271-14



OBUWIE najtańsze — — najlepsze
poleca
L. T. SKRZYPEK
Lwów, Halicka 4.
Telefon 244-70.



KOLONJALNE
Na wycieczki i wywczasy!
Konserwy mięsne, owocowe, zupne, kawowe, suche wędliny, sery i wszelki prowiant poleca **Michał Wirga,** Sienkiewicza 3 (za hotelem George'a). Harcerzom, Tow. Tatrz. LOPP., LMIK. rabat. 190

FORTEPIANY - PIANINA



Sprzedaż, najem, kupno, okazje. Towar gwarantowany.
MARECKI
Lwów, Batorego 7. Tel. 111-02

DOM - WILLĘ,
z dużym ogrodem — urocze położenie — całą wolną — sprzedam. Dobromil, Prof. Jan Mazur. 3586

SPRZEDAM
dom 6-pokojowy, wolny, Tarnowskiego górna. 15.000 B. G. K., gotówną 25.000. — Wiadomość: partjer B. G. K. 3615

SPRZEDAM
willę komfortową z mansardem, pryncypalna ulica, ogród, garaże, całość 265 sążni, obciążona hipotecznie. Tel. 225-26, 4—5½. 3620

POSAD POSZUKUJĄ

Ogłoszenia w tej rubryce zamieszczamy po 3 gr. za słowo.

SUMIENNA
i uczciwa młoda urzędniczka z dobremi poleceniami, poszukuje posady kasjerki w sklepie lub instytucji. Zgłoszenia pod „Uczciwa". 3532

RYBAK - KAWALER,
intelig., dobra praktyka, poszukuje miejsca kierownika samodzielnego lub pod dyspozycję Właściciela do gospodarstwa stawowego od jesieni. Stół lub ordynarja. Zgłoszenia: Lwów — Dziennik Polski, sub: „Rybołówstwo". 3628

POSZUKUJĘ
posady do dzieci, gospodarstwa, lub do szycia— miejscowość obojętna. Listy do Administracji pod „Solidna". 3575

KUPNO

W tej rubryce zamieszczamy ogłoszenia przy 3 razach do 10 słów, 2 razy bezpł. — dalsze wyrazy po 5 gr., kupieckie po 10 groszy.

FOLWARK KUPIĘ,
40.000 gotówki. Oferty: — „Dobra ziemia, budynki, komunikacja". Larum, Warszawa, Królewska 1. 1088

WOLNE POSADY

BIEGŁA
stenotypistka polsko - niemiecka, ze znajomością buchalterji, chrześcijanka młoda, reprezentacyjna, poszukiwana. Zgłoszenia pod — „Wuer" do Administracji. 3623

Przedstawiciele z kapitałem
20.000 złotych
dla objęcia pierwszorzędnego przedstawicielstwa branży techn. (gwarancję zbytu i gwarancję w stosunku do klienteli obejmuje wytwórnia) **poszukiwani.**
Zgłoszenia PAT Grudziądz pod „Rzadka okazja". 1085

ZGUBIONO

UNIEWAŻNIAM
zgubioną książkę wojskową, wydaną przez P. K. U. Gródek Jagielloński. Grzegorz Karbowiak. 3605

ZGUBIONY
pierścionek jest do odebrania, proszę się zgłosić listownie na poprzedni adres. Wcześniej nie mogłem zawiadomić, gdyż nie było mnie we Lwowie. 3616

MIESZKANIA

W tej rubryce zamieszczamy wszelkie ogłoszenia mieszkaniowe przy 3 razach do 10 słów, 2 razy bezpłatnie.

DO WYNAJĘCIA
tanio, 6 dużych pokoji, 2 pokoje służbowe, 2 spiżarki, 2 przedpokoje — ogródek. Pełny komfort — centralne ogrzewanie, wysoki parter. Położenie piękne i blisko tramwaju. — Wiadomość: Głęboka 8/I. na prawo, lub telefon 210-79. 3550

3 POKOJE,
z kuchnią i przynależnościami. Kochanowskiego 48. 3567

MIESZKANIA
4 i 1 pokój, do wynajęcia, Romanowicza 11. 3573

Specjalista gorsetów HERMAN PIESEN
zawiadamia, że na czas rekonstrukcji domu, przy ul. Jagiellońskiej 4, — przeniósł swój lokal do
PASAŻU MIKOLASCHA
Poleca swe najnowsze kreacje po ZNIŻONYCH cenach. 3632

FORVIL PARIS ULUBIONY PUDER PANI

PRZY NAJPIĘKNIEJSZEJ
ulicy 5 pokoi — II. p., system korytarzowy. Kadecka 4. 3581

4 POKOJE,
kuchnia, komfort, słoneczne do wynajęcia. Murarska 34, oglądać można godzina 14 do 16. 3583

TRZYPOKOJOWE,
pełnokomfortowe mieszkanie, II piętro, od września wynajmę. Pawlikowskiego 4. (Kwiatkówka). 3587

2 PIĘKNE POKOJE,
kuchnia, pełny komfort. — Wojtowska 2, róg Łyczakowskiej. 3598

2 POKOJE,
przedpokój, na biuro. Zimorowicza 3/I. Telef. 264-88 3599

3 POKOJE,
kuchnia, komfort. Głęboka 29, I. p. 3600

MIESZKANIE
cztero-pokojowe, pełnokomfortowe, do wynajęcia przy Listopada (róg Grunwaldzkiej). — Wiadomość: telef. 278-18. 3601

4 POKOJE,
kuchnia, pełnokomfortowe, do wynajęcia. Wiśniowieckich 1. 3603

4 POKOJE,
kuchnia, komfort. — Supińskiego 8. Wiadomość — dozorca. 3633

GARSONIERA,
wykwintnie umeblowana, łazienka, telefon. Friedrichów 8, m. 6. 3629

5 LUB 4
dużych, pięknych pokoji, przynależytości, do wynajęcia. Dwernickiego 22. 3630

4 POKOJE,
kuchnia, komfort do wynajęcia, plac Akademicki 3. 3631

DUŻY POKÓJ
umeblowany, komfortowy, do wynajęcia. Konopnickiej 4, mieszk. 11. 3625

POKÓJ,
frontowy, umeblowany, klatkowy, oraz pokój frontowy umeblowany, ze wspólną kuchnią, do wynajęcia. — Stryjska 1/I. Schworm. 3626

DWA POKOJE,
kuchnia, pełny komfort, piętro, do południa. Ostrołęcka 17, boczna Potockiego, przy tramwaju. 3627

2 POKOJE,
przedpokój, kuchnia, łazienka, wynajmę urzędnikowi państwowemu. Bonifratrów 6. 3614

POKÓJ,
umeblowany, odnajmę osobie solidnej. Nowy Świat 3, parter. 3606

CZARNIECKIEGO 2.
Garsoniera dwupokojowa, przedpokój, piękna łazienka, zaraz do wynajęcia. 3608

POSZUKIWANA
garsoniera z łazienką, umeblowana, okolica parku, z wiktem lub bez. Zgłoszenia do Dziennika pod „Legitymacja urzędnicza 9546". 3612

2 POKOJE,
kuchnia, pełnokomfortowe, słoneczne, do wynajęcia. — Supińskiego 25. 3611

WOROCHTA
750 m. n. p. m.

Najpiękniejsze letnisko w dolinie Prutu
Pensjonaty i sanatorja — Wycieczki w Czarnohorę i Gorgany
Znakomite miejsce wypoczynkowe
1090

POKÓJ,
przedpokój, umeblowany, komfort, klatka schodowa, do wynajęcia. Supińskiego 25. Gospodarz. 3610

DWA POKOJE,
kuchnię w wilijce wynajmę, Lwów, Olszewskiego 7. 3613

GARSONIERA,
słoneczna, do wynajęcia od 1 września. Tarnowskiego 61. 3622

TANI POKÓJ,
umeblowany, wynajmę zaraz katolikowi. Kochanowskiego 36. 3617

RÓŻNE

CZYSTOŚĆ
odnawia brudne sufity, ściany malowane, tapetowane, myje okna, telef. 259-17. 616

PRACOWNIA OBUWIA
„Nowy Styl" wykonuje obuwie luksusowe męskie, damskie i ortopedyczne według najnowszych fasonów. Jan Furda, Lwów, Ossolińskich 12. 79



B. FUNKCJONARJUSZ
P. P. Wydziału Bezpieczeństwa we Lwowie, poszukuje dozorcówki od 1 września b. r. Listy do Admin. Dz. Pol. „Bezpieczeństwo". 3574

PRZEPROWADZKI
od 10 złotych, wykonuje Michał Kostyrka, ulica Na Bajki 37. Tel. 116-89. 3618

POKÓJ
z kuchnią do wynajęcia. — Mokłowskiego 6 (boczna Kulparkowskiej). 3619

OGŁOSZENIE.

Urząd Wojewódzki we Lwowie ogłasza
PRZETARG PUBLICZNY
I) na roboty remontowo-budowlane i
II) instalację klozetów,
w budynku Izby Skarbowej we Lwowie przy pl. św. Ducha.

Trzetarg odbędzie się dnia 18 sierpnia 1936 o godz. 11-tej przed południem w biurze Oddziału Budowlanego (gmach Urzędu Wojewódzkiego III p. drzwi Nr. 154).

Warunki przetargu są podane w Wojewódzkim Dzienniku Urzędowym, tudzież ogłoszone na tablicy w tutejszym Urzędzie i w Zarządzie Miejskim m. Lwowa.

We Lwowie, dnia 7 sierpnia 1936 r.

Za Wojewodę:
Inż. Franciszek Szczygieł mp.
1089 Naczelnik Wydziału Komunikacyjno-Budowlanego.

OKAZYJNIE DO SPRZEDANIA
Sypialnia cisowa — Gabinet nowoczesny — Klub skórzany — Salon Biedermayer — Pokój Empire — Tapczany — Obrazy — Dywany perskie — Meble pojedyncze — Salon wiedeński — Zegary — Jadalnia stylowa — Bronzy — Porcelana
DOM SZTUKI (A. WIŚNIEWSKI)
158 **FREDRY 1.**

Konces. Kursy kosmetyczne
Stefanji Hawrysiewicz
Kopernika 42a — tel. 272-18
pod kierunkiem Dra E. Durdałły i inż. chemji,
Wpisy przyjmuje codziennie. — Prospekty bezpłatnie.
Dodatkowy kurs leczn. masażu ciała i gimnastyki. 1075

POMOC LEKARSKA

Prymarjusz Dr. A. LUFTMAN
OKULISTA
Lwów, KRASZEWSKIEGO 9, tel. 226-36
POWRÓCIŁ 1080

OGŁOSZENIE
w DZIENNIKU POLSKIM
to najpewniejszy sposób zwiększenia OBROTU

CENNIK OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia w tekście: Na pierwszej stronie zł. 0·90. W tekscie od 2—5 str. zł. 0·70. W tekscie od 6 do końca działu redakcyjnego zł. 0·50. Cała pierwsza strona zł. 1.100. Cała strona od 2—5 zł. 1.100. Cała strona od 6-tej zł. 650. — **Ogłoszenia za tekstem:** Ogłoszenia zwyczajne zł. 0.18. Cała strona zł. 450. Ogłoszenia wśród drobnych zł. 0·18. **Nekrologi:** 50 gr. za mm. jednoszpal. **Ogłoszenia drobne:** Ogłoszenia drobne za wyraz zł. 0·05, handlowe po zł. 0·10, dla poszukujących pracy zł. 0·03, matrym. po zł. 0·15 Podstawą obliczenia jest 1 mm. w jednym łamie; strona w tekście ma 4 łamy za tekstem 6 łamów. — **Komunikaty, notatki, wzmianki kronikarskie, artykuły o treści handlowej, osobiste** zł. 1·50 za mm. (strona 4-ro łamowa). — Ogłoszenia tabelaryczne i fantazyjne o 50% drożej.

Wydawca: Małop. Wydawnictwo we Lwowie Sp. z ogr. odp. Redaktor odpow.: Dr. Klaudjusz Hrabyk
Drukarnia Sp. Wyd. Słowa Polskiego, Lwów. ul. Zimorowicza 15.

POLSKA I KOLONJE

O przyszłość kolonij

W jednym z kwietniowych numerów „Deutsche Kolonial Zeitung" znajduje się dłuższy artykuł, zatytułowany „O przyszłość kolonij", który interesuje polskich publicystów swą logiczną argumentacją.

Na wstępie autor podaje surowej krytce oświadczenie w parlamencie angielskim — „że jakkolwiek zmiana angielskiego posiadania kolonjalnego jest nie do pomyślenia. Chcemy chętnie wierzyć — pisze dalej autor — iż należy przypuszczać, że głoszo na obecnie w Anglji idea o nowym systemie zarządzania kolonjami nie będzie wykorzystana dla ukrycia imperjalistycznych zamysłów. Ale czyż nie jest dziwne, że szerokie koła w Anglji utożsamiają interesy ludów kolorowych z interesami brytyjskiemi".

Autor polemizuje z lordem Lugard: Lord Lugard zaproponował wprowadzenie wolnego handlu w brytyjsk. imperjum kolonjalnem, aby w ten sposób osiągnąć rozwiązanie problemu kolojalnego. Jest jasnem, że ta propozycja nie odpowiada w pełni słusznym żądaniom niemieckim. Jego wywody spotkały się również z żywem sprzeciwem w Anglji. (i w Polsce). Jest zrozumiałem, że Anglicy, którzy od konferencji w Ottawie w całem swojem światowem imperjum głosili zasadę „Bądź Brytyjczykiem i kupuj wyroby brytyjskie", nie chcą robić wyjątku w swoich posiadłościach tropikalnych.

W ostatecznej konkluzji — podaje pewne charakterystyczne dane z małej broszurki Leonarda Bamesa p. t. „Przyszłość kolonij", która omawia problem kolonjalny i porusza również politykę otwartych drzwi w Afryce Środkowej, gdzie podobna polityka jest już stosowana. Poniższe zestawienie wykazuje, że podobny problem nie przynosi pożądanych rezultatów.

Udział różnych państw w handlu zagranicznym.

KENYA I UGANDA 1933.

	Import	Eksport
W. Brytanja	38 proc.	35 proc.
Inne części Imper. Bryt.	25 proc.	42 proc.
Niemcy	3 proc.	2 proc.
Włochy	3 proc.	1 proc.

TANGANYIKA 1933

	Import	Eksport
W. Brytanja	29 proc.	24 proc.
Inne części Bryt. Imperj.	19 proc.	37 proc.
Niemcy	10 proc.	10 proc.
Włochy	— proc.	2 proc.

NIGERJA 1933 ŁĄCZNIE BRYTYJSKA CZĘŚĆ MANDATOWA KAMERUNU.

	Import	Eksport
W. Brytanja	67 proc.	37 proc.
Inne części brytyj. Imperj.	4 proc.	1'5 proc.
Niemcy	8 proc.	16 proc.
Włochy	0'3 proc.	4 proc.

(Charakterystyczny brak Polski, której możliwości handlowe z Afryką są ogromne).

Powyższe zestawienie wykazuje czem jest w istocie dla kolonij i obszarów mandatowych system drzwi otwartych, Barnes stwierdza, że brak ceł preferencyjnyjnych dla mandatarjusza nie oznacza bynajmniej praktycznego równouprawnienia w handlu dla innych narodów.

Przywileje i korzyści mandatarjuszy i innych mocarstw kolonjalnych we własnych kolonjach są różnego rodzaju i po większej części o charakterze ogólnym.

Już sam fakt, że mandatarjusz ustanawia język urzędowy i krajowy i wprowadza swój system prawny, zapewnia wszystkim jego obywatelom w szczególności urzędnikom dużą korzyść.

Również i węzły gospodarcze między krajami mandatowemi i mandatarjuszem, są bez porównania silniejsze, aniżeli te, które je łączą z innemi krajami. Mandatarjusz ma prawo mianować cały persnel administracyjny w swojej kolonji, koszty tego zarządu, do którego są dopuszczeni tylko obywatele mandatarjusza, ponosi obszar mandatowy.

Jest to przywilejem mandatarjusza i przynosi mu gospodarcze korzyści. Wszelkie zapotrzebowania administracji, wszystkich urzędników będą pokrywane przedewszystkiem w ojczyźnie, jak również w pierwszym rzędzie przyjmowana jest emigracja z kraju ojczystego. Przez udzielanie pożyczek i pomocy finansowej wzrasta polityczny, gospodarczy i kulturalny wpływ mandatarjusza, od którego obszar mandatowy jest zależny finansowo. Ważną kwestją jest również istnienie jednolitego obszaru dewizowego, na którym może się swobodnie rozwijać handel bez żadnych utrudnień walutowych — co w niemieckim handlu zamorskim, daje się coraz bardziej odczuwać.

To wszystko wskazuje, że stworzenie systemu mandatowego, który miał być niejako pierwszym krokiem do nowych form administracji i gospodarki kolonjalnej działby się kosztem Niemiec i przyniósłby pożytek jedynie madatarjuszom.

Że w Anglji to sobie uświadomiono, możemy to tylko z radością powitać.

Odrzucenie systemu mandatowego skłoniło zwolenników Ligi Narodów i systemu mandatowego w szczególności w Anglji do postawienia wniosku o zniesienie wszelkich narodowych imperjów kolonjalnych i oddaniu ich pod kontrolę międzynarodowej organizacji w ramach Ligi Narodów.

Przeprowadzenie tych projektów, jest jednak praktycznie niemożliwe.

Dlaczego nie chce nikt wybrać najprostszego rozwiązania, tj. zwrotu kolonij niemieckich, będących dzisiaj pod zarządem mandatowym.

Jak w swojej broszurze wywodzi p. Barnes, jest nietylko nierozsądnem, ale i z punktu widzenia psychologicznego zaślepieniem — wyobrażać sobie jakoby kolonjalna ekspansja nie byłaby w stanie rozwiązać problemu ludnościowego i surowcowego i narodów nieposiadających. „Do czego doszliśmy" pyta się p. Barnes, „aby wysiłki dla zdobycia zamorskich posiadłości nazywać szatańskimi". Podczas gdy sami wiemy dobrze, jakie usługi oddają nam kolonje w naszem narodowem gospodarstwie, a tymczasem powtarzamy corocznie w dniu 24 maja (Święto Narodów") w naszej narodowej modlitwie, że nasz dobrobyt i potęga opierają się na rozległych posiadłościach w świecie.

Pierwszem zadaniem nas obywateli brytyjskich jest w obecnej kryzysowej sytuacji położyć cały nacisk na rozwiązanie tego dylematu. Należy rozstrzygnąć, czy posiadłości kolonjalne przynoszą swojemu właścicielowi zasadnicze korzyści, czy nie. Dla stworzenia trwałego pokoju na świecie należy zrzec się tych korzyści, o ile są niesłuszne, lub jeśli są słuszne, pozwolić narodom niezadowolonym — wzięcie w nich udziału.

Jeśli Imperjum niema dla nas znaczenia, jaką mamy podstawę do przeciwstawienia się podziałowi jego między „narody nieposiadające".

Tak kończy swoje wywody p. Barnes.

Sposób omówienia broszury p. Barnesa przez „Deutsche Kolonial-Zeitung, jak jej argumenty dadzą się w zupełności użyć przez Polskę. My również, dla tych samych przyczyn co Niemcy żądamy kolonij, mając nawet większe niż oni prawo, gdyż za sobą mamy największy w Europie przyrost ludności.

Możemy mieć własne kolonje

Posiadać własne kolonje nie jest rzeczą łatwą — trzeba je utrzymać, zagospodarować, umiejętnie administrować. To wszystko potrafimy zrobić, ale rozważmy, jak się ten problem przedstawia.

Możnaby postawić zarzut, że Polska jest za biedną, aby kolonje zagospodarować. Czas jednak skończyć z ową przysłowiową biedą — my wcale za biedni nie jesteśmy, musimy tylko chcieć pracować, nawet własne kapitały mamy. Na dowód niech służy Gdynia — chcieliśmy pracować i budować, znalazł się kapitał i praca. Kapitał idzie zawsze tam, gdzie ma widoki powodzenia. W Polsce rozwinął się silnie inwestowany przemysł bekoniarski, papierniczy, widać, że kapitał się znalazł, gdy były widoki na zyski. Inwestycje w kolonjach są interesem rentującym się szybko. Przewidując się nawet, na wypadek otrzymania kolonij, automatyczne inwestycje, wywołane samą emigracją, niezależnie od normalnego ruchu kapitałów i inwestycyj państwowych. Rzecz jasna, że takie inwestowanie odbywać się będzie w jednych granicach dewizowo-celnych.

Koszta administracji ponosiłyby same kolonje. My nie mamy nadziei na otrzymanie zbyt wielkich obszarów, stąd i administracja nie będzie zbyt kosztowna.

Do zarządzania kolonjami potrzebni są fachowcy. Powiedziałby ktoś, że ich nie mamy. Nie jest tak źle. Wystarczy wziąć do ręki słownik polskich pionierów kolonjalnych, a znajdziemy tam wśród nazwisk osób żyjących niezradko ludzi, którymi posługiwały się do najważniejszych prac organizacyjnych tak wielkie imperja kolonjalne, jak Wielka Brytanja z Francją. Więc nie brak nam ludzi fachowych. Narybek zaś kształcić możemy w szkołach kolonjalnych w kraju i zagranicą. Już niektórzy wyjeżdżają do francuskich szkół kolonjalnych, a niedługo z dotychczasowych kursów wyrośnie właściwa polska szkoła kolonjalna.

Aby kolonje utrzymać i obronić, wystarczy mieć silną flotę w kraju, wystarczy być silnem militarnie państwem. Holandja, Belgja, Portugalja — są to państwa, które specjalnie wielkich flot nie mają, ale kolonje ich są kilkadziesiąt razy większe od metropolij. My do utrzymania kolonij winniśmy mieć flotę o takim tonażu, jaki wogóle mieć musimy ze względów ściśle militarnych, z zagadnieniem kolonij nie związanych. Co więcej, otrzymanie kolonij przyspieszy pracę na tym bardzo zaniedbanym odcinku. Ta sama flota, która zdolna będzie do obrony naszych wybrzeży, potrafi skutecznie obronić nasze przyszłe kolonje.

Ze względów prawnych również przeszkód w otrzymaniu kolonij nie mamy. Istniejące tereny kolonjalne dzielą się na terytorja, stanowiące zupełną własność państwa, i terytorja oddane im przez Ligę Narodów w mandat. Te ostatnie nazywają się mandatowe. Ich stan prawny jest ściśle określony umowami, a Liga Narodów sprawuje kontrolę nad działalnością mandatarjusza. Przyczem ustalone jest, że mandatarjusze mogą się zmieniać, Liga Narodów może pewne terytorja przydzielić każdemu członkowi Ligi.

Polska wysuwa tedy żądanie do tych terytorjów w Afryce, które są mandatowe. Jako kraj o olbrzymim przyroście ludności ma pełne prawo wśród członków społeczności międzynarodowej do tych korzyści, co i inni; tembardziej, że są państwa, które mają nadmiar terytorjów własnych i w dodatku dzierżą jeszcze mandatowe. Ponieważ Polski nie stać na kupno terytorjów, może więc kolonje dostać tylko tarsiem dyplomatycznym. Kolonje mandatowe składają się ze ziem odebranych Niemcom po wojnie. I tu Polska wysuwa argument, że Niemcy, zdobywszy kolonje także dzięki funduszom, pochodzącym z podatków z zaboru pruskiego, dzięki krwi polskiego rekruta, więc i Polsce należy się pewna część kolonij mandatowych.

Reasumując wszystko, stwierdzamy, że możemy mieć kolonje; że potrafimy je utrzymać; że potrzebne są nam ze względów gospodarczych i politycznych. Wiemy, że w najbliższym czasie cały naród wypowie się za przyznaniem Polsce kolonij. **Mgr. L. M.**

Zainteresowanie rewizją dawnych kolonij niemieckich nie słabnie

Kwestja rewizji kolonij i mandatów nie da się ukryć pod zielonem suknem. Dyskusja, która zdawała się już zamierać nad tym problemem, podjęta zostaje obecnie — z rozmaitych zupełnie przyczyn przez prasę szeregu państw. Przedewszystkiem więc londyński korespondent „Echo de Paris" przypomina, że min. Hoare był pierwszym politykiem, który obecny statut kolonjalny poddał w wątpliwość i zapowiedział jego przedyskutowanie. Wobec jego powrotu do rządu i ciągle manifestowanych sympatji filoniemieckich przez część społeczeństwa angielskiego, istnieje poważna obawa, że w niedługim czasie forum międzynarodowe będzie świadkiem ożywionych przetargów.

„Le Matin"— dziennik uchodzący za najlepiej poinformowany w sprawach włoskich pisał, że Italja jest zdecydowana zawrzeć pakt nieagresji z Rzeszą, jeśli w terminie do 30 czerwca Liga Narodów nie zniesie sankcyj. Jedną z naczelnych stypulacyj tego paktu miało być poparcie, wszelkiemi do dyspozycji stojącemi środkami, udzielone przez Italję Niemcom w rewindykacji ich dawnych kolonij.

Wreszcie także rumuński „Universul" z dnia 3 ub. m. uderza na alarm z powodu coraz silniej zarysowujących się tendencyj rewizjonistycznych, przewidując nawet pogwałcenie statutu kolonialnego przez Niemcy analogicznie, jak to uczyniły one z remilitaryzacją Nadrenji. W Lidze Narodów więc, czy poza nią — w krótkim czasie przyjść musi do dyskusji o kolonjach.

Polska pilnie śledzi sprawę rewindykacji kolonij niemieckich, gdyż jako sukcesorka dawnej Rzeszy Niemieckiej ma prawny tytuł do części b. niemieckich posiadłości w Afryce.

Doniosła enuncjacja POL-ipa

Przed kilkoma dniami Polska Informacja Polityczna zabrała głos w sprawie przydziału kolonij dla Polski. Fakt ten witamy z wielką radością — ale nie zupełną. Stwierdzamy, że to już jest coś, ale jeszcze za mało. Od polskiego MSZagr. spodziewamy się czegoś więcej. Bardziej energicznej postawy i silniejszej argumentacji. Artykuł POL-ipa pominął, względnie nie dość mocno zaznaczył kwestję surowców, zdaniem naszem, argument najsilniejszy.

Nie tak dawno, bo jeszcze 3 lata temu, Liga Morska i Kolonjalna musiała w swych wydawnictwach propagandowych na temat polskich kolonij używać pod adresem kompetentnych władz słów i wyrażeń tak ostrych, jakby była conajmniej opozycyjną partją polityczną. Śp. gen. Orlicz-Dreszer walczył niezmordowanie o uznanie polskiej idei kolonjalnej. Przyszło ono już po Jego śmierci, lecz w słabej jeszcze formie.

Oczekujemy od polskiego MSZagr. mocniejszej odezwy, wszczęcia rozmów, kroków dyplomatów stanowczych, a zapewniamy, że w decydującej chwili polskiego ministra spraw zagranicznych poprze bez wyjątku cały naród — wszyscy Polacy bez różnicy przekonań i zapatrywań politycznych, bo sprawa polskich kolonij jest wielce żywotną dla dobra wszystkich obywateli

KOBIETA I DOM

Z nowemi siłami

Wakacje mają się ku końcowi. Wiele z nas powróciło już z urlopów, inne liczą z westchnieniem dni wywczasów, które pozostały im jeszcze do nabrania sił, kolorów i twarzowej opalenizny, którą chciałoby się po powrocie zaimponować „mieszczuchom". Równocześnie jednak każda z nas cieszy się na powrót do rodziny, do swoich zajęć, czy choćby do własnego kąta, który urządziło się wygodnie i miło, według indywidualnego gustu i upodobań.

Naogół możnaby powiedzieć, że im milsze miało się wakacje, im zupełniejszy był odpoczynek, spokój, wytchnienie od trosk i kłopotów gospodarskich, tem chętniej powraca się do codziennych zajęć, tem więcej projektów układa się w związku z czekającemi nas obowiązkami. Jeżeli pracujemy zawodowo, pragniemy metody tej pracy udoskonalić, wnieść w nią nieco inicjatywy, zapał, cały odnowiony zapas sił. Panie domu będą się starały ułożyć jak najekonomiczniej swój budżet domowy, niejedno w gospodarstwie zmienić, zreformować, ulepszyć.

A jest o czem myśleć i czem się kłopotać. Czasy są ciężkie. Niejedna z nas będzie zmuszona oszczędzać jeszcze bardziej, wytężyć spryt, rozwinąć wynalazczość, aby przysłowiowe „koniec z końcem" związać. Czekają nas duże wydatki w związku z rozpoczęciem roku szkolnego. Nowe książki, mundurki, płaszcze, czy sweterki dla dzieci. Pomyślmy o tem zawczasu, by wszystkim wydatkom podołać i skombinować je jak najmniejszym kosztem. Garderoba dziecięca wymaga być może dokładnego przejrzenia, czyszczenia, naprawek. Pamiętajmy o tem, że dzieci nieporządnie ubrane źle się czują w szkole, że zaniedbany wygląd fatalnie oddziaływuje na ich samopoczucie. Dbając troskliwie o czysty i schludny wygląd dzieci, uchronimy je od przykrych upokorzeń.

Jeśli potrzebny jest remont mieszkania, bielenie kuchni, czy jakieś naprawki, to najdogodniej będzie wykonać je teraz, przed powrotem z wakacyj wszystkich domowników. Pomyślmy o dorobieniu brakujących kluczyków, o wysprzątaniu spiżarni i skompletowaniu zapasów konserw i konfitur na zimę. Celowe i sumienne przygotowanie aparatu gospodarskiego ułatwi nam czekającą nas prace. Nieco starań należy się również estetycznej stronie mieszkania. Własny dom — to najwdzięczniejszy teren działalności, na którym kobieta rozwija swój wrodzony talent organizatorski, poczucie harmonji i piękna. Ona jedna potrafi wytworzyć w nim atmosferę pogody, ciepła i czystości.



Efektowna suknia wieczorowa z wzorzystej tafty, z trenem, skrojonym kloszowo

Z dziedziny mody

Ostatnie uroczystości wielkiego sezonu paryskiego pozwoliły słynnym twórcom mody na sprezentowanie całego szeregu nowych tualet, oryginalnych pomysłów, całej gamy typów, tysiąca nowych szczegółów.

Króluje zawsze jeszcze kostjum, oraz suknia-tailleur z żakiecikiem. Zastosowanie do tego stroju lekkich jedwabjów, płócien oraz materjałów bawełnianych ułatwia noszenie taillurów od rana do wieczora, daje możność sprokurowania sobie modnego stroju stosunkowo niewielkim kosztem. Na wyścigach w Longchamps widziało się najwięcej kostjumików z jedwabiu drukowanego w drobniutkie, symetryczne desenie. Duże wzory kwiatowe, desenie t. zw. „ramażowe", jako mniej praktyczne ze względu na łatwość „opatrzenia się", są mniej przez obecną modę faworyzowane. Ładnie wyglądają kostjumiki z tafty w czarne i białe prążki.

Jedyną ozdobę tailleurów imprimé stanowią guziki. Wchodzą w modę guziki mozajkowe z epoki Restauracji, małe arcydziełka ceramiki z czasów Drugiego Cesarstwa, wreszcie guziki srebrne, przypominające zapięcia mundurów wojskowych. Dalej zupełnie nowoczesne guziki z galalitu i szkła, imitujące drogie kamienie imponujących rozmiarów, w misternej oprawie.

Na wieczór wkłada się taileury o kroju bardziej fantazyjnym, przyczem żakieciki przypominają raczej wszystko inne, niż klasyczne żakiety. Łączą się tu kolory jasne i ciemne, barwy intensywne, nawet trochę „krzyczące". Moda deseniów folklorystycznych przyzwyczaiła oko do śmiałych i kontrastowych zestawień. Jako całkiem niemodne uchodzą kolory blade i neutralne, natomiast barwy złoto-żółta, pomarańczowa i intensywny błękit cieszą się największą popularnością. Blado-różową lub blado-niebieską, czy białą suknię ożywia się przynajmniej szerokim paskiem z kolorowej, lakierowanej skóry.

W dziedzinie obuwia powróciłyśmy do starożytności. Sandałki ze skóry, ze wstążek i z płótna obowiązują w obecnym sezonie na wszelkie pory i okazje. Do sukien wieczorowych wdzięcznie wyglądają sandałki z różnokolorowych wstążeczek, które na sposób grecki zawiązuje się dość wysoko na łydce. Na plaży, a zwłaszcza w kąpieli bardzo miłe w użyciu są pantofelki włóczkowe, ręcznej roboty.

Przy wielkich szlakach

Przy jaskrawo pomalowanych stacjach benzynowych, ustawionych wzdłuż dróg francuskich do dyspozycji automobilistów, uwija się nierzadko obsługa żeńska. Młode, rosłe dziewczęta, ubrane w zgrabne fartuszki, a zwane popularnie „Les dames de la halte", pełnią swój uciążliwy zawód dzielnie i wytrwale, witając klijentów uprzejmym uśmiechem.

Popoludnia sobotnie i niedziele, są dla „pań ze stacyj" prawdziwą próbą wytrzymałości nerwów i muskułów. Wśród ogłuszającego ryku syren i trąbek automobilowych podjeżdżają do stacyj łaknące benzyny potwory, cztero, ośmio i dwunastokołowe. A każdemu kierowcy spieszno, każdy chciałby być obsłużony pierwszy. Zdarza się czasem, że rycerski szofer sam podnosi maskę samochodu, pomaga w otwieraniu rezerwoaru i przy pompie. Naogół jednak ogranicza się do szorstkich uwag, wpatrzony nieufnie w zegar pompy, odmierzający benzynę w pięciolitrowych porcjach. Obsługująca stację, ma niejednokrotnie powierzone swojej pieczy dwie i trzy pompy. Biegnie od jednej do drugiej, łamiąc sobie paznokcie na blaszankach ze smarami, przelicza i wydaje pieniądze.

Niektóre stacje benzynowe, umieszczone na najwięcej przez turystów uczęszczanych szlakach, a więc między Paryżem a „Jasnym brzegiem", wyglądają jak schludne, nowoczesne wille. Zamieszkują je całe rodziny i zarówno rodzice, jak i dzieci obsługują pompy. Dla wygody podróżnych, domek jest zaopatrzony w różne drobne towary, jak mydło, nici, zapałki i t. p. Kierowniczka stacji musi umieć opatrywać rany i udzielać pierwszej pomocy ofiarom wypadków. — Zdarzało się nieraz, że dzielna „dziewczyna ze stacji" uratowała życie nieostrożnemu automobiliście, zanim zdążyło nadjechać wezwane telefonicznie pogotowie ratunkowe z najbliższego miasteczka.

We dnie i w nocy, zimą i latem w pogotowiu, wykonują kierowniczki stacyj swój ciężki zawód. Nie skarżą się i nie miewają humorów, pracują ochoczo i sumiennie. — Po dwóch latach takiego zawodu, kobiece ramiona stają się muskularne jak ramiona atletów, a delikatne dłonie pokrywa gruba warstwa stwardniałego naskórka.

KANAPKI Z JAJ I POMIDORÓW

Proste a smaczne przekąski do wódki, przygotowujemy w następujący sposób: ugotowane na twardo jaja krajemy na połówki, każdą z nich solimy i przykrywamy plasterkiem pomidora. Która z nas zechce sobie zadać więcej trudu, przygotuje bardziej efektowne „muchomorki". Wydrążone białka ścina się u góry i z dołu, poczem wypełnia się majonezem, lub masą sporządzoną z roztartych żółtek i musztardy. Na tak przyrządzonych „korzonkach" umieszcza się czapeczki skrojone z pomidorów i posypuje siekanem białkiem. Takie „muchomorki", układa się na liściach zielonej sałaty.

GRZYBY MARYNOWANE W OCCIE

Małe czapeczki młodych grzybków opłukać czysto w wodzie i włożyć do kamiennej rynki. Dodać dużo pokrajanej w talarki cebuli, posolić, podlać kilku łyżkami wody i dusić, aż będą zupełnie miękkie. Potem wlać do nich octu owocowego do smaku, tak aby były dość kwaśne, wrzucić trochę pieprzu, angielskiego ziela i parę bobkowych liści, poczem zagotować parę razy. Gdy przestygną, złożyć do szklanych słojów i zawiązać pęcherzem lub papierem pergaminowym. Podawać w zimie do mięs, lub używać jako garnirunków do sałat, auszpików i t. d. Zupełnie taksamo marynuje się rydze.

KALAFIORY W BESZAMELU

Jak zwykle z dodatkiem cukru ugotowane kalafiory, rozebrać na cząstki. Zrobić sos beszamelowy: łyżkę masła świeżego roztopić z dwoma łyżkami mąki, rozprowadzić pół litrem mleka lub śmietanki i zagotować. — Gdy trochę przestygnie, wsypać 3 łyżki utartego parmezanu, ubić 4 żółtka i wymieszać. Połowę tej masy ułożyć na wysmarowanej masłem tortownicy, przełożyć kalafiorami, wkładając pomiędzy nie plasterki jaj ugotowanych na twardo i trochę siekanej szynki (niekoniecznie), przykryć drugą połową beszamelu, upiec w rurze na złoty kolor, a przed podaniem posypać parmezanem.

ODŚWIEŻENIE KUCHNI

Ściany kuchni powinny być omiatane częściej niż w pokoju, lamperje olejne myte gąbką, wodą z amonjakiem, kilka razy do roku. W porządnie prowadzonych gospodarstwach, górne części kuchni i sufit, bywają bielone co roku w jesieni, co zabezpiecza nierównie większą czystość, niż najlepsze omiatanie.

KRYTYKA i ŻYCIE

Rok II. BEZPŁATNY DODATEK NIEDZIELNY DO „DZIENNIKA POLSKIEGO“ z dnia 9 sierpnia 1936 r. Nr. 32

MIECZYSŁAW PISZCZKOWSKI

W DOLINIE DUNAJCA

RUINY.

— Tu, na tej baszcie Władysław III żegnał się z matką, królową Sonką i z bratem Kazimierzem, wyruszając na Turków. W rok później zginął pod Warną.

Gdzie jesteśmy? Cóż to za powieść, wysnuta z ruin starego zam-



RUINY ZAMKU W CZORSZTYNIE.

czyska? Co za wspomnienia, przywarłe do napół zwalonych murów? Fakty i legendy splatają się w korowód duchów, zaludniających rycerskie sale i podwórce.

„Burgrabia“ (dobrze podpity) opowiada.

Mityczny założyciel zamku Norman, nazwiskiem Czorsztajn, napadał na kupców rzymskich, wiozących bursztyn z Bałtyku. Bolesław Wstydliwy chronił się przed Tatarami na skale zamkowej. Tu zatrzymała się młodziutka Jadwiga, jadąca do Krakowa na tron Piastów. Władysław Jagiełło paktował z Zygmuntem Luksemburskim. A potem Zawisza Czarny, Kostka Napierski, Barzanie i generał Bem przesuwają się przez baszty i bramy czorsztyńskiego kasztelu. Co za świat, co za życie! Królewskie-rycerskie, zbójeckie-buntownicze, święte - potępione.

Stary Bryniarski gada, wciąż gada, rzuca czar baśni i historji na urocznie piękną dolinę Dunajca, spiętą, niby klamrą, dwoma zamkami — Czorsztynem i Niedzicą.

Patrzymy w dal.

Rzeka, zieleniejąca na głębi a ruda od kamieni na płyciznach, podkreśla obydwie po przeciwnych brzegach sterczące góry zamkowe. Dunajec nie płynie prosto, ani też statecznym łukiem, lecz wybłyskuje to tu, to tam, jakby porzucone między polami i pagórkami kawałki polerowanej blachy. W promieniach południowego słońca barwią się chłopskie poletka, rozfalowane w coraz wyższy amfiteatr. Dalej już tylko góry, jakby na mapie plastycznej spiętrzone terasowato aż hen, hen, ku strzelistej zjawie Wysokich Tatr. Urzeczone oczy odkrywają coraz nowe kontury i zdematerjalizowane kształty górskich olbrzymów. Oto wyniosły, szerokoramienny masyw polskich Tatr, srebrzących się na horyzoncie w pianie przymglonego powietrza. A w pobok turnie orawskie, uwite w ostrokolczasty wieniec czy mistyczną koronę. Świat zdaje się nabierać jakichś bajecznych form i wymiarów.

Dokoła zamku — dziwny kontrast! Pola uprawne, rozpostarte spokojnie, szeroko, jak na Podolu (stoimyż na baszcie w Czorsztynie czy — w Zbarażu?) a w pośród nie wciskają się skaliste, czubate Pieniny. Ich leśne stożki przypominają rysunkiem, układem skał i charakterem saską Szwajcarję, gdzieś między Meissen a Schandau - Bodenbach. Może to porównanie jest herezją geograficzną czy geologiczną, ale krajobraz jako indywidualne wrażenie patrzącego, ma swoje odrębne prawa i odrębną logikę.

Chwilę jeszcze, milcząc, oglądamy szkielety czorsztyńskiego kasztelu.

NADZAMCZE.

Słońce przetacza się zwolna ponad doliną Dunajca. Wychodzimy na serpentynę, obszernemi zakosami prowadzącą na tzw. Nadzamcze„ płaskowyż który panuje nad całą oko-



TRZY KORONY.

licą. Widok stąd jeszcze rozleglejszy, niż z góry zamkowej; oczy obejmują ogrom przestrzeni, biegnąc nieomylnie w stronę tatrzańskiej majaki, co na południowym zachodzie ukazuje się i znika, jak kusząca, zwodnicza siność.

Rzadkie pensjonaty nie zdołały oszpecić łąk Nadzamcza. Woń kwiatów, koniczyny i siana mieszająca się z aromatem lasu szpilkowego upaja mocniej, niż wino węgierskie, którem kupczy u podnóża zamku starozakonny restaurator. Udostępnienie Nadzamcza jest zasługą obecnych właścicieli Czorsztyna, Drohojowskich, którzy ze znacznym nakładem kosztów połączyli płaskowyż wspaniałą szosą z doliną Dunajca.

PRZEZ PIENINY.

Odurzeni pejzażem czorsztyńskim, ledwo mamy siłę zdecydować się nazajutrz na dalszą drogę w Pieniny. Z Niedzicy jedziemy łodziami w dół Dunajca. Stan wody niski, posuwamy się wolno między polami i dość jeszcze rzadkiemi górami. Kraj sielski-anielski, łagodna rzeźba terenu, żniwa, pogoda wymarzona. Woda pachnie rześwo, pola i łąki nadbrzeżne wydechaja jakieś wonne fluidy.

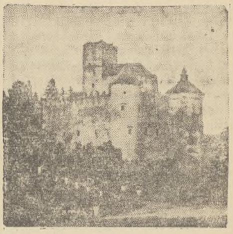
Nagle za zakrętem rzeki, wyłania się w głębi skalista twierdza o niewypowiedzianie smukłych, eterycznych wieżycach. To Trzy Korony. Mignęły w słońcu i przepadły. Jesteśmy od nich jeszcze daleko. Gdzieniegdzie falki Dunajcowe wskakują do łodzi, ale nikt się tem nie gorszy, bo słońce suszy damskie szmatki i męskie „pumpy“.

Po dobrej godzinie dopływamy. Góra zmienia się w oczach, a jej pięć szczytów przybiera postać pięciu palców otwartej dłoni. Szczyty te górale nazywają Dziadek, Babka i trzy wnuczki: Baśka, Kaśka i Maryśka.

Od Trzech Koron i Czerwonego Klasztoru (który leży po czeskiej stronie), zaczyna się najpiękniejsza partja — przełom Dunajca. Wysokie Pieniny przystępują szczelnie do brzegów rzeki, która ściśnięta w kamienne kleszcze wywija się cudem i smyka w coraz węższą gardziel górską. Białoróżowa orgja nagich skał i czarnozielonych świerkowych zboczy zdaje się już, już zamykać rozpędzoną rzekę. Ale Dunajec, niewierny kochanek, umyka z najciaśniejszych objęć — aż pod Szczawnicą rozlewa się swobodnie podwójnem korytem, które sam sobie rozszerzył dwa lata temu, podczas pamiętnej powodzi.

„PORZUĆCIE NADZIEJĘ...“

Po czterogodzinnej jeździe łódką, z trudem prostujemy kości i maszerujemy do Szczawnicy. Kto nie widział tego „uzdrowiska“ — niech go jak najdłużej unika. Mamy w Polsce dużo brzydkich i niechlujnych miejsc kąpielowych, ale Szczawnica bije rekord ohydy. Zabudowana jak nędzne żydowskie miasteczko, chao-



ZAMEK W NIEDZICY.

tyczna, pozbawiona wszelkiego stylu, brudna niczem Kołomyja, zawalona kramami i jarmarcznemi budami, zażydzona w nieludzki sposób, obskurna. Z Pienin do Szczawnicy! Nie wiem czy istnieje bardziej tragiczne przeciwieństwo. Nie jest to zresztą kontrast przyrody i kultury. Bynajmniej. Kultura i natura dadzą się wybornie połączyć (o kolejkę na Kasprowy niepotrzebnie narobiono tyle „wiatru“). Ale musi to być naprawdę kultura a nie parodja.

Szczawnica jest wrzodem Pienin pomimo, że ostatnio próbuje się ją ucywilizować. W zeszłym roku właściciel uzdrowiska, Stadnicki, wybudował okazałe łazienki w stylu nowoczesnym. Tych łazienek nie powstydziłaby się Krynica, ani Żegiestów, Truskawiec, Morszyn, czy Ciechocinek. Niestety, są one wyjątkowym akcentem kultury i hygjeny wśród plugastwa szczawnickiego. Znajdujemy jeszcze park nieźle utrzymany i parę porządniejszych will, ale całość robi wrażenie przygnębiające. Restauracje marne i zanieczyszczone; nawet herbata mętna i słona, bo z wody mineralnej pitraszona. Zdrowy człowiek musiałby się w Szczawnicy rozchorować na widok tamtejszych porządków i odrażającej klijenteli. Chorzy, których lekarze skazują na Szczawnicę mogą sobie powtarzać okrutne słowa Dantego: „Lasciate ogni speranza“...

JARMARK I WINO.

Szczawnica nie ma połączenia kolejowego. Wsiadamy do autobusu P. K. P., który ma nas zawieść przez

(Dalszy ciąg na str. 16-tej.)

ALEKSANDER PRUSIEWICZ

STARA CERAMIKA LWOWSKA ODGRZEBANA

Na ulicy Legjonów, przy kopaniu kanałów dla założenia nowej kanalizacji, w ciągu czerwca i lipca r. b. wydobyte zostały ciekawe przedmioty dawnego pochodzenia. Teren przedstawiał dawne śmietniska zamiejskie na tamtym brzegu Pełtwi, dokąd wywożono w ciągu wieków śmiecie i gruzy z miejskich restaurowanych budowli. Na głębokości między 5 a 6 mtr. wzdłuż południowej ściany nowego gmachu teatru miejskiego wydobyto moc czerepków glinianych, grubszych i cieńszych, polerowanych, z rysunkami wypukłemi i płasko malowanemi, mniej rzeczy żelaznych (rękojeść od szabli, podkowy końskie i do butów, ostrogi, nożyce etc.), szkło (przeważnie grube rączki od kufli, oraz fragmenty malowane), lichego gatunku porcelana, malowana we wzory europejskie i orjentalne — starszej niemieckiej fabrykacji. Z pieniędzy znaleziono srebrne i miedziane małowartościowe, ale cenne, jako wskazówki do datowania reszty przedmiotów, zwłaszcza ceramiki, — najstarszy z czasów króla Zygmunta Starego (srebrny grosz pruski z 1545 r.), Jana Kazimierza i Jana Sobieskiego, oraz późniejsze.

Część znalezionych przedmiotów, odnoszących się do kultury wojennej oddano do Muzeum im. króla Jana Sobieskiego, a odnoszące się do życia kulturalnego, jako wyroby rzemiosł i fabryk (żelazo, porcelana, szkło etc.) do Muzeum Historycznego m. Lwowa, reszta zaś — czerepki, jako wyroby ludowe — do nowopowstającego Muzeum Etnograficznego (Ormiańska 23). Tych ostatnich, o których wiadomo, że dosyć ich znajduje się w muzeach tutejszych, nikt nie klasyfikował, nie opisał, nie mówiąc już o opracowaniu naukowem. Zaznaczamy przytem, że praktykę stratygraficzną tego rodzaju wyrobiliśmy sobie na Wołyniu na wykopaliskach tego rodzaju w Łucku i innych okolicach garncarskich, gdzieśmy zabrali materjał porównawczy.


FRAGMENT (ZACIEMNIONY) Z UZUPEŁNIENIEM RYSUNKOWEM CZWARTEJ CZĘŚCI KAFLA.

Okazało się więc, że zabrane czerepki są to fragmenty kafli piecowych i naczyń (garnków, misek). Omówimy jedne i drugie.

Kafle znalezione tu pochodzą ze starych mocno przepalonych pieców, dlatego porozlatywały się na drobne kawałki. Z dwóch worków zebranych czerepków dało się wybrać 50 większych kolorowych fragmentów, z nich 4 całe z małemi uszkodzeniami, 15 większych kawałków, wymagających uzupełnienia rysunkowego, z 4 z nich w zestawieniu z drobniejszemi odłamkami dało się zrekonstruować całość, reszta zaś 27 w żaden sposób nieda się uzupełnić rysunkowo, chyba z czasem może z innych tutejszych wykopalisk coś się odnajdzie dla uzupełnienia całości. Są to kafle kolorowe pod polewą, przeważnie na białem tle, wykazują wypukły ornament szafirowy i odmiennie na szafirowem tle biały, a są i całkiem brunatne, jako uzupełniające barwy — zielona i żółta w różnych odcieniach. Rysunek roślinny stylizowany, ale rośliny nie są krajowe a fantazyjne, o czem jeszcze powiemy niżej, w wykonaniu poprawny, a w niektórych fragmentach zmechanizowany i niedbały. Niekoniecznie sam kaflarz wycinał formę dla kafli, mogli to robić rzeźbiarze drzewni. Prócz stylizacji roślinnych są i geometryczne, a nawet na jednym fragmencie — architektoniczna. Stylizacje te są renesansowe i barokowe. W zestawieniu z wykopaliskami wołyńskiemi, oraz znalezieniem grosza pruskiego z czasów króla Zygmunta Starego z r. 1545 w tychże warstwach pochodzenie tych kafli odnosimy do XVI i XVII w. Prócz tego znaleziono kawałek kafla z orłem polskim, z herbem Wazów, który odnosimy do czasów króla Zygmunta III Wazy. Na innych fragmentach są godła jezuickie I. H. S. — zapewno ze starej budowli jezuickiej, przebudowanej lub zrujnowanej przed budową nowego gmachu jezuickiego przy ul. Hetmańskiej na początku XVII w. Są wreszcie kawałki z ornamentem zwierzęcym — lwy heraldyczne, ptaki i prócz tego dwa kawałki z tułowiem ludzkim bez głowy i nóg, — zapewno świętego (Jana Chrzciciela), może z pieca ze starych celi jezuickich

Prócz tych różnokolorowych. znaleziono jeszcze jednobarwne zielone i żółte. Z 30 większych kawałków różnych wzorów, dało się zrekonstruować w rysunku 9 sztuk. Rysunek tak samo roślinny stylizowany, więcej o formach barokowych. Są i herbowe — z herbem Janina Sobieskich (prawa górna ćwierć), orzeł dwugłowy z godłem jezuickim I. H. S. i licząc za godło m. Warszawy — syrena. Ten rodzaj kafli odnosi się do XVII—XVIII w.

Oba te rodzaje kafli są roboty podmiejskich lub wiejskich garncarzy. Na Wołyniu dla Łucka ustalono wyrób garncarzy z Kulczyna o 6 klm. od Łucka oddalonego, lwowskich zaś kafli miejsce wyrobu musimy szukać po okolicznych wsiach garncarskich.

Druga kategorja czerepków — to fragmenty naczyń glinianych: jednokolorowych o żółtej i zielonej polewie przeważnie garnków, misek i kubków oraz różnokolorowych malowanych pod polewą przeważnie na białem i żółtem tle — to miski, garnuszki, kubki i dzbanki.

Jednokolorowe — których znalazła się mniejsza ilość, mają ornament wytłaczany rolką, geometryczny — zygzaki i siatkę, tworzącą rombiki — zupełnie identyczny z wołyńskiemi wykopaliskami. Ale nadto wśród nich znaleziono 10 fragmentów z odmiennym od wołyńskich ornamentem — kulistym. Jest to starożytny ornament technicznego pochodzenia, wytłaczano lub wygniatano bowiem już wzorem neolitycznym ornament paznokciem, patyczkiem i innemi ostremi narzędziami, bardziej rozwinął się on w epoce metalowej, dopiero później zaczęli używać rolki, kiedy to nastąpiło i gdzie niewiadomo. W każdym bowiem razie w epoce grodziskowej, oraz następnej po niej w XIII—XIV w. — zaniku wogóle wszelkiego zdobnictwa garncarskiego z powodu wojen litewsko-tatarskich, nie jest on znany na Wołyniu i Czernichowszczyźnie. Zasiąg zaś jego sięga na północy Elbląga (Dr. Ehrlich. „Keramische und andere ordenzeitliche Funde in der Stadt Elbing umgegend" — w „Mitteilungen des Coperni cus — Vereins für Wissenschaft und Kunst zu Thorn". Heft 25, Thorn, 1917, — w dodatku są ilustracje z podobnemi do lwowskich ornamentami), na zachodzie zaś ciągnie się przez całe porzecze Wisły, na wschodzie — przez porzecza Dniepru i Desny (gub. Czernichowska) — (Materjały do ukraińskoi entologii T. XXI—XXII, Lwów, 1929, str. 35—41), na południe sięga


FRAGMENT MALOWANIA NA GARNUSZKU.

Podola i Brachowszczyzny. Na terenach b. Galicji dopiero teraz natrafiliśmy na nią we Lwowie, czyli obejmowała ona prawie całą Polskę historyczną.

Druga kategorja — malowana pod polewą ceramika. Składa się ona według gatunku materjału na dwa (cienka i grubsza), a według ornamentyki z czterech odmian. Z nich trzy przypada na cienki materjał. Co do materjału glinianego, to jeden rodzaj cienki jest dobrze przerobiony, należy do glin ogniotrwałych (glej) w przełomie ma równą i gładką płaszczyznę. Materjał zaś grubszy o chropowatym przełomie należy do glin ceglanych.

Ornament na cienkim materjale według charakteru rozdzieliliśmy na trzy kategorje:

1) składa się z odręcznie malowanych pręcików równych i skrzywionych, zakrętek, zygzaków i przechodzi w ciągły kaligraficznego typu okrągły geometryczny ornament, używany przeważnie na brzegach misek talerzowych. Tego rodzaju wysortowaliśmy 40 fragmentów większych, gdy na Wołyniu zaś spotkaliśmy pojedyńcze egzemplarze.

2) Ornament t. zw. marmurkowy, przeważnie w bokach misek, denkach talerzy, kubkach i małych garnuszkach.

3) Ornament roślinny stylizowany z rysunkiem wyrytym ostrem narzędziem, jak w niektórych starych perskich wyrobach, oraz huculskich kaflach z połowy XIX w, i miskach (Touste, pow. Skałat, Bar na Podolu). Tych okazów zebraliśmy 18 fragmentów większych. Ornament używany przeważnie na miskach — i

4) grubszej glinianej masie lokalnego pochodzenia — ornament płasko malowany z rysunkiem niekiedy uwydatnionym pendzlem — roślinne stylizacje o reminiscencjach renesansowych. Używany na miskach, garnuszkach, kubkach. Podobny znajdowaliśmy we Włodzimierzu, Łucku, Korcu. Tego rodzaju wysortowaliśmy 40 fragmentów większych. Cała ta ornamentyka pochodzi z XVI—XVII w.

Zaznaczyliśmy wyżej o florze ornamentyki garncarskiej, że jest ona obcokrajowa, tu dodamy, że może taka wcale w przyrodzie nie istnieje. Z punktu widzenia etnografji nie jest to rzecz ujemna. Jeśli chłop zacznie naśladować przyrodę, wcale nie będzie to zdobnictwem ludowem, a kaligrafją. Mamy tego dość przykładów, np. w wyrobie zabawek ludowych, gdzie chłopi doszli do naśladowania przyrody, mając doskonałe źródło w podręcznikach szkolnych. Taki proceder niema nic wspólnego ze zdobnictwem ludowem. Gdyby Bachmiński w swych kogutach i wazonach na kaflach, jako dobry rysownik, przeszedł do kopjowania natury i jeszcze użył i anatomji do pomocy, to nie byłby Bachmińskim. Znaczy to, że twórczość ludowa z kopjowaniem natury niema nic wspólnego.


FRAGMENT BRZEGÓW MISKI.

Streszczając powyższe wywody powiemy, że zabytki ceramiki ludowej, to jedyne jakie przechować się mogą zabytki zdobnictwa ludowego. Zdobnictwo ludowe wykazuje gusty i upodobania nabywców i rozwija się do czasu, gdy nabywca nie zobojętnieje estetycznie. A przyczyna upadku zdobnictwa garncarskiego była natury ekonomicznej, hurtownicy Żydzi, zakupując od chłopa wyroby garncarskie, za ozdobne płacili tak, jak i za proste bez ozdoby i wiejski garncarz zarzucił zdobnictwo. My wydobyliśmy je ze śmietników wołyńskich i lwowskich. Stało się to w połowie XIX w. Chłop zaś wogóle nie stracił wcale upodobania do estetyki malowanych misek. Mają one jeszcze i dekoracyjne znaczenie, w każdej chacie jest szafka (misnyk), w której przechowują stare miski doborowe, nawet nieużywane, lub używane tylko na święta. A zapytajcie się chłopa, dlaczego miska chłopska jemu

(Dokończenie na str. 17-tej)

Dalszy ciąg ze str. 15-tej.)

Krościenko do Starego Sącza. Pejsaty tłok nie zachęca do podróży. W drodze słyszymy dialog między konduktorem a jakimś izraelskim patryarchą:

— Dokąd panu dać bilet?

— Do Nowego Targu.

— Ależ to w przeciwnym kierunku. Jedziemy do Starego Sącza.

— A czy tam jest kolej?

— Jest.

— No, to wszystko jedno.

Mijamy Krościenko, rozsiadłe po obu stronach Dunajca, połączonych ładnym, kamienym mostem. Dzień targowy. Na rynku kramy oblepione barwnym tłumem górali, mieszczan i letników. Lukrowane cacka i smakowite kukiełki ciągną oczy. Z boku jakiś Żydek-tandeciarz zachwala góralowi używaną marynarkę i targuje się czystym góralskim językiem, że to „syćko podrozało".

Autobusy przelatują w rozmaitych kierunkach, hałasując i kurząc.

Jedziemy dalej. Krajobraz podhalański, tak barwisty i pięknie falujący, niema już dla nas tajemnic a jego „słodka łagodność" i potoczystość wydaje się monotonna.

Zbliżamy się do Starego Sącza. Ponad półkopki zboża, stojące w paradnych rzędach, wybłyskują wieże klasztoru Klarysek i kościoła parafjalnego. Znowu przeszłość zagadała obrazami i legendą o św. Kindze, po której pozostały tu rozliczne pamiątki.

Jako, że jesteśmy na starym szlaku polsko-węgierskim godzi się uczcić tradycję i postawić „bonum vinum hungaricum in Polonia educatum". Pijemy zdrowie dunajcowych zacnych łososi i całej dunajcowej doliny.

Sukcesy teatru katowickiego

Teatr Polski w Katowicach, kierowany od blisko 10 lat przez Marjana Sobańskiego jest jedną z wzorowych placówek teatralnych, jeżeli chodzi o służbę społeczną i kontakt z ludnością. Idzie on na czele wszystkich naszych teatrów w dziedzinie organizacji widowni. Niemal codziennie widownia tego teatru jest pełna. Jest to triumf systemu organizacyjnych przedstawień. Na 350 przedstawień w roku, teatr katowicki posiada 170 zgóry zakupionych przez związki, stowarzyszenia, kopalnie i huty. Jako bardzo radosny objaw zaznaczyć należy rosnące z każdym tygodniem, masy robotnicze Związków Zawodowych, Śląskiej Izby Rzemieślniczej, Młodzieży Powstańczej i Załóg Urzędniczych i Robotniczych przemysłu śląskiego. Dążeniem teatru jest doprowadzić do ideału zorganizowania stałego i nierozerwalnego kontaktu Teatru Polskiego na Śląsku ze społeczeństwem. Słowem, zapoczątkowany przez dyr. Sobańskiego przed 3-ma laty system organizowania masowych przedstawień dla instytucyj, związków i stowarzyszeń — osiągnął pełen sukces i rozwija się wzorowo. Dzięki temu zamiast gorączkowo przygotowywanych 4 premier miesięcznie (jak to ma miejsce niemal we wszystkich teatrach pozawarszawskich), Teatr katowicki może sobie pozwolić na pracę artystyczną celowo i spokojnie zorganizowaną i grać 3, 2 lub nawet 1 premjerę miesięcznie.

Wśród premjer zeszłorocznych znalazły się m. inn. „Dziady" Mickiewicza „Wesele" Wyspiańskiego, „Intryga i miłość" Schillera, „Turoń" Żeromskiego, „Gwałtu co się dzieje" Fredry, „Chory z urojenia" Moljera, sztuki Bałuckiego, Wilde'a, Pawlikowskiej, Maughama i t. d.

Ostatni sezon 1935/36 stanowi dalszy etap w pomyślnym rozwoju (dramatów), a ogólna liczba przedstawień wynosiła 408. Frekwencja ogólna wynosiła 230.227 osób i w porównaniu z latami ubiegłemi stanowi znaczny wzrost.

Obecnie rozpoczęto już przygotowania do uruchomienia przyszłego sezonu. Dyrekcja teatru opracowała już program na sezon 1936/37 oraz skompletowała zespół artystyczny na nowy sezon. Repertuar Teatru Polskiego w Katowicach na sezon 1936/37 przedstawia się następująco: repertuar polski: Korzeniowski „Majster i Czeladnik", Bliziński „Marcowy kawaler", Krasiński „Nieboska Komedja", Wyspiański „Wyzwolenie", Rostworowski „Niespodzianka", Krumłowski „Królowa Przedmieścia", St. Ligoń i Kubiczek „Wesele na Górnym Śląsku" i E. Szelburg Zarembina „Wyprawa po szczęście". Repertuar obcy: Szekspir „Wieczór Trzech Króli", Rostand „Cyrano de Bergerac", Dumas „Dama Kameljowa", Barret „Lygja", Fodor „Matura". Molnar „Wielka Miłość", Kenedy „Tessa", Ayn Rand „Kto zabił", Bus-Fekete „Z miłości niedostatecznie", Lehar „Tam gdzie skowronek śpiewa". Ogółem więc projektowane jest wystawienie 18 sztuk, z czego 8 polskich, 10 obcych.

Reżyserami teatru w przyszłym sezonie będą pp. M. Godlewski, dr. Leopold Pobóg Kielanowski, Józef Andrzejewski, Józef Winiaszkiewicz i Stanisława Zbyszewska. Pozatem pozyskała dyrekcja Teatru do reżyserskiej współpracy w sezonie przyszłym reżyserów teatrów stołecznych: Karola Borowskiego, który wyreżyseruje „Kto zabił". Na stanowisku artysty-malarza-dekoratora pozostanie p. Józef Jarnutowski. Do zespołu artystycznego na sezon 1936/37 należy m. in. znakomita artystka dramatyczna Wanda Siemaszkowa.

Pytania pod adresem „Wesołej Fali"

Od jednego z czytelników otrzymaliśmy następujące spostrzeżenia, które ogłaszamy, zwracając na nie uwagę Dyrekcji Polskiego Radja we Lwowie:

„Wesoła fala" — pisze nasz korespondent — zyskała sobie zasłużoną popularność dzięki talentowi autorów i wykonawców. Doskonałe wyzyskanie folkloru lwowskiego związało „Falę" z naszym regjonem i zwróciło na nią oczy całego kraju. W pierwszych latach „Fala" miała i tę zaletę, że nie grzeszyła jednostronością. Dopiero w ostatnim roku wierni słuchacze „Fali" doznają wrażenia, iż zainteresowania i zdolność satyryczna „falowców" mocno się skurczyła. Dawniej satyra ich była rozmaita: społeczna, polityczna i obyczajowa. Ostatnio zapanowała satyra polityczna ze szkodą dla innych działów lekkoatletyki intelektualnej. Dysproporcja między tematami i dowcipami ściśle politycznemi a społecznemi i obyczajowemi była w ostatnich miesiącach tak duża, że nasuwa się pytanie: cui bono? W dodatku satyra była ograniczona do tzw. „sfer miarodajnych". Owszem, „sfery miarodajne" to zawsze i wszędzie wdzięczny motyw do satyry, ale czy nie byłoby rzeczą pożyteczną rozszerzyć zakres zużytych bądźcobądź kawałów politycznych? Możeby tak i opozycję naruszyć i Żydów pokierezować? Czyżby skład personalny „Wesołej fali" był kłopotliwy dla podjęcia satyry tego rodzaju? —

Sądzimy, że spostrzeżenia i pytania naszego czytelnika są zupełnie słuszne i wymagają odpowiedzi ze strony kierowników lwowskiej radjostacji. W ciągu urlopu wakacyjnego i przygotowań do nowego sezonu warto poddać rewizji charakter satyry, uprawnianej przez naszą sympatyczną „Falę".

MIGAWKI Z ROSJI

W Galerji Tretjakowa w Moskwie ukończono restaurację trzech wielkich obrazów, wykonanych w 1405 r. przez grupę najlepszych ówczesnych malarzy m. in. Andrzeja Rublewa i Daniela Czernego dla soboru Uspieńskiego we Włodzimierzu nad Klaźmą. Cenne te zabytki starego malarstwa rosyjskiego wystawione będą w galerji Tretjakowa na zapowiedzianej na jesień wystawie A. Rublewa i współczesnych.

Dużem powodzeniem cieszy się otwarta w parku wypoczynku i kultury w Moskwie wystawa ludowej sztuki ukraińskiej. Zawiera ona ponad 5.000 eksponatów: kilimy, tkaniny, sławne hafty, drobne przedmioty użytku domowego rzeźbione w drzewie, piękne dzbany, garnki i figurki gliniane etc.

* * *

Z związku z bliską rocznicą ostawionego ruchu stachanowskiego, studjo kijowskie przygotowuje film dźwiękowy o Aleksym Stachanowie, który ukaże Stachanowa przy pracy w kopalniach donieckich, podczas wypoczynku po pracy oraz w domu rodzinnym.

W Moskwie ukończono montaż filmu dokumentarnego p. t. „Młodość", nakręconego podczas ostatniej parady 75.000 sportowców na placu Czerwonym.

* * *

Trasa wielkiego lotu arktycznego, do którego lotnik Mołokow wystartował z Krasnojarska w dn. 22 ub. m. na dwusilnikowym hydroplanie „ZSRR-N-2", prowadzi przez Jakuck, Ochock, Nogajewo, Kamczatkę, ponad morzem Beringa do wyspy Wrangla i spowrotem do Krasnojarska. Trasa wynosi około 30.000 km.

Głównym celem raidu jest zbadanie stanu lodów na morzu Czukockiem i na wybrzeżach wschodniej Syberji, od przylądku Dieżnewa do wysp nowosyberyjskich. Mołokow lądował w kilku zamieszkałych punktach na północno-wschodniej Azji.

* * *

Laboratorjum restauracji i konserwacji dokumentów przy bibliotece Akademji Nauk w Leningradzie podało do wiadomości publicznej, że udało się wyprodukować, na podstawie formuł starożytnych, papier, który ma przetrwać ponad 1000 lat.

(Dokończenie ze str. 16-tej)

więcej podoba się, niźli talerz fabryczny lub emaljowany, to on odpowie, że barszcz i kasza w misce wiejskiego garnca lepiej mu smakują. Tego samego zdania zapewno przytrzymywali się i mieszczanie lwowscy XVI i XVII w.

Gdzież robili te kafle i miski? — W lustracjach Królewszczyzn z XVI i XVII w. zanotowano garncarzy w Sokalu i Kołomyji. Żeby to było wszystko — temu dać wiary nie możemy, ponieważ w prywatnych wsiach ich nikt nie notował. Będziemy więc szukać po wsiach okolicznych garncarskich miejsc ich pochodzenia.

MICHALINA GREKOWICZ

Śpiący dziaduś
w niemieckiej szlafmycy

Puck w sierpniu

PORT EMERYT

Niema może w Polsce miasta, któreby tak bardzo historją swą, wyglądem i trybem życia przypominało starego emeryta — jak malenki Puck, wegetujący skromnie u samego końca zatoki w ciszy i zapomnieniu. Niewiele ma zabytków z czasów swej aktywności, ale zato sam jest niezwykłą i ważną pamiątką. Stanowi on dziś jedyny łącznik z morskiemi aspiracjami naszych przodków, chociaż dawno wziął rozbrat z rzemiosłem marynarskiem i nie może się nawet wykazać żadnym widomym znakiem swego ówczesnego dorobku.

Puck wobec młodziutkiej, świetnej Gdyni — to stary, poczciwy dziaduś na emeryturze, którego wnuczka zdała doktorat i wybiera się sama zagranicę. Modnie ubrana, wyondulowana i wymanikurowana, gada wszystkiemi językami, przyjmuje znakomitych gości i obchodzi swe doroczne imieniny czyli Święto Morza z rozrzutną kokieterją, wdziękiem, rozmachem. A dziadek-Puck wkłada tylko w taki dzień na głowę stary cylinder zamiast ulubionej szlafmycy i każe sobie postawić odświętny kufel piwa. Dostojnych gości nie zaprasza, bo ich nie ma czem przyjąć, ani gdzie pomieścić...

Miał-ci i on swój okres świetności, był niebyle czem, gdy wnucia-Gdynia jeszcze spała w kołysce, narodziwszy się malutką wioseczką rybacką. Chlubił się stanowiskiem pierwszego portu Rzeczypospolitej, miał zamek obronny, załogę z pięciuset ludzi, a pieczętował się lwem, płynącym po morzu na łosośiu. Morze znał nie od bagnistego końca zatoki, jak dzisiaj, ale w całym jego groźnym majestacie, gdy Hel był archipelagiem wysepek, a bałwany wielkiego morza waliły przez wąską cieśninę z taką siłą, że zmyć chybaz powierzchni ziemi całą portową dzielnicę Pucka, t. zw. Korabne.

Po świecie bywał, z cudzoziemcami nieraz gadał, nielada gości przyjmował, z nieprzyjaciółmi się potykał. Niejedną bitwę morską, niejeden dzień galowy pamięta. Bywali w nim polscy królowie i obcy władcy. Był siedzibą kasztelanów i starostów, miejscem obrad sejmików, kolebką polskiej marynarki wojennej.

NIEGDYŚ

Założony w w. XII przez księcia pomorskiego Bogusława, doszedł Puck do swej świetności za Władysława IV. Dążąc do uczynienia Polski mocarstwem morskiem, król ten zbudował tu port wojenny i wyposażył go w kilkanaście „armatnych" okrętów, a dla osłony Pucka stworzył dwa forty na półwyspie, Władysławowo w miejscu dzisiejszych Chałup i Kazimierzowo, tam gdzie obecnie wieś Kuźnica. Oba jednak zostały zburzone przez Szwedów w czasie „potopu", a Puck szturmem zdobyty.

W XVIII wieku stracił port znaczenie obronne, zamek pucki rozpadł się w gruzy. Wogóle Puck się zestarzał. Morze oddaliło się od niego, zostawiając mu tylko płytki talerz spokojnej wody w zatoce, okręty przestały doń zaglądać, portowe urządzenia zanikły.

Ostatnią chwilę historyczną przeżył dziad-emeryt w w. r. 1920, bo wszak to u niego odbyły się uroczyste zaślubiny Polski z Bałtykiem. Nie miał już wtedy nic, czemby się mógł przed dostojnym orszakiem pochwalić — chyba stary kościół farny św. Piotra i Pawła, albo swa tarczą herbowa w magistracie.

PUCKA FARA

Z kościoła swego to jednak Puck naprawdę może być dumny. Dolna część wieży i fragmenty schodkowego szczytu pamiętają wiek XIII. Czerwony kolos o surowych kształtach patrzy dumnie na miasteczko pustemi oczodołami ślepych okien gotyckich swej ściętej wieży, która nadaje mu wygląd krzyżackiego zamczyska. Wielokrotnie przebydowywany, zachował jednak zarysy dawnych kształtów, a wewnątrz wiele cennych pamiątek historycznych, jak kaplica Weyherów z pięknym ołtarzem barokowym i obrazem Ukrzyżowania, stylową chrzcielnicą, kutą bramą żelazną z XVI wieku, dzwon gotycki zegarowy z r. 1400 i inne.

Ratusz pucki, sam niebędący zabytkiem, przechowuje parę starych sprzętów, a nawet posiada już zaczątki Muzeum Ziemi Kaszubskiej. Natomiast dokumentu dawnych czasów ani jednego w mieście nie znajdziesz, bo wszystkie zabłądziły ongiś do zbiorowów archiwalnych w Gdańsku i tam już utkwiły.

POWRÓT NA MORZE

Charakter miasta portowego zatracił Puck już za Jana Kazimierza. Później był tylko bazą dla floty rybackiej, która stanowiła jedyny łącznik półwyspu z lądem. Jeszcze przed laty kilkunastu, gdy Polska objęła morski brzeg w po-

Dziesięciolecie śmierci Kasprowicza

Prasa polska, codzienna i periodyczna, drukuje wspomnienia i artykuły krytyczne w związku z rocznicą śmierci Jana Kasprowicza. Szczególnie interesujący szkic pt. „Idea społeczna i religijna w poezji J. Kasprowicza" ogłasza prof. Stanisław Pigoń w sierpniowym numerze „Tęczy". Autor syntetyzuje twórczość wielkiego poety w następujący sposób:

Chcąc zamknąć w krótkim wyrazie naturę twórczości Kasprowicza, mamy jedno tylko właściwe słowo: jest to istotnie żywioł. Jak ogień, jak woda, był ten twórca przejawem jakiejś pierwotnej siły, huczącej w łonie ludzkości i wybuchającej raz po razu przez kratery twórczości artystycznej, siły buntu ale i siły stwarzania; był wykładnikiem nieugaszonej, wciąż trawiącej ludzkość, tęsknoty do wyjścia poza człowieka, do sięgania w zenity i nadiry, w rzeczy pierwsze i ostateczne, w przepaści dobra i zła, w Boga i szatana. Twórczość jego nie traci nigdy perspektyw kosmicznych, nieskończonych, jestło-tem do źródła istnienia i losu. W tem znaczeniu jest to poeta najistotniej religijny, druh Eschylosa, Dantego, Goethego, Byrona, Mickiewicza. Wolno mniemać, że w tem właśnie mieści się naczelna cecha całej twórczości Kasprowicza, że tędy idzie główny nurt jego istoty duchowej. Nurtowi temu warto zatem przyjrzeć się bliżej. Dla lepszego wyrozumienia brać go jednak trzeba w łączności z problemem innym, z zagadnieniem społecznej doli i niedoli człowieka.

Źródlisk obu tych spraw szukać należy w pierwszej już młodości Kasprowicza. Właściwie mówiąc, samo zjawienie się tego poety należy do osobliwości. Wyrósł on z podłoża dla poezji — zdawałoby się, nieurodzajnego; ziemię jego rodzinną, Wielkopolskę, nazwał Brückner „z gruntu niepoetycką dzielnicą". Jakoż istotnie, szczupły jej rejestr poetów pochodzących z Wielkopolski, poety zaś wielkiego nie wydała ona przed Kasprowiczem ani jednego. Ziemia ta, pramacierz państwa polskiego, cała jest w tworzeniu życia, w kształtowaniu ładu doczesnego, zasobu i potęgi zbiorowości. Kasprowicz — poeta, twórca i wyraziciel wartości duchowych, jest na tej ziemi jakby niespodzianką. A jednak w gruncie rzeczy był on na ziemi tej najwspanialszym wykładnikiem, jest jej najwierniejszym, w niej i przez nią wyrażającym się synem. „Synem ziemi" nazwał go najtrafniej Przybyszewski.

——

Stowarzyszenie malarzy-akwarelistów

W Warszawie powstało pierwsze stowarzyszenie malarzy-akwarelistów p. n. „Grupa Akwarelistów".

Założenie grupy Akwarelistów ma na celu wzbudzenie zamiłowania do tego szlachetnego rodzaju malarstwa, które w Polsce ma tak piękne tradycje. Grupa Akwarelistów obejmuje malarzy młodszego pokolenia o dojrzałej i opanowanej technice.

W skład Grupy Akwarelistów wchodzą: Apolonjusz Kędzierski (prezes honorowy), Aleksander Jakimczuk, Zdzisław Kraśnik (skarbnik), Rafał Malczewski, Tadeusz Nartowski, Maciej Nehring (prezes), Józef Ożmin, Marja Rogowska (sekretarz), Bolesław Surałło, Marja Wolska-Berezowska, Marja Sopoćko.

Pierwsze wystawy Grupy Akwarelistów odbędą się w Warszawie i Krakowie w miesiącach zimowych.



SKOK O TYCZCE

Nowe publikacje o Nowogródczyźnie

Problem Ziem Wchodnich nabiera coraz więcej aktualności, to też z uznaniem należy powitać ukazanie się na półkach księgarskich kilku ciekawych wydawnictw o Nowogródczyźnie wydanych staraniem Okręgu Nowogródzkiego T. R. Z. W. w Nowogródku oraz Koła Wojew. Nowogródzkiego T. R. Z. W. w Warszawie. Są to: Łowiańskiego Henryka: Rys Historyczny Województwa Nowogródzkiego w jego dzisiejszych granicach (do r. 1795). Oparta na szerokiej perspektywie historycznej, o głębokiem ujęciu praca ta daje obraz życia politycznego, społecznego, gospodarczego i kulturalnego ziemi Nowogródzkiej w dobie przedrozbiorowej.

Ryszard Mienicki w książce p. t. „Ziemia Nowogródzka po rozbiorach", omawia rok 1812, powstanie listopadowe, styczniowe i represje popowstaniowe. Ostatni rozdział poświęcony jest 50-leciu przed wskrzeszeniem Państwa Polskiego. Praca oparta na nieznanych dotychczas źródłach archiwalnych daje dużo nowego nieznanego materjału.

Wreszcie Celestyn Galasiewicz w broszurze p. t. „Ziemia Nowogródzka. Najpilniejsze gospodarcze potrzeby" omawia cechy regjonalne Ziemi Nowogródzkiej, jej bogactwa naturalne, oraz czynniki struktualne charakteryzujące życie gospodarcze i kulturalne.

Obcy o Polsce

W dwumiesięczniku „L'Europa Orientale" (lipiec—sierpień 1936) znajdujemy artykuł włoskiego wiceministra Oświaty, p. Arrigo Solmi, pt. „Renesans włoski a Polska" *(Il Rinascimento italiano e la Polonia)*. Jest to zwięzła, lecz dobrze ujęta synteza stosunków historycznych polsko-włoskich; była ona wygłoszona przez p. Solmi na otwarciu włoskiego Instytutu Kultury w Warszawie.

siadanie, żegluga na „Małem Morzu" była bardzo ożywiona. Chodziły po niem gęsto białe żagle, ciche jak łabędzie i terkotały głośno motorówki, a w starej przystani stawały nawet małe okręty. Kolej przeprowadzona na Hel skierowała cały ruch handlowy na drogę lądową.

Dziś jednak otwierają się przed Puckiem nowe możliwości. Wystarczy spojrzeć na wybrzeże zatoki, by spostrzec, że się tu coś dziać poczyna — i to aż w dwu kierunkach: od strony portu i od strony plaży. Stare molo portowe zostało rozebrane, a buduje się nowe. Puck będzie przystanią handlową, z której korzystać będą przedewszystkiem liczne żwirownie i cegielnie okolicy.

W zachodniej części wybrzeża widać jeszcze większe zmiany. Zbudowano tu molo drewniane i przystań sportową, w której polskie piękne żaglówki odbywały ćwiczenia przed Olimpjadą w Niemczech. Pięć łodzi pasażerskich Ligi Morskiej i Kolonjalnej jest w ciągłym ruchu, nie brak też i kajaków. Przed zapowiedzianemi na sierpień zawodami żeglarskiemi w Pucku ukończona będzie budowa sztucznej plaży, a przystań zostanie należycie urządzona. Zapomniane miasteczko pragnie stać się ośrodkiem sportów wodnych i ma ku temu wszelkie warunki.

Może te dwie przystanie, a w ślad za niemi, ożywienie ruchu handlowego i turystycznego w mieście przywróci Puckowi choć część tego znaczenia, jakie utracił. A stracił je nietylko wskutek upadku portu, ale i później, już za czasów nowej Rzeczypospolitej, gdy przestał być stolicą powiatu. Starostwo puckie bowiem zostało zniesione, a okręg pucki przyłączony do wejherowskiego pod wspólną nazwą powiatu morskiego.

Zmalała skutkiem tego jeszcze bardziej w mieście liczba inteligencji, która jest ostoją polskości wśród zgermanizowanego mieszczaństwa.

OŚRODEK AGITACJI NIEMIECKIEJ

Oddawna bowiem Puck był podatnym terenem dla agitacji niemieckiej. Nie ustała ona wcale za rządów polskich, ale rozmaitemi drogami stara się osłabić zaufanie i przywiązanie Kaszubów do Państwa Polskiego.

Wychodzi tu dziennik niemiecki „Putziger Zeitung", który otrzymuje dodatek ilustrowany, wspaniale drukowany — wprost z Berlina! Pismo to, hołdujące hitleryzmowi, rozdaje się Kaszubom bezpłatnie w masowych ilościach, a okoliczni Niemcy utrzymują z jego redakcją żywy kontakt. Puck oto czony jest niemiecką wielką własnością.

W wakacyjnych moich wędrówkach dokoła Pucka zaszłam kiedyś do jednej z przyległych wiosek. Wieś uboga, niewielka — ale w okoleniu większego parku widać wikwintny pałac. Wiejską drogą idzie gromada dziewcząt Kaszubskich w drewnianych trepkach na nogach, z grabiami i łopatami w ręku. Od roboty. Stary Kaszub z długim hakiem kroczy samotnie w pole. Wdaję się z nim w rozmowę. Jest zarobnikiem dziennym, swego pola nie posiada i zmierza właśnie ku dworskim łanom żyta, by wyrywać z nich osty.

— A któż mieszka w tym pałacu? — pytam.

— Właściciel wsi, Niemiec. Na jego polu pracuję. Bogaty pan! — objaśnia Kaszub.

— A czy dobrze płaci?

— Gdzietam, ot aby wyżyć! Bogaty nie myśli, jak to biednemu, tylko, aby dla siebie jaknajwięcej...

W pojęciach kaszubskiego ludu podział świata na biednych i bogatych, wyzyskujących i wyzyskiwanych rysuje się wyraźnie. Ale nie mają tu przystępu przewrotowe tendencje ze wschodu. Ostoją przeciw nim jest kościół.

— My tu kościoła nie mamy — mówi dalej stary zarobnik. — Do Pucka w każdą niedzielę chodzimy, a na odpusty do Swarzewa.

Opowiadał mi jeszcze, jak to generał Haller pierścień do morza rzucił i jak się Kaszubi cieszyli, kiedy stali się obywatelami Rzeczypospolitej. Ale nie powiedział już nic więcej o swoim panu. Może bał się... Nie wspomniał, że — jak słyszałam z innej strony — bogaty ziemianin utrzymuje kolonję niemiecką z Łodzi w swojej wsi, że czynnie pomaga niemieckim organizacjom w wichrzycielskiej, antypolskiej robocie. Że każdy ubogi Kaszub może z ręki tych organizacyj dostać kilkutysięczną pożyczkę na lat 99, byle tylko podpisał deklarację, iż uważa się za Niemca. Pieniądze dla biedaka rzecz łakoma, a kwestja materjalna gra u Kaszubów dużą rolę. No i autorytet właściciela wsi też dużo może u tych, którzy jego chleb za dzienną pracę jedzą. Toż niejeden i podpisał...

OBUDZIĆ DZIADKA!

Tej podstępnej robocie powinnaby się przeciwstawić systematyczna polska praca nad budzeniem świadomości narodowej kaszubskiego ludu, nad ugruntowaniem jego zaufania do państwowości polskiej.

A na to konieczne jest obudzenie dziadusia-Pucka z jego drzemki w cieniu swej dawnej sławy, uczynienie go miastem żywem i rosnącem, przywrócenie mu jego znaczenia centrum powiatu, z którego promieniowałaby polska kultura na nadmorskie wioski.

——

Wydawnictwa Urzędu Statystycznego

Już siódmy rok z rzędu Główny Urząd Statystyczny wypuszcza kieszonkowe wydawnictwo p. t. Mały Rocznik Statystyczny. Celem Małego Rocznika jest treściwe zobrazowanie w liczbach wszelkich przejawów życia gospodarczego, społecznego i kulturalnego Polski. Na 253 stronach znajdujemy ujęte liczbowo wiadomości o Polsce, podane na tle porównawczym o przebiegu stosunków gospodarczych, społecznych i kulturalnych zagranicy. Pozatem 22 stronice wykresów i kartogramów oraz 4 mapy kolorowe uzupełniają informacje liczbowe. Wydawnictwo zostało zaopatrzone w szczegółowy skorowidz rzeczowy, zawierający przeszło 2500 haseł.

Wzrastający z roku na rok nakład Małego Rocznika Statystycznego jest dowodem, że wydawnictwo tego typu czyni zadość istotnym potrzebom społeczeństwa.

Prócz wydania polskiego Mały Rocznik Statystyczny ukazuje się w obcych wydaniach w języku francuskim i angielskim, przeznaczonych dla zagranicy. I tam to wydawnictwo znalazło szeroki rozgłos, o czem świadczą setki listów nadesłanych do Głównego Urzędu Statystycznego. Mały Rocznik Statystyczny w ten sposób szerzy objektywne informacje o Polsce we wszystkich krajach świata. Niejednokrotnie po raz pierwszy prostuje mylne informacje o naszym kraju lub też otwiera oczy na ogrom i znaczenie społeczności polskiej.

Dwa lata temu Główny Urząd Statystyczny wypuścił specjalne wydanie Małego Rocznika Statystycznego w języku niemieckim. Niestety, w roku bieżącym z wydania tego trzeba było zrezygnować z braku odpowiednich kredytów.

Mały Rocznik Statystyczny jest wydawnictwem typu popularnego, podającem tylko ogólne informacje bez wnikania w szczegóły. Informacje zaś źródłowe w najbardziej szczegółowym układzie czytelnik znajdzie w innych wydawnictwach Głównego Urzędu Statystycznego. Do nich zaliczyć należy Wiadomości Statystyczne, Miesięcznik i Rocznik Handlu Zagranicznego, Statystyka Pracy i serje wydawnictw pod ogólnym tytułem Statystyki Polski.

Wiadomości Statystyczne ukazują się co dekadę i zawierają aktualne informacje statystyczne w dość szczegółowym układzie. Jest to w obecnej chwili najbardziej wyczerpujące wydawnictwo bieżące, informujące o przebiegu wszystkich przejawów życia gospodarczego i kulturalnego Polski. Pozatem ukazują się stale dane o rozwoju gospodarczym zagranicą w szeregu największych krajów. Co pewien czas ukazują się zestawienia o gospodarce światowej. „Wiadomości" podają aktualne informacje o produkcji przemysłowej i rolnej w Polsce, o przywozie i wywozie, komunikacji, dane z dziedziny sytuacji kredytowej i finansowej, zestawienie wydatków i dochodów Państwa i t. d.

Najbardziej szczegółowem wydawnictwem, w którem są ogłaszane ostateczne wyniki opracowań statystycznych Głównego Urzędu Statystycznego, jest serja zeszytów, wychodzących w Statystyce Polskiej. Statystyka Polski posiada charakter wydawnictwa źródłowego i zawiera wyczerpujące zestawienia statystyczne, zaopatrzone w szczegółowe uwagi oraz analizę otrzymanych wyników. W uwagach, podawane są wszelkie informacje o sposobie zbierania i opracowania danych, oraz scharakteryzowania wartości ogłaszanych wyników. W ten sposób czytelnik otrzymuje właściwy obraz zjawisk, badanych przez Główny Urząd Statystyczny, oraz, który służyć może do podstawowych studjów, czy to o charakterze politycznym czy też gospodarczym.

W serji Statystyki Polski ogłaszane są szczegółowe wyniku spisu ludności. Skrócone zaś wyniki, zestawione powiatami, dołączane są w miarę opracowania do zeszytów Wiadomości Statystycznych. Dotychczas ogłoszono w Wiadomościach Statystycznych wyniki ostatniego spisu ludności z 12 województw i m. st. Warszawy. W serji Statystyki Polski dotychczas ogłoszono dane o budynkach i mieszkaniach według danych spisu ludności z r. 1931 oraz Skorowidzów Gmin Rzeczypospolitej.

Z zeszytów poświęconych szczegółowym wynikom opracowań Głównego Urzędu Statystycznego, a ogłaszanych corocznie w Statystyce Polski wymienić należy: Statystykę rolniczą, Statystykę przemysłową, Statystykę spółek akcyjnych, Bilans płatniczy, Statystykę samorządu terytorjalnego, Statystykę pocztową, telefoniczną i telegraficzną. Statystykę szkolnictwa i Statystykę druków. Z ukazujących się w dłuższych odstępach czasu zeszytów Beletrystyki Polski ukazał się ostatnio: Rozdział kredytów bankowych, Umowy zbiorowe w przemyśle przetwórczym.

Odczyt o Biskupinie

W dniach 3 do 10 sierpnia odbywa się międzynarodowy zjazd prehistoryków w Oslo w Norwegji, na którym dr. Józef Kostrzecki Prof. Uniw. Pozn. wygłosił wykład z przeźroczami o biskupińskiej osadzie bagiennej z przed 2500 lat.

Po wykładzie odbył się pokaz filmu krótkometrażowego o osadzie, wykonanego przez p. Mieczysława Bilazowskiego w roku 1935.

EKONOMJA I MORALNOŚĆ

System korporacyjny, wprowadzony we Włoszech, jest eksperymentem nietylko gospodarczym, lecz i moralnym o wielkiej doniosłości. Budzi on szerokie zainteresowanie w całym świecie, dotkniętym skutkami degeneracji ustroju kapitalistycznego. W ostatnim zeszycie miesięcznika „Polonia - Italia" (R. II, 7) Edmondo Rossoni ogłasza interesujący artykuł o genezie i zasadach korporatywizmu. Cytujemy końcowe, syntetyczne wywody autora:

„Może ludzie, którzy doszli w systemie kapitalistycznym do wielkiej potęgi, nie zrezygnują chętnie z pewnego rodzaju władzy absolutnej, która stoi w sprzeczności z coraz większym udziałem pracy w procesie ekonomicznym, według zasad głoszonych przez korporatywizm. Nie trzeba jednak mieszać korporatywizmu z komunizmem, ani uważać korporatywizmu za demagogję polityczną, choćby nawet dla nowej polityki narodowej. Są z pewnością kapitaliści, którzy wolą raczej wytrzymać atak komunistyczny do ostateczności, niż ustąpić w małej części ze swoich obecnych pozycyj. A jednak dylemat jest nieubłagany: albo się odnowić — albo stracić władzę. Jeżeli ludzą się, że oprą się komunizmowi, to jednak nie oprą się naciskowi nowych czasów, a szczególnie idei rewolucyjnej, która zmusza naród do pełnej solidarności. Żaden system nie jest niezmienny do nieskończoności. Tylko teraz, z Rewolucją Faszystowską Państwo staje się Państwem Ludu, Państwem Narodu. Państwo po Rewolucji r. 1789 jest Państwem Ludu tylko z imienia. Dosyć deklaracyj, dosyć „praw człowieka" na papierze i w abstrakcji. Chcemy wejść w istotę praw i obowiązków człowieka konkretnego, związanego naturalnie, politycznie i ekonomicznie z tą jednostką historyczną i etyczną, jaką jest Ojczyzna.

A zresztą, czemu się opierać i w imię jakiej idei się opierać? System produkcji nie jest ideą. Może być najwyżej interesem. Zaprzeczamy temu, jakoby materjalizm ekonomiczny mógł zawsze określać historję. Pieniądz też nie jest ideą. „Królewskość" ekonomji amerykańskiej, z maszynami, z wyrobami i duszami wytwarzanemi seryjnie nie zostawi chwalebnych śladów w historji.

Nowa ekonomja o strukturze i celach korporacyjnych, t. j. najwyższa solidarność i sprawiedliwość wśród producentów jednej Ojczyzny nie jest walcem przygniatającym zdolności i osobowość.

Z reguły są wynoszeni i otaczani miłością wodzowie wojskowi, polityczni, uczeni, artyści. Ludzie bogaci i najbogatsi nie są ani wynoszeni ani kochani. My twierdzimy, że kiedy gospodarka nie będzie tylko zyskiem materjalnym, ale i wielką służbą polityczną i będzie miała wartości moralne, wielcy przywódcy produkcji będą mieli uznanie i sympatję. Teorja hierarchji i przywódców dla wymagań wyższej kultury przewyższa pojęcie panowania celów utylitarnych i utopję powszechnej równości ludzi.

Jaki jest prawdziwy przełożony, któryby odczuwał wyższe obowiązki człowiecze zdolny do ograniczenia swego bogactwa, wobec problemów ideowych, które pasjonują ludy naszej epoki?

Spekulacja, męcząca pogoń za pieniądzem, jest napewno rzeczywistością, która, zdaniem wielu, niemożliwa będzie do wykorzenienia. Twierdzą to zgodnie materjaliści prawicowi i materjaliści lewicowi. Dla nich logicznem jest produkować za 5, a sprzedawać za 10, kupować za 10, a odprzedawać za 20. Napróżno szukalibyśmy w tem jakiejś moralności, jakiejś wyższej racji bytu. A jednak system ten jest określony jako „wiedza ekonomiczna i handlowa", lub poprostu jako cywilizacja ze swoimi obrońcami i pochlebcami.

Produkcja jest faktem, który dotyczy producentów, ale dotyczy jeszcze bardziej całego Narodu i Państwa.

Plan korporacyjny ekonomji polega na zinwentaryzowaniu dóbr narodowych, t. j. na obliczeniu produkcji wystarczającej, nadmiernej i niedostatecznej. 22 korporacje, wraz z udziałem kategoryj zainteresowanych, regulują wytwórczość lub intensyfikują jej działalność, o ile tego zajdzie potrzeba. Nie wchodzą one w sprawy poszczególnych urzędów, które prosperują lepiej lub gorzej w zależności od większych lub mniejszych zdolności kierowników i większej lub mniejszej wydajności pracowników. Ogólna polityka ekonomistów w stosunku do potrzeb narodu i między grupami producentów jest kierowana przez Narodową Radę Korporacyj.

A ponieważ nie wystarcza tylko produkować — jak i ile, jużeśmy wspominali — trzeba wziąć jeszcze pod uwagę, gdzie należy produkować, czy to ze względu na skupienie fabryk, czy na rozłożenie produktów, mając w pamięci, że nielogiczne rozplanowanie prac na terenie kraju wpływa wybitnie na ceny i z powodu przewozów, i wymiany, i dostarczania towarów konsumentom. Hurtownie handlowe w rolnictwie naprzykład, zostają stopniowo wyeliminowane z korzyścią dla producentów i konsumentów.

Te dyrektywy dają nam dalsze wyjaśnienia. Korporatywizm jest dyscypliną, ale nie jest zastojem w ekonomji. Ekonomja jest mniej wiedzą a bardziej organizacją. Niezdolność organizacyjna w ekonomji jest klęską kompletną, jest upadkiem. Bezrobocie jest stratą bogactw, nie jest więc tylko zwykłą sprawą osobistą bezrobotnego, ale przedewszystkiem sprawą polityczną Narodu i Państwa. Nie rządzi się dobrze narodem, jeżeli się nie umie zorganizować i kierować dobrze produkcją. Kierowanie jest znacznie więcej dowodzeniem niż panowaniem.

Nic więc nie powinno ujść uwagi najwyższego dowództwa Narodu.

Kładłem ciągle nacisk na znaczenie polityczne ekonomji, ale muszę dodać, że polityka partyj, mnożących się w nieskończoność, jak w państwach demokratycznych, bez podstaw i kompetencyj konkretnych na polu ekonomicznem, jest rzeczą pustą i nędzną, i daje ludom tylko rozpolitykowanie, które jest wszędzie pogardzane.

Trzeba ująć dramatyczność walki klas, odrzucić retorykę i demagogię, stworzyć nową skuteczną organizację wytwórczości i podziału bogactw. Nieprzyjacielem jest nędza, a nie własność. Nie wystarcza zwalczać komunizmu politycznie. Trzeba być zdolnym do stworzenia porządku ekonomicznego, któryby zabezpieczał życie kulturalne Narodowi, nie według potrzeb, aspiracyj, rewindykacyj arbitralnych i apokaliptycznych, ale w stosunku do spełnionego obowiązku, zasługi, zdolności, chęci pracy.

Rewolucja narodów awangardowych, ożywiona temi ideałami, może otworzyć bramy przyszłości nowej cywilizacji integralnej."



MARJA KWAŚNIEWSKA ZDOBYWCZYNI PIERWSZEGO MEDALU OLIMP. DLA POLSKI

Talizmany i amulety

Wiara w tajemnicze właściwości pewnych przedmiotów, które same w sobie nie posiadają żadnej siły, jest tak starą, jak staremi są dzieje ludzkości. Już w zamierzchłych czasach znajdujemy na to sporo dowodów, zwłaszcza u ludów wschodnich.

Indowie do dziś jeszcze wierzą głęboko w istnienie przedmiotów, które posiadają siłę wpływania i zmieniania nawet stałych prac natury względnie ich łagodzenia.

Jak u innych ludów wschodnich, także u Indów posługiwano się talizmanami przedewszystkiem do odpędzania złych duchów, do odwracania chorób i do leczenia, względnie sprowadzania uczucia miłości. Dziewczęta, wychodzące zamąż, otrzymywały srebrne rybki, gdyż ryby uchodziły zarówno u starych Egipcjan, Greków, Rzymian jak i u Indów za symbol szczęścia. Ryba bowiem poświęcona była bogini miłości. By odwrócić siłę demonów posługiwali się starożytni Babilonowie amuletami pod postacią djablich twarzy i małych czarnych psów, sporządzonych z gliny. Dzieciom i chorym zawieszano na szyi amulety z kości i zębów zwierzęcych. W Egipcie szczególnie umiłowanemi amuletami były pączki lotosu, mające posiadać siłę sprowadzania miłości, szczęścia, zdrowia i płodności. Przyjaciele ofiarowywali sobie pierścienie, które ozdobione były podobiznami ściętych skarabeuszy, a więc tych stworzeń, które poświęcone były życiodajnej boginie słońca Keperze. Tego rodzaju pierścienie ofiarowywano również bojownikom, by odwrócić od nich wszelakie niebezpieczeństwa. Na czele ludów, u których talizman odgrywał specjalną rolę stali: Rzymianie, Grecy, Punijczycy a obok nich pranarody Afryki i Ameryki.

Wiara w talizmany i amulety wlecze za sobą tysiące lat dziejów i mimo postępu wiedzy przeszła do ludów nowożytnych dnia dzisiejszego i stała się tak popularną, jak astrologja. Panie, panowie, jak ich przodkowie z dawno minionych okresów, z tą samą wiarą zdobią się amuletami, przypisując im jakieś tajemnicze właściwości.

Jubilerzy zasypywani są przez piękne, światowe panie zamówieniami na małe rybki ze srebra, masy perłowej, któremi zdobią swe branzolety. Obok rybek występują biedronki, żabki i węże. Żaba, jak wiadomo cieszyła się specjalną opieką bogini Venus. Wąż zwinięty w koło i trzymający w pysku ogon był symbolem wieczności, nieśmiertelności i długiego życia (lewjatan). Ponadto dużem wzięciem cieszą się złote półksiężyce, na których umieszcza się zazwyczaj pewne dedykacje.

W wierze w talizmany panowie zgoła nie ustępują miejsca paniom. Szczególną popularnością cieszą się talizmany w kołach lotników i sportowców i niejeden z nich gotów jest złożyć gorącą przysięgę, by zaświadczyć o tajemniczych właściwościach swej maskotki, z którą nie rozstaje się ani na krok. Szoferzy zdobią swe wozy niedźwiadkiem, gdyż uważany on jest za symbol siły i czujności. Kupcy obdarzają swem zaufaniem , figurki słoni i jeleni.

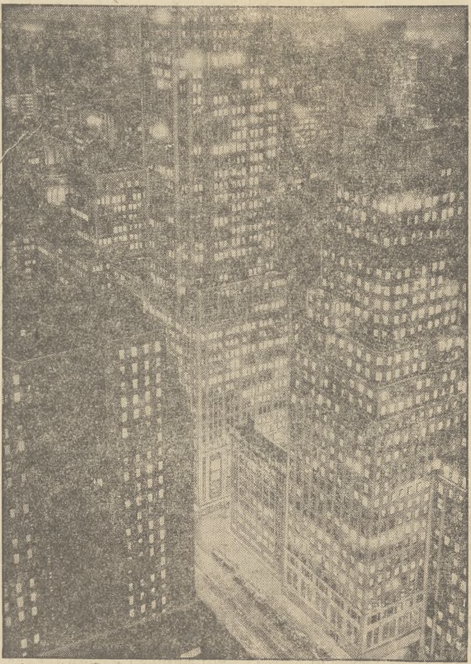
Słonia w charakterze amuletowym przekazały nam Indje, jelenia Chiny. Karzeł małpka, symbol hinduskiego boga małp „Hanumana", i ta dostała się do skarbca amuletów.

Od Nilu aż po Szkocję, od Gibraltaru po Władywostok uchodzi podkowa za amulet szczęścia. Któżby zdołał wyliczyć te mnogie postacie amuletów, do których przywiązali swe przesądy myśliwi, jeźdzcy, żołnierze. Talizmanem marynarzy jest kotwica; karciarze wierzą w siłę pazura lisiego lub tygrysiego. Rowy strzeleckie w latach wojny światowej wieleby opowiedzieć mogły o przesądach żołnierskich, związanych z amuletami — od chusteczek, szpilek, listów poczawszy a na wycinkach z bielizny czy sukni kobiecej skończywszy. Wszystkiem cieszył się biedny żołnierz, wierząc, że zasłoni go ta drobnostka przed kulą, gazem czy ogniem nieprzyjacielskim.

Szczególnie popularnemi są amulety wśród ludów, mieszkających w górach. Tam malachity i czerwone korale chronić mają przed męczącemi snami; białe korale odpędzać mają febrę. Zaciśnięte pięści, oko opatrzności w trójkącie, grzechotka, oto amulety specjalnie kultywowane w okolicach górskich.

Koło, symbol sprawiedliwości, sznur wisielca, symbol szczęścia, morska świnka, symbol zdrowia i takich przykładów dziesiątki, setki.

A formuły zaklęć, tajemnicze smoki, mistyczne cyfry, specjalne kolory kamieni, sukien, czyż nie wiążą się często z przesądami czy też wiarą w amulety, talizmany, maskoty? (—)



NOC NAD NOWYM YORKIEM

Tajemnicze zniknięcie 15 królów

Opinja norweska zaprzątnięta jest w chwili obecnej fantastycznie niemal zakrojonem zjawiskiem. W starym tumie w Trontheim od wieków składani są na wieczny spoczynek królowie i arcybiskupi. W ostatnich dniach jednak stwierdzono, że z grobowców zginęły bez śladu doczesne resztki 15 królów i 24 arcybiskupów. Są to przeważnie szczątki świeckich i kościelnych dygnitarzy, które spoczęły w kryptach na początku średniowiecza. Zwłoki te przed niedawnym czasem wysłane zostały do Oslo, a to celem ich antropologicznego zbadania i stwierdzenia identyczności.

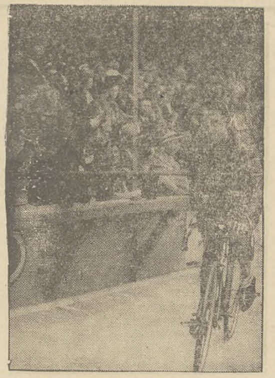
Ponieważ znaną była mniej więcej ilość lat, którą przeżyli królowie i biskupi, przeto uczeni uniwersytetu w Oslo sądzili, że na podstawie kości i zębów będą mogli ustalić identyczność zwłok. Królowie i biskupi wysłani zostali, jako bagaż koleją do Oslo, a od tego czasu upłynęło kilka lat. Zaniepokojne władze kościelne zwróciły się przeto do uniwersytetu z uprzejmem zapytaniem, kiedy szkielety zostaną z powrotem zwrócone i jaki jest rezultat badań naukowych.

Tymczasem z uniwersytetu odpowiedziano, że uczeni nie są w stanie ustalić, jakie kości spoczywały w poszczególnych grobowcach, a co gorsza, że nic im niewiadomo, jaki los spotkał szczątków w czasie ich podróży koleją. Najstarszym z zaginionych królów jest Święty Olav, który w r. 1030 zginął w bitwie pod Stiklestad. Nie można również odnaleść szczątków jego syna Magnuse Dobrego, który zmarł w r. 1047; ten sam los spotkał założyciela dzisiejszej stolicy Oslo, Haralda Harderoade. Zaginął bez śladu książę Skule, który padł w bitwie z Haakonem Haakonsem.

Wśród zaginionych biskupów brak przedewszystkiem szczątków tych, którzy byli pierwszymi apostołami wiary chrześcijańskiej wśród Wikingów, a którzy swe apostolstwo i gorliwość kapłańską opłacili śmiercią.

Dziennik „Dagbladet", który wywlókł tę mistyczną aferę, przypomina analogiczny wypadek, jaki miał miejsce w Oslo przed kilku dziesięciu laty. Wówczas to pewien profesor z uniwersytetu badając sławną czaszkę Sigurda Jolsarfara przechowywał ją w pudełku na tytoń. Czaszką tą interesowały się specjalnie dzieci profesora, a gdy odwiedzali je rówieśnicy, wówczas „Sigurd" był osią „studjów". Dziś resztki Sigurda Jorsalfara spoczywają w podziemiach jednego z kościołów w Oslo, czy jednak wrócą do swych krypt szczątki norweskich, zaginionych królów i biskupów jest rzeczą wielce wątpliwą. Zda się, że krypty bohaterów w Trontheim będą osierocone.

(LAL).



W WYŚCIGACH KOLARSKICH DOKOŁA FRANCJI PIERWSZE MIEJSCE ZAJAŁ BELG SYLWESTER MAES.

Hołd Gdyni dla Stefana Żeromskiego

Rada miejska w Gdyni uchwaliła podarować żonie i córce ś. p. Stefana Żeromskiego parcelę na wzgórzu redłowskiem, szczególnie ulubionem przez wielkiego pisarza. Rada miejska decyzję swą uzasadnia tem, iż przez nadanie najbliższej rodzinie ś. p. Żeromskiego skrawka ziemi nad morzem, pragnie dać wyraz wdzięczności za proroczą wizję wielkiego pisarza, który urzeczywistnienie budowy i rozwoju portu gdyńskiego opisał na niezapomnianych kartach „Międzymorza" i „Wiatru od morza".

Ruch literacki

Ostatni zeszyt „Ruchu Literackiego" (Nr. 2) przynosi artykuły: Juljana Krzyżanowskiego „Akademickie Dzieje literatury pięknej", Stefanji Skwarczyńskiej „Listy Sobieskiego do Marysienki" jako zjawisko kulturalne i literackie, Grzegorza Timofjejewa „Dostojewski a Żeromski" oraz szereg recenzyj, pisanych przez X. B. Gładysza T. Mikulskiego, J. Krzyżanowskiego, J. Kulczycką, M. Rulikowskiego i innych.